



6 PNFP
„Pod Wysokim Zamkiem”
s. 15–18



Mała bitwa wielkiej wojny
Iwan Bondarew
s. 24



Wiśniowieccy (cz. IV)
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Walny zjazd członków Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

26 września w Belwederze odbyło się zebranie Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. Do stolicy Polski przybyli dziennikarze z redakcji polskich mediów z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy. W trakcie obrad wybrano nowego prezesa, Andrzeja Pisalnika i uchwalono trzy ważne uchwały. W spotkaniu udział wzięli minister Adam Kwiatkowski, minister Jan Dziedziczak, minister Michał Dworczyk i senator Artur Warzocha.

KONSTANTY CZAWAGA
WOJCIECH JANKOWSKI

Zjazd rozpoczął się od mszy św. w kaplicy prezydenckiej, którą odprawił ks. Leszek Kryża, dyrektor biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski.

- Jesteście odpowiedzialnymi szafarzami słowa i służycie słowu poprzez zaangażowanie w media – powiedział w homilii. Kaznodzieja zaznaczył, że fundamentem wszelkiego słowa jest Słowo Boże, gdyż ma moc sprawczą i poprzez nie Bóg stwarza świat. Zaznaczył, że również ludzkie słowo ma swoją siłę. – Słowo człowieka może drugiego człowieka podnieść, ale i poniżyć, może być źródłem radości, ale może też być przyczyną smutku. Dlatego tak ważne jest, byśmy to nasze codzienne słowo pielęgnowali i przekazywali innym w jak najlepszym wydaniu. Żeby były to słowa, które niosą wartość i podnoszą, informują, uczą i wskazują drogę. Tego wam życzę i o to się szczerze modlę – powiedział ks. Leszek Kryża.



Robert Mickiewicz (od lewej), Rafał Dzieciolowski, minister Adam Kwiatkowski

Zabranie otworzył minister Adam Kwiatkowski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, który przywitał zebranych w imieniu gospodarza, Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy:

- Prezydent Andrzej Duda od początku prezydentury mówił, że wszyscy Polacy, bez względu na to

gdzie mieszkają, są jedną wspólnotą i ci, którzy mieszkają za granicą, są dla Pana Prezydenta bardzo ważni. W sposób szczególny zaś ci którzy mieszkają na wschodzie. Cieszę się, że będę mógł dzisiaj wysłuchać państwa głosów, usłyszeć o waszych problemach i waszych osiągnięciach. Jest to też moment,

żeby państwu podziękować za waszą codzienną pracę, bo często za tę pracę spotykają was nie tylko zaszczyty, ale i nieprzyjemności, oraz podziękować za to, że służycie Polakom tam na wschodzie, i że jesteście gotowi przekazywać informacje.

(cd. na s. 2)

Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu

Pod patronatem Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa MSZ Ukrainy i MSZ Polski w dniach 15–17 września w karpackim miasteczku Jaremcze odbyły się X Polsko-Ukraińskie Spotkania „Historia, Współczesność i Przyszłość”. Doroczne wydarzenie, którego głównymi organizatorami są Przykarpaccy Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i redakcja „Kuriera Galicyjskiego”, zgromadziło naukowców, przedstawicieli ministerstw, instytucji państwowych, władz lokalnych, dyplomatów, działaczy organizacji polskich na Ukrainie, ekspertów.



KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO

W tym roku do udziału w konferencji dołączył także Instytut Badań Politycznych, Etnicznych i Narodowych im. Iwana Kurasa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Zadanie było współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą w 2017 roku za pośrednictwem fundacji Wolność i Demokracja.

- Spotkania w Jaremczu stały się już czymś bardziej niż tylko tra-

dycyjnymi spotkaniami. Gromadzą one bowiem ekspertów, naukowców, praktyków z obu naszych państw. Tutaj są prowadzone rozmowy na temat najważniejszych rzeczy w stosunkach polsko-ukraińskich – powiedział podczas otwarcia Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie.

- Jaremcze – to historia i polityka. To dwa obszary określające format tej konferencji. Historia i polityka są ze sobą ściśle powiązane. Niestety często bywa tak, że polityka staje się zakładnikiem historii. Takie niebezpieczne zjawiska za-

czynamy obserwować w relacjach polsko-ukraińskich – zaznaczył Jacek Żur, zastępca ambasadora RP w Kijowie.

- Jest to obecnie jedyna stała cykliczna konferencja poświęcona rozmowom o sprawach polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich – zaznaczył Jan Malicki, przewodniczący Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW.

- Nie możemy tylko mówić, że dzisiejsze stosunki polsko-ukraińskie są w trudnej sytuacji. Powinniśmy

zrozumieć, że wszystko, co miało miejsce w ciągu dziesięcioleci, nie tylko pozwala na optymizm, ale może również być dynamiczną siłą rozwoju. Widzimy to na poziomie obwodów, regionalnych organizacji, które zaczynają dostrzegać strategiczną linię i rozumieć, że Polacy i Ukraińcy – to dwa potężne narody, skazane na bycie razem – zaznaczył Ihor Cependu, rektor Przykarpaccy Uniwersytetu Państwowego im. Wasyla Stefanyka.

Mirosław Rowicki, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego” przypomniał o początkach jaremczańskich spotkań i potrzebie kontynuacji tego dzieła. – Jest to jedna z niewielu inicjatyw, która stale od dziesięciu lat o tej samej porze odbywa się tutaj, w Jaremczu. Świadczy to o tym, że jest to inicjatywa potrzebna – zaznaczył.

- Kiedy spotkania rozpoczynały się dziesięć lat temu, świat był inny i bardzo się zmienił od tamtego czasu.

(cd. na s. 4)

Walny zjazd członków Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

(dokończenie ze s. 1)

Obecny na zjeździe minister Jan Dziędziczak, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych powiedział:

- Rola polskich mediów na wschodzie to rola integracji środowiska polskiego, to rola kultywowania polskości, to rola wzajemnego informowania, co wśród Polaków się dzieje i wreszcie informowanie nas Polaków w kraju, jak wielką i wspaniałą pracę wykonujecie na wschodzie, i za to serdecznie Państwu dziękujemy!

Minister Jan Dziędziczak odniósł się również do idei powołania Federacji Mediów Polskich na Wschodzie:

- To był znakomity pomysł, dlatego, że razem reprezentujecie o wiele większą siłę w rozmowie z przedstawicielami państwa, z kancelarią prezydenta, z Senatem, z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, ale też z partnerami na Wschodzie i z reklamodawcami.

Senator Artur Warzocha, zastępca przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, pozdrowił zebranych w imieniu marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego i podziękował „za cenną inicjatywę” Forum Mediów Polskich na Wschodzie.

- Działacie Państwo w niestandardowych warunkach – dodał Artur

nie da się prowadzić działalności redakcyjnej, i pełnić „roli adwokatów kultury, historii tradycji, którą tak wspaniale wypełniacie”.

Robert Czyżewski, prezes Fundacji Wolność i Demokracja, zauważył, że redakcje mediów mniejszości narodowych są naturalnym miejscem aktywności przedstawicieli tychże mniejszości w danym kraju. Taka osoba, jeżeli znajdzie pracę jako prawnik, czy pracownik administracji państwowej, „przeżywa swoją narodowość gdzieś z boku”:

- Prawdziwie przeżywać swoją polskość może ktoś, kto mieszkając za granicą, zajmuje się mediami, no bo czym jeszcze? Na tym najgłębszym poziomie, poziomie intelektualnym, jesteście państwo – to nie jest tani komplement – elita polskości! Nie ma polskości nad Wisłą bez polskości nad Wilią, a nawet gdzieś na zachodnim brzegu Dniepru, bo tak daleko sięga to, co kiedyś było wspólną przestrzenią Rzeczypospolitej!

Robert Czyżewski podziękował dwóm osobom, z których inicjatywy powstała Federacja Mediów Polskich na Wschodzie: wiceministrowi spraw zagranicznych, Michałowi Dworczykowi, byłemu prezesowi i fundatorowi WiD, który również pojawił się na sali obrad i prowadzącemu zjazd Rafałowi Dzięciółowskiemu, wiceprezesowi Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, członkowi rady WiD

przez Federację Rosyjską. Wszyscy wiemy, jak oddziałuje tzw. rosyjska miękka siła na Polaków mieszkających na Litwie, Łotwie, Białorusi. Niestety, trzeba przyznać, że rządy krajów z których przybyliśmy, nie odrobiły „ukraińskich lekcji”. W ciągu ostatnich dwóch lat sytuacja Polaków za wschodnią granicą uległa pogorszeniu. Rządy pomimo ładnej retoryki nie robią konkretnych kroków, by zapobiec możliwościom wykorzystywania mniejszości narodowych.

Przedstawiciele mediów polskich z Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy dokonali opisu sytuacji medialnej w swoich państwach. Media polskie na Litwie reprezentował Rajmund Klonowski (Kurier Wileński, członek zarządu Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Krajów Europejskich), na Ukrainie – redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki, na Białorusi – redaktor naczelny portalu ZnadNiemna.pl Andrzej Pisalnik, na Łotwie – redaktor naczelny Polaka na Łotwie, Ryszard Stankiewicz.

Największa delegacja przybyła na zjazd z Ukrainy. Natomiast redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki dokładnie przedstawił sytuację polskich mediów na Ukrainie:

- Ważne jest to, by Polacy na Ukrainie – powiedział Mirosław Rowicki – będąc pełnoprawnymi człon-

Po prezentacjach przedstawiciele wszystkich państw udzielono głosu zebranym na sali dziennikarzom. Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Krzysztof Skowroński zachęcił wszystkich polskich dziennika-

Po przegłosowaniu ustaw dr Jerzy Targalski, dyr. Centrum Studiów nad Przestrzenią Postsowiecką w Akademii Sztuki Wojennej, przedstawił sytuację geopolityczną w Europie Środkowo-Wschodniej oraz jej wpływ



Mirosław Rowicki

rzy pracujących na Wschodzie, aby wstępowały w szeregi organizacji.

Podczas walnego zjazdu sformułowane zostały wnioski dotyczące warunków poprawy kondycji mediów polskich na Wschodzie. Uchwały są adresowane do władz najwyższych RP, m.in. w sprawie zwiększenia pomocy finansowej dla poszczególnych redakcji, w sprawie jak najwcześniejszego przyznania i przekazania dotacji na te cele pozarządowym operatorom programów wspierających media polskiej mniejszości na Wschodzie, a także stworzenie ram prawnych umożliwiających realizację dwuletnich planów finansowania mediów.

Polscy dziennikarze z Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy głosowali nad trzema uchwałami, które były poświęcone sytuacji politycznej i medialnej w tych państwach, w których pracują, finansowaniu tych mediów i wyjątkowo trudnej sytuacji na Białorusi. Nowym prezesem Federacji Mediów Polskich na Wschodzie został Adam Pisalnik z portalu Głos Znad Niemna.

Uchwała nr 1/2017 głosi, iż „trwająca na Ukrainie agresja rosyjska zmienia się w konflikt o stałym charakterze, bez perspektyw na szybkie rozwiązanie. Narasta polityczna i psychologiczna presja Moskwy na kraje bałtyckie. Na Białorusi media polskie, pomimo deklarowanego ocieplenia, wciąż mogą działać jedynie w warunkach konspiracji”. Elementem polskiej racji stanu jest przeciwstawienie się agresywnej polityce Rosji, zaś polskie media na wschodzie obok tradycyjnych funkcji powinny być instrumentem polityki państwa polskiego na wschodzie.

Uchwała nr 2/2017 głosi, że pomimo deklarowanego ocieplenia pomiędzy Polską a Białorusią, sytuacja mediów polskich na Białorusi nie uległa poprawie. Normalizowanie stosunków między tymi dwoma państwami nie powinno odbywać się bez uwzględnienia sytuacji Polaków i polskich mediów na Białorusi. Uchwała nr 3/2017 dotyczy finansowania polskich mediów na wschodzie w roku 2018.

na sytuację mniejszości narodowych za wschodnią granicą Rzeczypospolitej.

Miejsce tegorocznego zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie było też okazją, by zwiedzić słynny pałac belwederski, gdzie prezydent RP przyjmuje wy-



Michał Dworczyk



Andrzej Pisalnik

sokich gości z całego świata oraz, przed zbliżającą 150. rocznicą urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego (1867-1935), zobaczyć powiązane z nim pamiątki historyczne.

Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie odbył się 26 września w Belwederze. Współorganizatorami byli Kancelaria Prezydenta RP, Kancelaria Senatu RP, Fundacja Wolność i Demokracja, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie. Projekt jest współfinansowany w ramach opieki nad Polonią i Polakami za granicą przez Senat Rzeczypospolitej.



Warzocha – o polskości musicie mówić na obcym terenie. Często jest to balansowanie na cienkiej linii, bo pewne słowa trzeba wyważyć, pewne sformułowania bardzo dobrze dobrac, po to by tej idei, która wam przyświeca, nie zaprzepaścić jednym niewinnym, wydawało by się, gestem, słowem, czy artykułem. Jesteście bogactwem, bogactwem informacji, różnych opracowań, do których my w Polsce pewnie nie dotarliśmy.

Mikołaj Falkowski, prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, zauważył, że od powołania federacji, to jest od 2014 roku, chociaż fundacja przekazuje coraz większe środki na media na Litwie i Łotwie, to netto redakcje otrzymują mniej pieniędzy. Wynika to z wysokich kosztów usług i kosztów osobowych, bez których

oraz Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP

- Chciałem bardzo serdecznie wam podziękować za to, co robicie – powiedział minister Michał Dworczyk – i prosić byście dalej tak działali! To jest wielka radość, obserwować i widzieć, że Federacja Mediów Polskich na Wschodzie, przedsięwzięcie, które kiedyś stworzyliśmy, rozwija się, i za to wam dziękuję!

Dotychczasowy prezes FMPnW, Robert Mickiewicz mówił o roli, jaką odgrywają mniejszości narodowe w państwach byłego Związku Sowieckiego:

- Przyjechaliliśmy z krajów, gdzie mniejszości narodowe, w tym Polacy, odgrywają niesamowicie ważną rolę, rolę niekiedy bardzo różną. Wszyscy są świadomi, jak mniejszości narodowe są wykorzystywane na Ukrainie

kami społeczeństwa, nie tylko ulegali wpływom swego otoczenia, ale również wpływali na to otoczenie. To jest szansa nie tylko Polaków na Ukrainie, ale też szansa Polski.

Zauważył, że właśnie Polacy żyjący w tym kraju nie tworzą getta, ale starają się oddziaływać na społeczeństwo. Dodał, że ok. 5 mln obywateli Ukrainy uczy się języka polskiego, a polska kultura jest nadal atrakcyjna, jak to było w dawnej Rzeczypospolitej. Podkreślając, że media polskie nie są finansowane przez państwo ukraińskie i dlatego są uzależnione całkowicie od dotacji z Polski, szef Kuriera Galicyjskiego zaapelował o powrót do dwuletniego finansowania mediów polskich na Wschodzie. – Aby były w pełni profesjonalne, muszą być dobrze i regularnie finansowane.

ROZMOWY ZJAZDOWE

Rozmowa z ministrem Adamem Kwiatkowskim z Kancelarii Prezydenta RP

Jak ocenia Pan to spotkanie?

Jest to bardzo ważne spotkanie. Bardzo się cieszę, że odbywa się tutaj, w Belwederze, dzięki decyzji prezydenta Andrzeja Dudy, który może gościć dziennikarzy polskich ze Wschodu. Jest to takie historyczne miejsce, w którym toczą się bardzo ważne rozmowy o najistotniejszych sprawach dla Polaków na Wschodzie, ale też o tym, co jest ważne dla Polski. Prezydent Andrzej Duda mówi, że Polacy są dla niego ważni, bez względu na to, gdzie mieszkają. Dziś tu, w Belwederze usłyszeliśmy o specyfice i problemach, które spotykają polskich dziennikarzy w czterech państwach na Wschodzie: Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie. Można powiedzieć, że niektóre z tych problemów są właściwe jedynie dla państwa, w którym dziennikarze mieszkają i pracują.

Ważna jest ta konferencja też dlatego, że polscy dziennikarze, którzy mieszkają i pracują na Wschodzie, są dla nas możliwością dotarcia do naszych rodaków, przekazania im informacji z ich otoczenia, ale i z Polski. To wreszcie możliwość dotarcia informacji z Polski do tych społeczności, wśród których nasi rodacy mieszkają. Dlatego mówiłem podczas otwar-

cia konferencji, że należą się nam słowa uznania i podziękowania, bo przecież najczęściej spotykają nas nieprzyjemności. Tych miłych momentów jest z pewnością mniej niż tych niemiłych. Zdajemy sobie spr-



Maria Basza

wę z tego, że poświęćcie często swoje życie rodzinne, czy awanse w życiu społecznym, trwając na tej służbie, służbie Polakom, służbie w polskich mediach.

Cieszę się, że możemy tutaj się spotkać, cieszę się, że tak wielu dziennikarzy przyjechało na tę konferencję do Warszawy. Cieszę się wreszcie, że na konferencji organizowanej wspólnie przez dwie fundacje, działające na rzecz Polaków mieszkających poza granicami Polski, są obecni przedstawiciele najważniejszych urzędów w państwie.

Panie Ministrze, czy śledzi Pan osobiście publikacje wschodnich mediów?

Zawsze staram się spotykać z polskimi dziennikarzami, gdy jestem poza Polską. Bardzo miłe wspominać też wizytę w redakcji Kuriera Galicyjskiego. Jestem pod wrażeniem tego, jakie bogactwo, nie tylko ludzkie, ale też dokumentacyjne tam zgromadziście. Bardzo pręźnie państwo na co dzień pracujecie. Napawa nas to wszystkich optymizmem, bo widzimy, że praca, którą wykonujecie, jest pracą, na którą czeka bardzo wielu rodaków. Stale o tym mówią, że czekają na kolejne informacje, bo dzięki temu jakby trwają i zachowują polskość.

Był dzisiaj podnoszony głos, że jest to bardzo ważne dla wielu, którzy czują się Polakami, ale mają problem z językiem polskim. I tu też jest olbrzymia rola mediów polskich – że można usłyszeć w radiu audycje po polsku, że można przeczytać polską gazetę, że można zobaczyć program telewizyjny czy obejrzeć wiadomości na portalu internetowym. Jest to olbrzymi aspekt edukacyjny, o którym powinniśmy pamiętać i który jest dla naszych rodaków równie ważny, jak te wszystkie sprawy, o których rozmawialiśmy przed chwilą.

Dziękujemy za rozmowę i zapraszamy ponownie do naszej redakcji.

Rozmowa z ministrem Janem Dziedziczakiem

Jaka jest rola polskich mediów na Wschodzie?

Rola polskich mediów na wschodzie jest bardzo ważna. Jest to miejsce integracji naszych rodaków na Wschodzie, ale jest to też miejsce pozyskiwania przyjaciół dla Polski, pozyskiwania Ukraińców, informowania ich o tym, co dzieje się w

Polsce, jaką historię, kulturę i tradycję ma Polska, co możemy dla nich zrobić. To inspiruje, daje pomysły na działalność polskich środowisk poza granicami kraju i, wreszcie na informowanie Polaków w Kraju, co ich rodacy na Wschodzie robią, jak wielką pracę wykonują, jak wiele robią dla utrzymania polskości,

przekazywanie tejże następnym pokoleniom.

Media to klucz do tego, żeby polskość na Wschodzie trwała, i żeby naszych tam rodaków wspierać. Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które są zaangażowane w polskie media na Wschodzie. Robicie wspaniałą i ważną pracę.

Rozmowa z Marią Przelomiec, publicystką, członkinią Rady Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie

Zajmuje się Pani rosyjską polityką informacyjną. Jakie znaczenie mają wobec tego polskie media na Wschodzie?

Myślę, że w tej chwili ogromne. Zależy to również od poziomu tych mediów. Muszę tu powiedzieć z przyjemnością, że Kurier Galicyjski jest jedną z najlepszych gazet, jakie znam. Jest to gazeta również bardzo dobra, jeżeli porównać ją z prasą w Polsce. Natomiast wracając do tego, co Pan wspominał: w momencie, kiedy trwa rzeczywiście potężna wojna propagandowa lub jak niektórzy nazywają to wojną hybrydową ze strony Rosji, kiedy pojawiają się również polskojęzyczne strony internetowe w rodzaju „Sputnika” lub dziwne strony w języku polskim, lansujące rosyjski punkt widzenia dotyczący wschodu Europy i naszych wschodnich sąsiadów, rola dobrych mediów polonijnych jest nie do przecenienia. Działa ona w obie strony. Oddziałują one nie tylko na tamtejszych Polaków, którzy w sposób naturalny narażeni są na rosyjską propagandę, bo mają

bezproblemowy dostęp do rosyjskiej telewizji. Niestety w polskiej telewizji, oprócz telewizji Polonia, która między nami mówiąc jest dosyć słaba, nie mają alternatywy, więc zostają im media polonijne. „Polonijne” – może to nie jest właściwe słowo – raczej media polskie, jako źródło bardzo ważnej informacji.

Obecnie oprócz tego, że śledzę media w Rosji, staram się również śledzić to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą: na Ukrainie, Litwie, Białorusi. Dla mnie, Kurier Galicyjski, jako dla dziennikarza, specjalizującego się w tematyce wschodniej, jest nieocenionym źródłem informacji.

Przed rozpadem ZSRR polskie media miały bardzo silne oddziaływanie na Wschodzie. Te czasy już nie powrócą – nikt nie będzie prenumerował już Kobiety i Życie czy Przyjaciółki. Ale czy Pani redaktor nie ma wrażenia, że jest to wojna, którą powoli przegrywamy?

Nie możemy tu porównywać czasów sowieckich, bo te pisma,

o których Pan mówił, były szalenie popularne w tamtych czasach. Rzeczywiście polska prasa, w Związku Radzieckim, który był bardzo odległy od Zachodu i był swego rodzaju „lagrem”, ta prasa polska była takim oddechem Zachodu. Osobiście poznałam Rosjanina, profesora matematyki, nie mającego żadnych polskich konotacji, a który mówił przepięknie po polsku, i nauczył się języka jedynie po to, by czytać dzieła filozofów chrześcijańskich, które w Polsce ukazywały się bez problemów. W ZSRR te dzieła były niedostępne. To już nie wróci, bo Polska przestała być tak atrakcyjna w momencie, gdy mieszkańcy Ukrainy i Litwy, może mniej Białorusi, mają wolny dostęp do wszystkich mediów światowych.

Tu znów wracamy do kwestii poziomu, i kwestii wartości i zawartości mediów polskich. Muszą to być media na dobrym poziomie, a media na dobrym poziomie muszą kosztować. Tu jest, niestety, kamyczek do ogródka i zarazem ukłon w stronę polskich władz.

Rozmowa z senatorem Arturem Warzochą

Jaka jest wizja w Senacie mediów polonijnych i czy zostanie zwiększone finansowanie mediów?

Cały czas o to walczymy i wierzymy, że ta walka, którą podjęliśmy, zakończy się pozytywnie. Mówiąc poważnie – Polska w tej chwili przeżywa okres prosperity, jest bardzo dobra sytuacja gospodarcza, bardzo dobra sytuacja budżetowa, mamy wstępne deklaracje i zapewnienia osób odpowiedzialnych za stan polskich finansów publicznych i głęboką nadzieję, że przełoży się to również pozytywnie na sytuację Polaków mieszkających na Wschodzie. Dotyczyć to będzie też i mediów. Będziemy postulować, żeby te środki były zwiększone, ponieważ zdajemy sobie doskonale sprawę, że sytuacja ekonomiczna w całym świecie wymusza również na nas zwiększenie nakładów. Media polonijne, które wspieramy w ramach opieki nad Polakami za granicą, stanowią bardzo istotną rolę w życiu społeczności lokalnych, mają wpływ na kształtowanie opinii publicznej obywateli danego państwa. Dotyczy to już nie tylko Polaków, ale wszystkich obywateli – i o tym była wielokrotnie mowa podczas dzisiejszej konferencji. My sobie z tego doskonale zdajemy sprawę i będziemy starać się, żeby to wsparcie okazało się na tyle wymierne, na ile występują te potrzeby. Musimy teraz pogodzić te środki budżetowe, bo nawet, jeżeli mamy optymistyczne dane budżetowe, to i tak będzie tego zawsze mniej, niż byśmy chcieli. Mam nadzieję, że krok po kroku dojdziemy do optymalnych rozwiązań.

Czy wobec toczonej się wojny na wschodzie Ukrainy polskie media mają szczególną rolę do spełnienia?

Tak. Muszą robić to, co robiły do tej pory, a robią to znakomicie. Podtrzymują polską tożsamość narodową, budują społeczeństwo obywatelskie, opierają się na wzorcach, wypracowanych w wolnej Polsce. Mam nadzieję, że będzie to również skutecznie się przeciwstawiać różnego rodzaju zagrożeniom, płynącym od naszego wschodniego sąsiada. Sytuacja jest dynamiczna, zmieniają się pewne techniki. Zdajemy sobie z tego sprawę. My również dysponujemy różnymi narzędziami czy instrumentarium w postaci organów państwa, bezpośrednio docierających do naszych rodaków za granicą czy przedstawicieli rządu i poszczególnych ministerstw i resortów, jak również organizacji pozarządowych, które działają w naszym imieniu i korzystają ze środków publicznych, żeby docierać do niewrażliwych miejsc i tam bezpośrednio przeciwdziałać różnego rodzaju zagrożeniom.

Jest to oczywiście dość trudne zadanie, ale niemniej staramy się je w miarę możliwości spełnić. Wielokrotnie podczas tego spotkania padało stwierdzenie, że polskie media na Wschodzie budują polską elitę i sprzyjają budowie elit w danym kraju.

Zmieniają się czasy i zmieniają się wyzwania, ale staramy się wyjść

im naprzeciw i wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, utrzymywać kontakt z naszymi rodakami. Czasami są to trudne rozmowy, czasami trzeba podnosić na duchu ludzi, którzy widząc pewnego rodzaju zagrożenia, mogą tracić nadzieję. Docieramy do bardzo odległych zakątków. Wszędzie tam jesteśmy pokrzepieni tym, że pomimo obiektywnych trudności, są polskie środowiska i podejmują tę walkę. Podejmują walkę o przetrwanie, o budowanie polskiej toż-



Maria Basza

samości. Często dzieje się to nawet w sytuacji, gdy zostały zerwane więzi z polską tożsamością, polską kulturą. Dziś odnotowuje się swego rodzaju odrodzenie, a to też nasuwa nam bardzo konkretny wniosek, że musimy zwiększyć i zintensyfikować działania również i w polu medialnym, bo media stanowią oś, wokół której będzie się to wszystko jednoczyć i będą pewne rzeczy naszym rodakom za granicą w sposób jasny, przystępny i klarowny tłumaczyć. Jeżeli media polskie, działające na Wschodzie, będą razem z nami chciały stanąć wspólnym frontem, by świadczyć o naszej sytuacji, przekazywać i relacjonować uczucie o tym, co w Polsce dzieje i walczycy o polską rację stanu – to znaczy, że mamy wspólny cel i będziemy go nadal realizować.

Padło dziś wiele propozycji, m.in. postulowano, by powrócić do dwuletniego finansowania mediów?

Będziemy to oczywiście rozważać. Są tu, oprócz mnie, również przedstawiciele kancelarii marszałka Senatu, Biura polonijnego, którzy tej dyskusji wysłuchali, będziemy wspólnie nad tym się zastanawiać. Ja, swoją drogą, przekażę to Komisji emigracji i łączności z Polakami za granicą, będziemy rozmawiali z Panem Marszałkiem. Jeżeli będą takie możliwości, wynikające z przepisów i ustaw – to czemu nie? Wszystko też zależy od możliwości transferowania środków za granicę. Jeżeli jest to rozwiązanie, które już się sprawdziło, to postaramy się do tego wrócić.

Jeżeli okaże się, że ustawowo jest to niemożliwe, to będziemy starali się używać innych rozwiązań, aby uniknąć sytuacji niepotrzebnego i niezrozumiałego poślizgu w przekazywaniu środków. Z czymś takim też mieliśmy do czynienia i przedstawiciele różnych organizacji sygnalizowali nam problemy techniczne, które w przyszłym roku postaramy się zniwelować, podejmując w tym celu konkretne kroki.

Rozmawiali: Anna Gordijewska i Wojciech Jankowski.

Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu

(dokończenie ze s. 1)

Ukraina przeżyła swoją „rewolucję godności” w pełni stała się sobą. Wciąż jednak poszukuje i buduje własną tożsamość. Z drugiej strony Polska w ciągu ostatnich lat o wiele głębiej sięgnęła do własnych tradycji. Co z tego wyniknie, w dużej mierze zależy od nas. Napewno na tej sali padną pytania, na ile polska idea Trójmorza jest tożsama z popularną na Ukrainie ideą Międzymorza. Jest to pytanie, które w zeszłym roku jeszcze nie mogło być postawione, ale już w tym powinno – powiedział Robert Czyżewski, prezes Fundacji Wolność i Demokracja.

Podczas obrad w hotelu „Romantik” i pensjonacie „Perwocwit” zostały poruszone tematy polsko-ukraińskiego międzynarodowego dialogu na tle polityki geopolitycznych graczy oraz Federacji Rosyjskiej. Osobny panel był poświęcony gospodarstwu wymiarowi polsko-ukraińskich stosunków. Dyskutowano o nowych wyzwaniach i nowych możliwościach w tej dziedzinie.

Swą działalność rozpoczęło Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa, a tradycyjnie gorącym był i pozostał temat, dotyczący polsko-ukraińskich relacji pod presją przeszłości.

W drugiej części konferencji została przedstawiona działalność „Klubu Galicyjskiego”, a także odbyła się prezentacja, poświęcona współpracy województwa podkarpackiego z partnerami z Ukrainy w zakresie utworzenia Polsko-Ukraińskiej Stacji Ratownictwa

Śłużby Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy oraz polskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

W sobotę, 16 września odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Stacji Ratownictwa Górskiego na górze Pop Iwan.



Górskiego na górze Pop Iwan oraz rozwoju kompetencji służb ratowniczych z obwodu iwano-frankiwskiego.

W tym czasie delegacja na czele z sekretarzem Stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji RP dr. Jakubem Skibą uczestniczyła w otwarciu konferencji i zwiedziła Bystrycę (b. Rafajłową).

W Jaremczu odbyły się wspólne ćwiczenia ratowników Państwowej

Zadanie „X Polsko-Ukraińskie Spotkania Jaremczu 2017: Stosunki polsko-ukraińskie, stan obecny, możliwe scenariusze” jest współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2017 r. za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

Posiedzenie Klubu Galicyjskiego w Jaremczu

W trakcie X Spotkań Polsko-Ukraińskich w Jaremczu odbyło się również drugie w tym roku posiedzenie Klubu Galicyjskiego. W pierwszej części zebranych zapoznano z profilem klubu. W drugiej dokonano prezentacji tłumaczenia na język ukraiński książki Tomasza Sakiewicza „Testament i Rzeczypospolitej. Kulisy śmierci Lecha Kaczyńskiego”.

ALBERT IWAŃSKI

Obecnych przywitał Mirosław Rowicki, redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego i współzałożyciel Klubu Galicyjskiego. Przybliżył historię i główne założenia tej inicjatywy. Klub Galicyjski, podobnie jak Kurier Galicyjski, nie ogranicza się wyłącznie do terenów ukraińskiej Galicji, jednak Lwów i Stanisławów są jego „bastionami”. Jest to przestrzeń intelektualna, w której Ukraińcy i Polacy (w tym Polacy z Ukrainy) dyskutują o ważnych zagadnieniach współczesności i o wspólnej historii. Celem tych spotkań ma być pogłębienie współpracy polsko-ukraińskiej, ale i wzmacnianie pozycji Polaków na Ukrainie.

Wojciech Jankowski, odpowiedzialny za spotkania KG, opisał jego działalność w zeszłym roku i zapoznał z planami na rok 2017. Wymienił miasta, gdzie do tej pory odbywały się posiedzenia: Lwów, Stanisławów, Jaremczu, Kołomyja, jak zauważył Klub Galicyjski w tym roku po raz pierwszy opuścił Galicję i dotarł do Żytomierza. Dziennikarz pozdrowił obecną na sali Natalię Tarkowską i zauważył, że jej książka o sanatorium doktora Tarnawskiego w Kosowie była „odkryciem” klubu. Znana, aczkolwiek nieznaną książką, została zaprezentowana w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku w 2016



Bohdan Hud' (od lewej), Mirosław Rowicki, Wojciech Jankowski

roku. Publikacje z tego spotkania były pierwszymi wzmiankami o tej książce w internecie, które pomogły „wejść do obiegu” książek naukowych i kresowych Tarkowskiej.

Częścią zasadniczą spotkania była prezentacja książki Tomasza Sakiewicza „Zapowit i Reczi Polspolytoji”. Przekładu z polskiego na ukraiński dokonał profesor Bohdan Hud', który zapoznał zebranych z tą książką. Polska wersja ukazała się w 2014 rok w Polsce. Ukraińska wersja w roku 2016. Jej tytuł został skrócony do pierwszego członu oryginału.

Prof. Hud' opowiedział, jak prac nad tłumaczeniem zaproponował mu Wadym Mariuchnycz, szef Ogólnoukraińskiego Społecznego Związku „Konfederacja Bałtycko-Czarnomorska”.

Temat książki redaktora naczelnego Gazety Polskiej od razu zainteresował ukraińskiego historyka. Po przeczytaniu książki uznał on, przekładu powinna dokonać osoba specjalizująca się w stosunkach polsko-ukraińskich i historii obydwu narodów. Zdecydował się z radością na propozycję Mariuchnyczy. Zebrani na sali byli zainteresowani książką do tego stopnia, że zabrakło egzemplarzy dla wszystkich chętnych.

Posiedzenia odbyło się 15 września w Jaremczu, jako impreza towarzysząca X Spotkaniom Polsko-Ukraińskim. Spotkania Klubu Galicyjskiego są współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2017 r. za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

O czym dyskutowano w Jaremczu?

Rokrocznie konferencja w Jaremczu przykuwa uwagę specjalistów w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich. Spośród wielu punktów programu zawsze największą uwagę obecnych przyciągają panele dyskusyjne, z których tradycyjnie jeden poświęcony jest historii i jeden – współczesnym relacjom polsko-ukraińskim.

WOJCIECH JANKOWSKI

Tegoroczną edycję Spotkań polsko-ukraińskich rozpoczął panel „Polsko-ukraiński dialog międzynarodowy na tle polityki zachodnich graczy i Federacji Rosyjskiej”, który prowadził dr Ihor Hurak z Uniwersytetu Podkarpackiego w Iwano-Frankiwsku. Tematami głównymi paneli była koncepcja

„nie jakiego koloru była dana postać historyczna, biała czy czarna. Jeżeli można ją w nas rzucić, to nie ma znaczenia, tak jak nie ma znaczenia, kolor kamienia, który na nas leci”.

Dla przyszłości w regionie kluczowe są zdaniem prof. Żurawskiego vel Grajewskiego relacje państw Europy Środkowo-Wschodniej ze Stanami Zjednoczonymi. W Bukareszcie



Międzymorza, stosunki polsko-ukraińskie, polityka Federacji Rosyjskiej względem naszego regionu. Prof. Walenty Baluk przyznał, że koncepcja Międzymorza, lansowana w Polsce, jest koncepcją interesującą, ale zadał pytanie, czy istnieje baza do wykonania tego ambitnego projektu. Zauważył, że gdyby udawały się wielkie geopolityczne projekty, takie jak rucociąg Odessa-Brody-Gdańsk, wówczas nie historia byłaby głównym tematem w relacjach polsko-ukraińskich.

Prof. Żurawski vel Grajewski podzielił się konstatacją, że polsko-ukraińskie rozmowy o historii, zamiast o współczesności są już same w sobie zwycięstwem Moskwy, bo zużywamy czas na rzeczy wprawdzie istotne, lecz może nam go zabraknąć na to, co najważniejsze.

- Dla pożytku naszych relacji byłoby bardzo dobrze, gdyby państwo ukraińskie zdało sobie sprawę – powiedział Żurawski vel Grajewski – że jego zadaniem państwowym jest budowanie pozytywnego wizerunku o Polsce, co w ostatnich latach w lwiej części było zadaniem zrzuconym na barki polskich przyjaciół Ukrainy.

Do pozytywnych pomysłów łódzki profesor zaliczył zaproponowane przez prof. Kotychorenkę popularyzowanie wspólnych bohaterów, takich jak Bezruczko, Sahajdaczny, Petlura. Wyraził przy tym nadzieję, że w pomniku Bitwy Warszawskiej znajdą miejsce wyobrażenia ukraińskich sojuszników. Ważnym zdaniem analityka w relacjach polsko-ukraińskich jest umiarkowanie i rozsądek, by „emocje historyczne pozostawały pod progiem wyborczym”. Każdy krok po obydwu stronach granicy powinien być dokładnie rozważany, a

w 2015 roku odniesiono zasadniczy sukces, bo przekonano NATO do wzmocnienia wschodniej flanki. Ten fakt ma znaczenie porównywalne do garnizonów państw zachodnich w Berlinie zachodnim, których rola była nie militarna, a nade wszystkim polityczna.

W czasie konferencji jaremczarskiej często padały wypowiedzi na temat stanu relacji polsko-ukraińskich. Prof. Żurawski vel Grajewski nie podzielał częstego wśród komentatorów pesymizmu.

- Historia dominuje w oczach opinii publicznej w relacjach polsko-ukraińskich, natomiast nie dominuje w zakresie realnych stosunków międzynarodowych. Po 2015 roku podpisano ważną umowę swapową między bankami narodowymi na wysokości miliarda euro, umowę o dostawie optyki wojskowej dla armii ukraińskiej, stworzono brygadę polsko-ukraińsko-litewską, uruchomiono od grudnia 2016 roku nowe połączenia kolejowe Ukrainy z Polską, ponad połowa studentów obcokrajowców na uczelniach polskich to Ukraińcy, i są to zwykle bardzo dobrzy studenci. Nie ma strategicznej zmiany postawy państwa co do strategicznego znaczenia Ukrainy i stosunków z nią Polski.

Prof. Perepeliycia zwrócił uwagę, że trwają właśnie na Białorusi ćwiczenia Zapad 2017 skierowane przeciw Polsce i państwom bałtyckim. Do granic Polski podciągnięto stutysięczną armię, a to znaczy, że Polska i Ukraina mają wspólne interesy geopolityczne. Profesor zauważył, że wojna hybrydowa jest skierowana nie tylko przeciw Ukrainie, lecz

również przeciw Polsce, jej celem jest zdyskredytowanie europejskich wartości, NATO, UE, inicjowanie procesów destrukcyjnych w państwach zachodnich, wliczając w to Polskę. Zdaniem specjalisty można zaobserwować rosyjską ingerencję w wybory we Francji, w USA, w Holandii. Rosjanie wyciągają i akcentują sporne momenty w stosunkach litewsko-polskich i ukraińsko-polskich.

- Z drugiej strony, reagujemy – zauważył Perepelycia – nieodpowiednio. Widzimy niewystarczającą uwagę władz Ukrainy na antypolskie prowokacje, organizowane przez rosyjskie służby, które swobodnie działają na terytorium Ukrainy.

Redaktor Andrzej Klimczak z Rzeszowa opisał stosunki polsko-ukraińskie na poziomie samorządowym. Według niego ma miejsce ostry regres współpracy na poziomie międzyrządowym. W powstałą próżnię wchodzi organizacja pożytku spo-



Leon Tyszczenko

lecznego i działania samorządowe, ale one nie są w stanie w zupełności wypełnić powstałej luki.

W czasie dyskusji Żurawski vel Grajewski spuentował stosunki Polski z Ukrainą:

- Jeżeli będziemy grali w „kto historycznie ma rację” to przegramy, jeżeli zaś w to „jak zminimalizować rosyjską zdolność manipulowania naszymi bólami historycznymi” wówczas będziemy grać w jednej drużynie!

Dzień obrad zakończył panel „Polsko-ukraińskie relacje pod presją przeszłości”, którego moderatorem był prof. Andrzej Szeptycki. Tradycyjnie panel historyczny wzbudza największe emocje. W tym roku było więcej głosów stawiających diagnozę relacji polsko-ukraińskich i postulatów na przyszłość, niż wypominania sobie minionych i obecnych przewin.

Ważny głos zabrał Rafał Dzieciolowski, który zaznaczył, że na polu pracy z organizacjami pozarządowymi, ludzie stają się bardziej wyczuleni na emocje grup, z którymi się współpracuje.

- Widać to wśród mniejszości polskiej, pewna obawa o przyszłość, wcześniej nieobecna, zaczęła się pojawiać. To widać, kiedy rozmawia się z Polakami z Polski, którzy bardzo krytycznie oceniają sytuację, głównie politykę historyczną, którą uprawia Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej. Wydaje mi się, że również w środowisku ukraińskim rodzi się pewna nieufność do Polaków. Musimy zadać sobie zasadnicze pytanie, z czego to wynika. Mam wrażenie, że wynika to z przyjętej przez oba kraje polityki historycznej, która akcentuje, ale równocześnie nie rozwiązuje największego problemu, którym jest w historii polsko-ukraińskich stosunków, i który jednocześnie przekłada

się na stosunki społeczne – to historia Wołynia. Myślę, że do uchwały wołyńskiego Sejmu polskiego, która jednoznacznie określiła te wydarzenia mianem ludobójstwa, żyliśmy w przeświadczeniu, które było fałszywą sielanką. W jakimś stopniu oszukiwaaliśmy się, wierząc, że można zbudować dobre relacje polsko-ukraińskie omijając kwestię wołyńską.

Dzieciolowski zaznaczył, że Przemysław Żurawski vel Grajewski ma rację mówiąc, że relacje na polu międzynarodowym są bardzo dobre, ale w innych przestrzeniach, szczególnie w społecznej, trwa stagnacja:

- wynika to z faktu, że obie strony czekają na gest partnera. Polska czeka na chwilę, gdy Ukraina będzie zdolna do poważnego namysłu i odpowiedzi na uchwałę wołyńską, która będzie zawierała elementy empatii wobec polskich emocji – dodał Rafał Dzieciolowski – Nie spotykamy się przynajmniej z taką odpowiedzią, na jaką zdobyła się Tetiana Czornowół, że dopuszcza taką możliwość, iż określenie ludobójstwa jest adekwatne do tego co się stało na Wołyniu i, za to przeprosza, ale jednocześnie uważa żołnierzy UPA za bohaterów – to już bardzo dużo, a to chwila stanowcza!

Łukasz Jasina uznał, że najważniejsze w tej chwili jest obniżenie emocji:

- My nie musimy akceptować wszystkich prawd historycznych zgłaszanych przez drugą stronę, ale powinniśmy domagać się wrażliwości i zrozumienia, czego brakuje nam bardzo mocno. Polacy mają prawo domagać się od Ukraińców zrozumienia, że nazywanie tego, co działo się na Wołyniu i w Galicji wschodniej, ludobójstwem, nie jest skierowane przeciwko ukraińskiej niepodległości, a taka asocjacja bardzo mocno wystąpiła w ubiegłym roku w wielu środkach masowej informacji. Mamy ten obowiązek, nawet nie zgadzając się z ukraińskim podejściem historycznym, że istnieją na Ukrainie takie, a nie inne definicje historyczne. Nie możemy też myśleć, że unikanie tematu, przekazywanie spraw historycznych, i widzenie wszędzie ręki „trzeciego partnera” rozwiąże problem.

- Milion Ukraińców przyjeżdżających do Polski poznaje i dobrą Polskę, i tę złą – taka już jest dola emigranta. Musimy dbać o to, aby Polacy poznawali Ukrainę. To są bardzo proste prawdy, które każdy z nas przemyślał wiele razy. Trzeba dążyć do tego, by ten dialog nie był domoną tylko nielicznych, czasem bardzo hermetycznych środowisk, lecz dotyczył nas wszystkich.

Prof. Żurawski vel Grajewski podkreślił w dyskusji, że polityka Polski w 20-lecie międzywojennym była asymilacyjna, do czego w polskiej historiografii nie ma wątpliwości, ale istnieje też inny wątek – cmentarz II korpusu na Monte Cassino, gdzie obok krzyży łacińskich są też bizantyjskie, obywateli II RP, którzy wyszli z łagrów i uznali, że na tle tego doświadczenia będą ochotniczo walczyć w mundurach wojska polskiego.

Dyskusja trwałaby dłużej, emocje były rozgrzane, lecz moderator prof. Andrzej Szeptycki pilnował, by występujący nie przekraczali przyznanego im limitu czasu, i przypominał mówcom, że na wszystkich oczekuje pieczony baran.

Otwarcie Stanicy Ratownictwa Górskiego na górze Pop Iwan

16 września w ramach polsko-ukraińskiego projektu odbudowy gmachu obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan w Czarnohorze, w odnowionych tam pomieszczeniach, została otwarta Stanica Ratownictwa Górskiego.



Leon Tyszczenko

KONSTANTY CZAWAGA EUGENIUSZ SAŁO

Uroczystego przecięcia błękitnej wstęgi dokonali inicjatorzy odbudowy tego obiektu prof. Ihor Cependa, rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) i prof. Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego oraz gość z Kijowa wiceminister edukacji i nauki Ukrainy Roman Hreba.

- 16 września 2017 roku jest dla mnie dniem historycznym. Po latach pracy otworzymy pierwszą część odbudowywanego przedwojennego obserwatorium na górze Pop Iwan – powiedział ze wzruszeniem prof. Jan Malicki. – Mówiąc o polsko-ukraińskiej stacji ratownictwa górskiego, mówimy o nadzwyczajnej sytuacji. Tyle rzeczy w polsko-ukraińskich stosunkach się wali, tyle rzeczy nie poszło tak jak powinno. A oto mamy tutaj coś nadzwyczajnego – dodał dyrektor Studium Europy Wschodniej UW.

- Tym, którzy są tu po raz pierwszy i nie widzieli, jaka to była ruina,

wydaje się, że niczego tutaj nie zrobiliśmy. Ale kto był z nami od samego początku, wie jaką tytaniczną pracę wykonaliśmy wspólnie z naszymi przyjaciółmi, aby to oczyścić, odrestaurować, odnowić i najważniejsze, nadać temu nowe życie. Zaczynamy nowy etap, bo od dziś będą tutaj ratownicy, którzy dla tego budynku są jak gdyby nowym powiewem – powiedział prof. Ihor Cependa.

Ks. wicedziekan z Iwano-Frankiwka Władysław Iwaszczak razem z duchownymi Ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego i Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego po wspólnej modlitwie poświęcili wyremontowane pomieszczenia dla Stacji Ratownictwa Górskiego. Całodobowe dyżury będzie tam pełnić dziesięciu zatrudnionych ukraińskich ratowników, wyszkolonych przez Grupę Bieszczadzką Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z Ustrzyk Dolnych.

Pułkownik Wołodymyr Czernecyk, szef iwano-frankowskiego departamentu obwodowego Państwowej Służby Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy wręczył pisemne podziękowa-

nia prof. Janowi Malickiemu, który ze swej strony złożył podziękowanie licznym ofiarodawcom i dobroczyńcom. Są wśród nich Uniwersytet Warszawski i Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. W. Stefanyka, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich w Ukrainie, województwo Małopolskie i województwo Podkarpackie. Pierwszy etap dzieła odbudowy obserwatorium został wykonany pod patronatem „Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa”.

W uroczystości uczestniczyli: delegacja z sekretarzem stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji RP dr Jakubem Skibą, zastępcą dyrektora ds. współpracy rozwojowej z krajami Europy Wschodniej MSZ RP Marek Kuberski i uczestnicy X Polsko-Ukraińskiego Spotkania „Historia, Współczesność, Przyszłość” w Jaremczu, część których pieszo pokonała wejście na szczyt góry Pop Iwan (2028 m. nad poziomem morza). W ceremonii uczestniczyli zastępca ambasadora RP w Kijowie Jacek Żur i konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.

Rozmowa z prof. Janem Malickim, przewodniczącym Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa, dyrektorem Studium Europy Wschodniej UW

Jakie znaczenie ma konferencja w Jaremczu?

Konferencja w Jaremczu, mająca charakterystyczną nazwę Polsko-Ukraińskie Spotkania, ma znaczenie podwójne. Po pierwsze, jak każda konferencja naukowa czy popularnonaukowa, bo tutaj gromadzi się nie tylko środowisko akademickie, ale także środowisko polskie interesujące się Ukrainą i odwrotnie. Czyli najpierw ma znaczenie czysto poznawcze. Zawsze są nowe wypowiedzi, nowe wątki i nowe ciekawe referaty. Drugą kwestią dotyczy tego, że Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu są obecnie jedyną stale odbywającą się cykliczną konferencją dotyczącą stosunków polsko-ukraińskich.

W sytuacji, kiedy znowu wbrew naszym marzeniom i planom wciąż dzieją się jakieś złe rzeczy w kwestiach polsko-ukraińskich, możliwość stałych spotkań i rozmów jest rzeczą niezwykle ważną.

Jak Pan oceni stan naszych stosunków w tej chwili?

Znowu trzeba spojrzeć z dwóch stron. Pierwsza strona jest formalna. Stosunki formalne, między państwowe i międzyinstytucjonalne. I tutaj jest pewien element załamania, pogorszenia tych stosunków w sensie formalnym, państwowym.

Natomiast jeżeli mówimy o kwestiach społecznych, to wbrew pozorom nie widać pogorszenia. Ostatnie

badania pokazują, że dla Ukraińców Polacy są na pierwszym miejscu wśród narodów lubianych. Jeżeli rozmawiam z Polakami, którzy mają swoje firmy na Ukrainie, to nigdy nie padło żadne słowo o pogorszeniu stosunków.

Musimy wyraźnie rozróżnić kwestię oficjalną, państwową od kwestii społecznej. Jeżeli mówimy o relacji instytucji w tym relacji uniwersyteckich, to one kwitują, są jak najlepsze. Natomiast oczywiście zdarzają się różne złe przypadki, dotyczące ataków Ukraińców w Polsce. Ale pamiętajmy, że tych przypadków było bardzo niewiele i że policja szybko zareagowała. I tak powinno być.

JAREMCZAŃSKIE ROZMOWY

Rozmowa z prof. Ihorem Cependą, rektorem Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku



problemach, a najważniejsze, mają nowe pomysły dla rozwoju naszych dwustronnych relacji.

Jak zmieniły się spotkania w Jaremczy w ciągu tych dziesięciu lat? Czy warto je było organizować?

To, że każdego roku chcą przyjechać najlepsi, oznacza, że formuła wypracowana jest bardzo dobrze. To miejsce, ta atmosfera i tematyka przyciąga ekspertów, gdyż jest miejscem spotkań, wymiany idei i nowych pomysłów.

Co konkretnie udało się zrobić w ciągu dziesięciu lat?

Najważniejsze jest to, że w obydwu społeczeństwach ulega poprawie ocena naszych relacji. Polacy w sympatiach Ukraińców są na Ukrainie w czołówce. Jest to dowód, że praca polskich i ukraińskich ekspertów jest naprawdę owocna.

Wiadomo, że politycy bardzo szybko ze sobą się dogadują. Dla nas najważniejsze, żeby to pojednanie i współpraca miała też miejsce na poziomie międzyludzkiem. Tego nie odczuje się od razu. Ale widzimy krok po kroku jak reagują zwykli ludzie na dzisiejszy stan spraw. Jesteśmy w Jaremczu, kilkanaście kilometrów od nas leży Bukowel. Wypoczywa tam chętnie tysiące polskich turystów. Nie tylko dlatego, że tam jest taniej, oni po prostu czują się tam komfortowo, chcą tam przyjechać, bo widzą, że miejscowi ludzie są do nich przychylnie nastawieni. I to są najważniejsze skutki takich konferencji.

Wiadomo, że integralną częścią wrześniowych spotkań w Jaremczy jest również projekt odbudowy obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan. Jakie zmiany w tym czasie tam nastąpiły?

W relacjach polsko-ukraińskich jest to obecnie największy projekt uniwersytetów Przykarpackiego i Warszawskiego, dotyczący odnowienia przedwojennego obserwatorium UW na górze Pop Iwan. W tym roku ok. 40% turystów, którzy wspięli się na szczyt Pop Iwan są to turyści z Polski. Bardzo ważne jest, że udało nam się otworzyć Stację Ratownictwa Górskiego, gdzie całodobowe dyżury będzie pełnił dziesięciu ukraińskich ratowników, wyszkolonych przez Grupę Bieszczadzką GOPR. To oni będą dbać o bezpieczeństwo turystów.

Uważam, że w ciągu najbliższych lat zmieni się nie tylko ruch turystyczny, ale zmieni się również mapa badań naukowych. Wiele uniwersytetów polskich i europejskich interesuje się programem, chcąc realizować w Karpatach wspólne badania i porównywać je z przestrzenią alpejską. Są to naprawdę wielkie dzieła, które łączą duże grupy społeczne obu państw.

Jakie znaczenie mają Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu?

Jest to wielkie wydarzenie intelektualne, ponieważ w ciągu dziesięciu lat udało się zgrupować najwybitniejszych ekspertów w dziedzinie relacji polsko-ukraińskich, którzy nie tylko mogą dyskutować, ale do których opinii przysłuchują się społeczeństwa i politycy. Świadczy to o tym, że faktycznie udało się sformować platformę, która daje możliwość wypracowania w ciągu lat wspólnej linii strategicznej w różnych dziedzinach.

Fakt, że w ostatnich latach poszerzyliśmy formułę Jaremczy dodając do polityki i historii również biznes, świadczy o tym, że mamy naprawdę bardzo dobre intelektualne lobby, które bada wszystkie dziedziny życia polsko-ukraińskiego. I jeśli nawet dostrzegamy, że coś może iskrzyć w naszych relacjach i mówimy o tym, to dorobek i oceny ekspertów na dzień dzisiejszy pozwalają mieć nadzieję, że relacje polsko-ukraińskie idą w dobrym kierunku. I to jest rzecz najważniejsza.

Druga rzecz, którą udało się osiągnąć, to otwarte obustronne rozmowy o realnych problemach. Jeżeli rozmawiamy o nich, świadczy to o tym, że chcemy siebie nawzajem zrozumieć, i co najważniejsze, chcemy szukać drogi wyjścia z impasowych sytuacji w relacjach polsko-ukraińskich.

Uważam, że to co robimy jest dobrym wzorem dla innych państw sąsiadujących z Ukrainą i z Polską. Możemy dziś stwierdzić, że Ukraina, i również Polska, nie ma innej takiej grupy intelektualnej, która w ciągu dziesięciu lat pracowałaby nad wytyczeniem linii strategicznej w rozwoju relacji obu naszych społeczeństw.

Jak Pan ocenia obecne relacje polsko-ukraińskie? Czy jest to kryzys, początek kryzysu, jego koniec, czy tylko lekkie zachwianie?

Uważam, że w niektórych dziedzinach zaniedbujemy te relacje, myśląc, że już czas, by tych spraw nie analizować. Dotyczy to zwłaszcza kwestii historycznych. Jest to pierwszy sygnał, że polityka, gospodarka, kultura i historia zawsze muszą być równoległe obecne w polu widzenia

obydwu społeczeństw, i oczywiście w pierwszej kolejności intelektualistów. Relacje polsko-ukraińskie, jak też innych narodów sąsiadujących ze sobą w ciągu wieków są zwykle bardzo skomplikowane. Powinniśmy więc nie tylko oceniać to lub inne wydarzenie historyczne w naszych relacjach i szukać wspólnego podejścia do nich, lecz wyprzedzać i zapobiegać napięciom na ich tle, żeby aktywnie sceny politycznej innych państw nie wykorzystywali tych wydarzeń przeciwnicy nam.

Jeszcze raz chcę podkreślić, że jest sporo osiągnięć w relacjach polsko-ukraińskich – mają wielką wagę i są naprawdę zadziwiające. W tej chwili nie jesteśmy nawet w stanie ocenić je należycie. Najważniejsze jest to, żebyśmy rozumieli, że musimy być razem. I zgodnie z tym dalej formować mechanizmy, które wspierają ideę bycia razem.

Kilka dni temu odbyła się konferencja w Stanisławowie. Podczas jej otwarcia powiedział Pan wiele o naszym potencjale geopolitycznym, jeżeli będziemy współpracować razem.

Podkreślę jeszcze raz, że nasi potężni sąsiedzi zawsze bali się tego potencjału. I sporo w naszej historii robili, żeby nas skłócić. Mieliśmy jednak zawsze w naszej wspólnej historii takie postacie i liderów, będących jądrem narodowym, które to rozumiało i dążyło do tego, by być razem.

To znaczy, że spotkania w Jaremczy nie są środowiskiem zamkniętym, lecz otwartym dla wszystkich.

Tak. Widzimy, że z każdym rokiem zwiększa się liczba współorganizatorów. Spotkania zapoczątkowała redakcja „Kuriera Galicyjskiego” wspólnie z Przykarpackim Uniwersytetem. Następnie dołączyło Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, a teraz Instytut Badań Politycznych, Etnicznych i Narodowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Świadczy to o tym, że z każdym rokiem potężne instytucje po obydwu stronach chcą dołączyć do idei spotkań polsko-ukraińskich, ponieważ widzą, że przyjeżdżają tutaj najlepsi, którzy dogłębnie znają się na

Rozmowa z Jackiem Żurem, zastępcą ambasadora RP w Kijowie

Z dzisiejszego przemówienia wnoszę, że Pan, jako pracownik MSZ, czasami czuje się w obowiązku gaszenia niektórych pożarów w relacjach polsko-ukraińskich?

Taka jest nasza misja, żeby wkraczać i ingerować wszędzie tam, gdzie jest to niezbędne. Tych sytuacji trudnych jest niemało, ale w większości obszarów widać dobrą współpracę, efektywne zrozumienie obu stron i dobrych przykładów można wymienić bardzo wiele.

Pracował Pan we Lwowie, teraz jest w Kijowie. Gdzie, z Pana perspektywy, lepiej wygląda współpraca?

Uważam, że współpracy polsko-ukraińskiej nie ma co rozбивać na jakieś segmenty geograficzne. Lwów jest innym regionem niż Ziemia Kijowska, a z perspektywy ambasady widać szerzej, widać więcej. Chciałbym, żeby owoce tego spotkania w tym formacie, bądź bardzo podob-



nym, były przede wszystkim odczuwalne dla społeczeństw, dla Polaków i Ukraińców, którzy współpracują ze sobą, żyją obok siebie i w różny sposób wspierają się. Chciałbym, i tego życzę uczestnikom konferencji, żeby ta refleksja intelektualna, która się tu odbywa, znajdowała praktyczny wymiar i praktyczny efekt. Żeby nie kończyło się to na słowach, ale żeby przynajmniej określano perspektywę i żeby kreślono kierunki działań konkretyzujące ideę tej konferencji, towarzyszącą jej od początku.

Rozmowa z Rafałem Wolskim, konsulem generalnym RP we Lwowie

Jakie według Pana znaczenie ma konferencja w Jaremczu?

To forum polsko-ukraińskie, które odbywa się już po raz dziesiąty w Jaremczu, jest bardzo ważne, bo po pierwsze, potrafiło wykreować wokół siebie pewien krąg uczestników. Nie mówię, że co roku tych samych, ale uczestników, których łączy wspólny sposób rozumienia ważności stosunków polsko-ukraińskich. Nawet, gdy do jakichś aspektów tych stosunków mają różny stosunek.

Po drugie: niewątpliwą wartością forum jest to, że stało się ono cykliczne, że przyciąga do Jaremczy szerokie grono bardzo różnych ludzi. Mamy tu uczonych i urzędników, działaczy społecznych i dziennikarzy. Wszyscy oni są, w dobrym słowa rozumieniu, multiplikatorami w sprawach polsko-ukraińskich. Jeżeli nawet co roku zmienia się zakres tematyczny omawianych tu spraw, łączy je zawsze duży ciężar gatunkowy.

W stosunkach polsko-ukraińskich mamy co roku do omówienia rzeczy ważne, które bywają trudne, ale są też rzeczy mile i ciekawe do omówienia. W związku z tym jestem przekonany, że Jaremcze to znak firmowy, który powinien trwać i rozwijać się.

Nie jest Pan po raz pierwszy na tej konferencji?

Uczestniczę w niej już po raz trzeci lub czwarty, pracę zaś na Ukrainie rozpocząłem dość dawno, bo w 2010 roku i chociaż pełnię różne funkcje, w tym kraju jestem od dawna. Jaremcze było zawsze dla mnie miejscem szczególnym. Cieszyłem się na to spotkanie z ludźmi mądrymi, ciekawymi, z których częścią jestem za-

przyjaźniony. Jaremcze też zawsze oferowało mi pewnego rodzaju gimnastykę intelektualną. A poza tym, co też nie jest bez znaczenia – jest tu bardzo pięknie, bardzo smacznie i bardzo miło.

Jak możemy wykorzystać wiedzę, którą tu otrzymujemy, jak ją przełożyć na efekty?

O! Gdybym znał odpowiedź na to pytanie, to forum w Jaremczu można byloby odbywać w jakimś przyspieszonym, wirtualnym trybie. Wydaje mi się, że wartością forum jest to, że ludzie się spotykają, rozmawiają ze sobą i trudno to przełożyć na jakąś jedną prostą receptę. Tu rodzą się nowe pomysły, prezentowane są pomysły bardzo udane. Ucieszyło mnie bardzo, że Jaremcze stało się miejscem, gdzie bardzo wiele mówi się o współpracy regionalnej, na poziomie społeczeństwa obywatelskiego, na poziomie samorządów, instytucji. Bardzo mnie ucieszyło że integralną częścią spotkania była prezentacja polsko-ukraińskiego forum partnerstwa. Drugim, bardzo ważnym dla mnie elementem, było to, że pokazaliśmy, jak współpracują ze sobą służby ratownicze w Polsce i na Ukrainie w dwóch współpracujących ze sobą regionach – woj. Podkarpackim i obw. Iwano-frankowskim. Są to wprawdzie służby, które mają różne struktury – na Ukrainie są to służby państwowe, w Polsce – Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Okazuje się jednak, że współpraca układa się bardzo dobrze i że obie grupy mają sobie wiele do powiedzenia i wieloma rzeczami chcą się podzielić, a wszystko to dzięki kontaktom lokalnych samorządów.

Rozmowa z Przemysławem Żurawskim vel Grajewskim, publicystą, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, doradcą ministra spraw zagranicznych RP

Jakie znaczenie, Pana zdaniem, ma ta konferencja?

Myślę, że jest to najważniejsze spotkanie tego typu w stosunkach polsko-ukraińskich. Tym istotniejsze, że odbywa się po raz dziesiąty. Ten permanentny cykliczny charakter ma walor długotrwałości, co pozwala na wypracowanie pewnej współpracy środowisk opiniotwórczych w obu krajach. Niestety, mam świadomość niewielkiego oddziaływania na szeroką opinię publiczną, niemniej jednak ma ono wpływ na kręgi opiniotwórcze i decyzyjne. W długofalowej perspektywie mam nadzieję, że przyniesie szersze skutki.

Spotkanie to ma też szeroki charakter pod względem środowisk, które w nim uczestniczą. Nie ma jednolitego klucza doboru uczestników. Z tej różnorodności bierze się najżywniejsza gleba refleksji intelektualnej, pomimo czasami nawet dosyć ostrej rozbieżności poglądów. Zresztą, jak obserwuję, te rozbieżności są bardziej w środowisku polskim, niż w polsko-ukraińskim. Stąd należy się duży szacunek organizatorom za przygotowanie tego spotkania, które owocuje już od wielu lat pozytywnymi opiniami, które później przekazywane są na decyzje polityczne.

Powiedział Pan bardzo ważne zdanie, że nie relacje polsko-ukraińskie przeżywiają kryzys, a obraz tych relacji w odbiorze społecznym.

Widzimy, że obraz tych relacji nawet w środowiskach opiniotwórczych jest znacznie gorszy niż rzeczywistość. Relacje polsko-ukraińskie nie ograniczają się do kwestii historycznych, a kwestie historyczne nie ograniczają się do Wołynia. Dzieje polsko-ukraińskie są znacznie szersze, a i współczesność naszych wzajemnych stosunków jest znacznie bogatsza i jest pozytywna. Po 2015 roku te relacje są bardziej konkretne. Mamy wspólny z Litwinami batalion, certyfikowany do działań, mamy przykłady wojskowego szkolenia żołnierzy ukraińskich przez Polaków wspólnie z Amerykanami, Kanadyjczykami i Brytyjczykami. Mamy przykłady współpracy przemysłu zbrojeniowego. Mamy umowę międzybankową obu państw, dotyczącą stabilno-



Leon Tyśczenko

Przemysław Żurawski vel Grajewski (w centrum)

ści kredytowej. Mamy wzajemną obecność najwyższych dostojników państwowych na najważniejszych obchodach świąt państwowych czy rocznicowych. Mamy gesty, jak na przykład składanie wieńców na grobie gen. Bezruczki – dowódcy obrony Zamościa w 1920 roku. Mamy olbrzymią rzeszę studentów z Ukrainy na polskich uczelniach. Jest to ponad 50% wśród wszystkich studentów-obcokrajowców w Polsce. Ma to wkład finansowy w polskie uczelnie, jak i dobre perspektywy na polsko-ukraińskie relacje, poprzez kształcenie ludzi w jakiś sposób mentalnie czy sentymentalnie związanych z Polską. Będą swego rodzaju lobby polskim i będą lepiej rozumieć polskie realia, jak np. polską wrażliwość historyczną. Będą również polskim rówieśnikom przekazywać ukraińską wrażliwość historyczną podczas kontaktów osobistych. Demitologizuje to niektóre panujące opinie. Jest to niezwykle chwalebne, bo jest o wiele bardziej pozytywne niż obraz czarnej legendy.

Pomimo poważnych problemów i zaniedbań kwestii historycznych przez ostatnie 20 lat jest wiele pozytywnych aspektów.

Do takich pozytywnych przykładów można odnieść rozwój połączeń kolejowych, chociażby takich jak Kijów-Przemysł, które wprawdzie nie rozładowuje korków na granicy, ale jest pozytywnym przykładem. Kolejnym przykładem może być budowa w ramach Trójmorza połączenia Via Carpa-

tia, które ma przebiegać wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej. Do tej drogi można dobudować szlaki komunikacyjne w głąb Polski i w głąb Ukrainy, polepszając warunki ruchu transgranicznego. Istotne jest wspólne stanowisko Polski i Ukrainy w sprawie rurociągu Nord Strim 2.

Powoduje to, że perspektywy, przy przewyciężeniu obciążeń historycznych, uważam za optymistyczne. Naturalnie, przy odpowiedzialności elit politycznych i ze świadomością konieczności budowania pozytywnego obrazu Ukrainy na arenie międzynarodowej. Było to przez wiele lat zaniedbywane.

Jak zmieniają się stosunki Polska-Ukraina-Europa?

Należy pamiętać o tym, że relacje polsko-ukraińskie nie są wypracowane z całości relacji międzynarodowych. Polska funkcjonuje w NATO i UE – w strukturach, które dość gwałtownie się zmieniają. Ukraina wpłynęła na zmiany strategii NATO, szczególnie po agresji ze strony Rosji. Unia Europejska też przeżywa głęboką ewolucję rządzenia i struktur demokratycznych. Europa przeżywa kryzys emigrancki. Politycy europejscy zniekształcają obraz Polski w oczach Ukraińców, co nie sprzyja również naszym wzajemnym stosunkom. Jako przykład pozytywny można podać emigrantów ukraińskich w Polsce, którzy mają dobry wpływ na polską gospodarkę i szybko asymilują się w środowisko w odróżnieniu od emigrantów muzułmańskich w Europie.

Rozmowa z Łukaszem Jasiną z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych

Czy w konferencji w Jaremczu uczestniczy Pan po raz pierwszy?

Pierwszy raz w realu, ale od wielu lat śledzę przebieg tej konferencji na stronach internetowych. Jest ona bardzo ważna dla wszystkich ludzi w Polsce, którzy zajmują się sprawami polsko-ukraińskimi. Jestem bardzo mile zaskoczony, że konferencja okazała się ciekawsza w rzeczywistości, niż ją przedstawiano w mediach, przede wszystkim, jako spotkanie, bo coraz bardziej w relacjach polsko-ukraińskich brakuje nam spotkań, podczas których normalnie się rozmawia. To zadanie konferencja wypełniła. Po drugie – znaczenie regionu, w którym leży Jaremcze. Przyjeżdżają tu Polacy i Ukraińcy i dyskutują, właśnie

w miejscu, które jeszcze przed wojną było miejscem takich dyskusji. To mi się bardzo podoba. Po trzecie – jest to niezwykle sympatyczne miejsce, w którym możemy spotkać się po długiej przerwie z kolegami.

Gdy chodzi o kwestię merytoryczną, sprawami, o których była mowa na konferencji, zajmujemy się na co dzień, więc wiele podejmowanych tematów nie było dla nas zaskoczeniem. Warto jednak, żeby o wszystkim, co było powiedziane w spokojnej i milej atmosferze konferencji, która z zasady ma trochę zamknięty charakter, dowiadywali się także inni.

Jak Pan ocenia stan stosunków polsko-ukraińskich w tej chwili?

Jestem optymistą. Uważam, że poza kilkoma trudnymi sprawami, jak problemy graniczne, problemy gospodarcze, jak bardzo ważne tematy historyczne, których nie ominiemy, jak niezrozumienie między polskimi i ukraińskimi elitami politycznymi – relacje nasze mają się całkiem nieźle. Polska wspiera Ukrainę. Ukraina i Ukraińcy uważają Polaków za jednego z najważniejszych sojuszników, za jeden z najbardziej przyjaznych krajów – mamy na czym budować nasze stosunki. Warto zatem nie ugiąć się pod presją historii. Tutaj rola mediów, Kuriera Galicyjskiego i innych mediów, które w prosty sposób starają się formować przekaz dla polskiego czy ukraińskiego widza, czytelnika czy radiosłuchacza, jest bardzo wielka.

Rozmowa z Robertem Czyżewskim, prezesem fundacji Wolność i Demokracja

Jak Pan ocenia spotkania polsko-ukraińskie, które w tym roku odbywają się po raz dziesiąty?

Myślę, że należy patrzeć na to z dwóch perspektyw. Po pierwsze – jest to ogólna perspektywa generalna. Są to w większości spotkania środowiska humanistycznego. A związku z tym, że tożsamość narodowa bazuje właściwie na dokonaniach humanistyki – czy to w opisie literackim, czy historycznym – naród jakoś widzi sam siebie. Tak, więc relacje pomiędzy narodami ściśle związane są z humanistyką. Stąd też spotkania polskich i ukraińskich humanistów, tym bardziej cykliczne, mają oczywiście wartość ogromną. Jak nałożymy na to historyczny związek Polski i Ukrainy, to wprowadzamy element dodatkowy, bo okazuje się, że ukraińskość nie jest obca polskości i vice versa. Opisanie tych wzajemnych relacji jest ważne.

Natomiast, że te spotkania są dziesiąte, też nabiera pewnego znaczenia i wywołuje refleksje, bo zupełnie inna była Polska i inna Ukraina dziesięć lat temu. Gdybyśmy spróbowali w jakiś krótki sposób to podsumować, to możemy powiedzieć, że Ukraina w skuteczny sposób oderwała się od swojej komunistycznej przeszłości, ale na pewno nie osiadła jeszcze na gruncie stałym. Ukraińskość wciąż próbuje się zdefiniować, zmienić, a nam Polakom, nie jest obojętne, w jakim miejscu osiadzie ostatecznie, gdzie rzuci kotwicę. Polskość wówczas była w stanie burzliwego związku myśli z Brukselą i Berlinem. Dla Polaków było to bardzo ważne przeżycie. I po wielu latach w Polsce ostatecznie zwyciężyło przekonanie, że historia i tradycja narodowa – to, co kiedyś uważaliśmy za przeżytek – ma jakieś znaczenie. W związku z tym, ta Polska, bardzo wrażliwa na punkcie swojej historii, spotkała się z Ukrainą, która siebie we własnej historii poszukuje.

Z tej perspektywy badania socjologiczne, badania politologiczne, w obu przypadkach zbiegające się na tematyce historycznej, mają znaczenie szczególnie.

Jak Pan ocenia stan stosunków polsko-ukraińskich?

Na pewno nie można je ocenić jednoznacznie. Są bardzo wielowektowe, te wektory w niektórych wypadkach dążą ku optymizmowi, a w innych – maleją i powodują niemalże regresję. Na pewno jest to obecne również w oficjalnych deklaracjach polityków – pojawiły się zgrzyty, których nie było widać wcześniej. Powiedźmy jednak wprost, że dawna Ukraina, sięgająca jeszcze swymi korzeniami do czasów sowieckich, mogła dość swobodnie, powiedziałbym – po macoszemu, traktować przeszłość narodową z dużej litery. Nowa Ukraina na to sobie pozwolić nie może, a może nie chce. Co do Polski, to też można powiedzieć, że rządy wynikłe z układu Okrągłego Stołu, uważały klasyczną polskość za coś, co właściwie musi odejść. Nie przykładano wielkiej uwagi do tego, i w konsekwencji nie przykładano wielkiej uwagi do dialogu. Można było zezwalać Ukraińcom lokalnie na kult Bandery, bo nas, Polaków, to nie obchodzi, bo w zjednoczonej Europie będziemy przechadzali się wszyscy po jednakowych supermarketach – różnicą będzie tylko język reklamy. Teraz sytuacja się zmieniła. Innymi słowy – zaostrenie widać, ale

jest ono w pewnym sensie naturalne. Można było zakładać, że będzie o wiele gorzej. Dla mnie szczególnie optymistycznym prognozykiem jest to, że gdy w Polsce pojawiły się głosy przed rocznicą Akcji Wisła, żeby uznać ją za element racji stanu, to do czegoś takiego nie doszło. Nawet środowiska, które podejrzewalibyśmy o bardzo krytyczny stosunek do ukraińskości dzisiaj, uznały, że rehabilitacja Akcji Wisła jest zjawiskiem niedopuszczalnym, z tego względu, że zrobiło to państwo komunistyczne, które my, Polacy i Patrioci, odrzucamy.

Innymi słowy – nawet na poziomie historycznym nie jest tak źle. Na innych poziomach jest tylko lepiej, bo samo trwanie niepodległych państw i względnie wolnych społeczeństw powoduje, że ludzie się spotykają, pojawiają się prywatne więzi, pojawiają się rodziny mieszane. To wszystko na pewno generalnie osłabia napięcie, które wystąpiło.

Czy mogą się pojawić silniejsze napięcia? To jest pytanie zasadnicze – to znaczy, czy ten spór historyczny może przelozyc się na coś poważniejszego? Tu wydaje mi się, że największym zagrożeniem jest przesunięcie narracji historycznej w kierunku wątków rewindykacyjnych. To znaczy, skoro nas, Ukraińców „wygnano z zakierzońskiego kraju”, to należy się nam zwrot naszych majątków. To spotkałoby się w Polsce na pewno z bardzo ostrą reakcją. Ale możemy sobie wyobrazić vice versa – jeśli nas, Polaków, którzy od wieków mieszkaliśmy na naszych dawnych polskich ziemiach w granicach historycznych itd..., wymordowano na Wołyniu, to może by tak jakaś korekta graniczna? Takie wątki rewindykacyjne mogą się pojawiać i to jest zagrożenie największe, ale na razie nie widać go na horyzoncie. Jestem, więc optymistą.

W konferencji biorą udział również Polacy z Ukrainy.

Przyznam się, że mnie, któremu bliska jest działalność na polu polskiej mniejszości narodowej, jest niesłychanie miło, że ta konferencja odbywa się z polskiej inicjatywy. Dlaczego? Z jednej strony – jako historyka drażni mnie podejście do narodu tylko w sposób etniczny. Bowiem należy odróżnić etnograficzną masę od narodu, jako zjawiska. Polskość ściągana wyłącznie do pieśni ludowej i do tańca, często nie jest, według mnie, polskością prawdziwą.

Z drugiej strony – często ludzie, przyjeżdżający z Polski, nie tylko turyści, ale też znani politycy, chcą, żeby im się lezka w oku zakreśliła, kiedy dzieci ubrane w ludowe stroje zaśpiewają z pięknym wschodnim akcentem: „...Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...”. Wszyscy czują się szczęśliwi, łącznie z dyrektorem chóru, który dostanie następną dotację na swą działalność na kolejny rok. Do czego zmierzam? A no ludzie w XXI wieku, żyją w realu i nie będą żyli w skansenie. W konsekwencji muszą jakoś swoją polskość ułożyć z życiem na tej ziemi. Bycie pośrednikiem na najwyższym poziomie w relacjach polsko-ukraińskich, w tym dialogu – to jest najlepsze miejsce, które może znaleźć sobie Polak na Ukrainie. To jest pośredniczenie w dialogu pomiędzy narodami, które ze sobą przed wojną dialogowały, a wydarzenia wojenne ten dialog przerwały.

Rozmawiali: Wojciech Janowski, Eugeniusz Sała i Konstanty Czawaga

Obchody 97. rocznicy bitwy pod Dytiatynem

16 września br., z okazji 97. rocznicy bitwy, na odbudowanym i otwartym przed dwoma laty polskim cmentarzu wojennym na wzgórzu pod Dytiatynem została odprawiona msza św. w intencji poległych żołnierzy Wojska Polskiego. W obchodach uczestniczyli żołnierze 10 Brygady Kawalerii Pancerniej im. generała Stanisława Maczka ze Świętoszowa, poseł na Sejm RP Piotr Babinetz, przedstawicielki Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Małgorzata Zachara i Krystyna Sałańska, konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski, członkowie Samodzielnej Jednostki Strzeleckiej „Lwów” im. kpt. Bolesława Zajązkowskiego, reprezentanci miejscowych władz samorządowych, członkowie gliwickiego Klubu Gazety Polskiej oraz delegacje organizacji polskich z Iwano-Frankiwska (d. Stanisławowa) i obwodu, mieszkańcy Dytiatyna.

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

Mszy św. przewodniczył o. Mariusz Kozioł OFMConv, wikariusz prowincjalny z Krakowa, homilię wygłosił delegat prowincjała o. Stanisław Kawa OFMConv. Modlitwę za zmarłych poprowadził kapelan Wojska Polskiego ks. major Jan Kot, proboszcz parafii prawosławnej pw. Zaśnięcia NMP w Hrubieszowie. Śpiew prowadził chór „Lilia” z Sądowej Wiszni pod przewodnictwem Haliny Wójcickiej, założycielki i dyrygentki zespołu. Po zakończeniu liturgii odczytano list marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego oraz wicepremiera, ministra Kultury i Dziedzictwa narodowego RP Piotra Glińskiego. Na zakończenie uroczystości złożono wieńce.

O. Stanisław Kawa OFMConv w swojej homilii powiedział, że warto, pokonując trudności subiektywne i obiektywne, wracać do historii i szukać porozumienia. „Trzeba to robić szczególnie teraz, kiedy od czterech lat są okupowane wschodnie i południowe tereny Ukrainy: – Modlimy się nieustannie o pokój dla Ukrainy, o sprawiedliwość, o wybaczenie i pojednanie, ale również o braterską i chrześcijańską miłość. Jezus Chrystus wybaczył nam jako pierwszy, abyśmy idąc za jego przykładem mogli jeden drugiemu wybaczyć – powiedział kaznodzieja.

Poseł na Sejm RP Piotr Babinetz pozdrowił uczestników uroczystości, podziękował wszystkim, którzy doprowadzili do utworzenia w tym miejscu, jak to określił „sanktuarium pamięci” i którzy starają się o to, żeby to była pamięć żywa i trwała, czego dowodem jest obecna uroczystość. – Bardzo cenne jest także działanie na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego, tak nam dzisiaj potrzebnego, szczególnie wobec ciągłego zagrożenia ze wschodu – podkreślił poseł.

Piotr Babinetz odczytał list, który skierował do uczestników obecnej uroczystości marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Marek Kuchciński:

„Czcigodni ojcowie Franciszkanie, szanowni Państwo! W przyszłym roku nasz naród świętować będzie setną rocznicę odzyskania niepodległego bytu państwowego. Osiągnięta wysiłkiem i niezłomnością wielu pokoleń Polaków, czynem zbrojnym, wielkością myśli politycznej i głęboką wiarą w opiekę Opatrzności Bożej, niepodległość została niespełna dwa lata później zagrożona przez inwazję bolszewicką. Siły bolszewickie poniosły wprawdzie klęskę w Bitwie Warszawskiej, zostały rozbite i rozproszone, niemniej jednak, nawet będąc w fazie odwrotu, nadal stanowiły zagrożenie dla ludności i Armii



Polskiej. Trasa przemarszu nadal niebezpiecznej Armii Czerwonej objęła Dytiatyn, gdzie chciały się połączyć dwie brygady wroga. Na drodze tych zamiarów stanął bohater 3 Batalion 13 Pułku Piechoty, dowodzonej przez kapitana Jana Rudolfa Gabrysia. W nierównej walce, ponosząc wielkie straty, polscy żołnierze zatrzymali marsz dwóch brygad sowieckich. Bitwa przeszła do historii oręża polskiego jako symbol do końca spełnionego żołnierskiego obowiązku. Dla narodu czyn ten miał tylko jedno odniesienie – do czynu greckich obrońców pod Termopilami.

Wszystkie bitwy 1920 roku, bohaterstwo i ofiara krwi w walce o

Dziś naszą modlitwą, wdzięcznością i pamięcią otaczamy wszystkich bojowników wolności”.

List wiceprezesa Rady Ministrów prof. Piotra Glińskiego, ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odczytała Małgorzata Zachara:

„Wielce szanowni Państwo! Zabrał się dziś w Dytiatynie, aby uczcić kolejną rocznicę bitwy, która rozegrała się tu dokładnie 97 lat temu. Polskie oddziały skierowane nad Dniestr miały zlikwidować nieprzyjaciela na odcinku południowo-wschodnim. Ważne zadanie osłaniania lewej linii 9 Dywizji otrzymał 13 Pułk Piechoty pod dowództwem kapitana Jana Gabrysia. W dniu 16 września 1920 roku pułk zajął miej-

się do niewoli, zostali w bestialski sposób zamordowani przez Czerwonych Kozaków pod dowództwem komandira Primakowa.

Dzięki bohaterskiej walce Polaków cel długofalowy został osiągnięty. Wspomniana 8 Dywizja Piechoty mogła kontynuować swój marsz i walczyć przyczyniła się do pogromu armii bolszewickiej na tych terenach. 4 Bateria 1 Pułku Artylerii Górskiej, która brała udział w bitwie pod Dytiatynem otrzymała na polu walki od dowódcy 8 Dywizji Piechoty nazwę „Bateria Śmierci”.

Bitwa pod Dytiatynem jest przykładem polsko-ukraińskiego braterstwa broni, dzięki któremu oddziały Wojska Polskiego i wojska Ukrain-



niepodległość Ojczyzny złożyły się na zwycięstwo Polski w wojnie z bolszewikami, osiągnięte także przy wsparciu sojuszników i żołnierzy ukraińskich. Ustanowienie pokoju oraz rozwój Rzeczypospolitej, przerwane zostały tragedią 1939 roku. Również wtedy naród polski spełniał nakaz najświętszego obowiązku – walki o wolność Ojczyzny. Ta sztafeta pokoleń, walczących orężem, umysłem i czynem, przyniosła Polakom po latach upragnioną wolność, niepodległość i bezpieczeństwo.

sce na wzgórzu pod Dytiatynem. Zadaniem jego żołnierzy było powstrzymanie wojsk bolszewickich, aby 8 Dywizja mogła dokonać przemarszu ostrzegającego wroga i podążyć ze wsparciem wojskowym w kierunku zagrożonego Lwowa. Atakujący mieli miażdżącą przewagę i w ludziach, i w sprzęcie. Bój trwał osiem godzin. W tym czasie Polacy odparli cztery szturm. Piąty niestety był ostateczny. Polacy zostali pokonani. Większość żołnierzy polskich w liczbie około 230 poległa. Ci, którzy dostali

skiej Republiki Ludowej walczące z najeźdźcą tutaj i na sąsiadujących ze sobą polach bitew powstrzymały dalszy pochód armii bolszewickiej na zachód. Pobojowisko pod Dytiatynem nazwano „Polskimi Termopilami”, bo z tego miejsca w 1925 roku pobrano prochy żołnierskie do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, a w samym Dytiatynie urządzono zbiorową mogiłę. Niestety, w czasach rządów sowieckich uległa ona dewastacji.

Cmentarz wojskowy w Dytiatynie został odbudowany dwa lata

temu ze środków byłej Rady Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W ubiegłym roku wykonano jego ogrodzenie.

Składam szczególne podziękowanie inicjatorom odbudowy i opiekunom tego miejsca – pani Wiesławie Holik oraz polskiej prowincji zakonu Franciszkanów, która prowadzi prężny ośrodek religijno-kulturalny w sąsiednich Bolszowcach.

Dzisiejsza uroczystość uświadamia nam, jak ważna jest pamięć o bohaterskich czynach żołnierzy, którzy swoją ofiarą przynieśli wolność Polsce i Europie. Cześć pamięci poległych!”

Uczestników uroczystości w imieniu konsula generalnego RP we Lwowie Rafała Wolskiego, pracowników Konsulatu Generalnego i w imieniu służby zagranicznej pozdrowił konsul Marian Orlikowski. Dyplomata odwołując się do fragmentu Ewangelii, czytanej podczas mszy św., w której jest mowa o budowaniu na mocnych fundamentach, powiedział:

– Fundamentem domu pod tytułem Polska, podobnie jak fundamentem domu pod tytułem Ukraina, jest prawda i pamięć. To miejsce jest przykładem jak można wspólnie pielęgnować pamięć o wydarzeniach, które miały tu miejsce przed wielu laty.

Konsul Orlikowski przypomniał, że lata 1918–1920 były czasem, kiedy Europa Wschodnia i Środkowa budziła się do życia po latach niewoli. Tendencje niepodległościowe były nie tylko w narodzie polskim, ale również w ukraińskim. – Bitwa pod Dytiatynem zapisała się również w historii ukraińskich walk o niepodległość. Pamiętajmy o tym! Pamiętajmy o tym, że to miejsce, znajdujące się w tej chwili na terytorium Ukrainy, powinny być symbolem wspólnej przeszłości i wspólnej Europy. Jeżeli marzymy o wspólnej Europie, to nie marzymy o wspólnym rządzie, a marzymy o tym, żeby granice nie stanowiły problemów, żeby ludzie chcieli ze sobą rozmawiać i żeby to, że mieszka sąsiad obok sąsiada nie było przyczyną budowania coraz większych płotów – zaakcentował dyplomata.

Dytiatyn – to wieś w obwodzie Iwano-Frankowskim (d. Stanisławowskim). Staraniem Wiesławy Holik z Gliwic i o. Grzegorza Cymbały z klasztoru franciszkanów konwentualnych w Bolszowcach w ciągu zaledwie dwóch miesięcy, ze środków Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP polski cmentarz wojenny został odbudowany. Pani Wiesława Holik w 2015 roku została odznaczona krzyżem zasługi Gloria Artis.

Bitwa pod Dytiatynem była jednym z miejsc losowania szczątków umieszczonych w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Została też uwieczniona na jednej z płyt grobu.

Cześć bohaterom 1939

18 września Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi zorganizowało objazd miejsc pochówków żołnierzy września 1939 roku, którymi opiekuje się Towarzystwo. Na zbiorowych mogiłach złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze.



Modlitwa przy zbiorowej mogile w Malechowie

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

W połowie września 1939 roku wokół Lwowa toczyły się zacięte walki. Z jednej strony miasto broniło się przed nacierającymi wojskami niemieckimi, z zewnątrz zaś tego pierścienia do miasta starały się przedostać oddziały WP, wycofujące się na południowy wschód z innych pól bojowych. Najbardziej krwawe zmagania toczyła 11 Karpaska Dywizja Piechoty, a właściwie jej poszczególne pułki, walczące z wrogiem od 1 września na froncie pod Tarnowem. Oddziały te, wycofując się stopniowo, toczyły codzienne wycieńczające walki. Dowódca tych oddziałów, płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling miał rozkaz dotarcia do Lwowa i wzmocnienia jego obrony. Ale ten rozkaz niełatwo było wykonać, bowiem oddziały niemieckie dosłownie deptały polskim żołnierzom po piętach, w niektórych momentach nawet je okrążając. Im bardziej zbliżano się do Lwowa, tym walki te stawały się bardziej zacięte. Na dodatek – od przodu wycieńczonym i osłabionym przez dwutygo-

dniowe nieustanne walki oddziałom polskim drogę przegradziły jednostki niemieckie, otaczające Lwów. Próba przebicia się do Lwowa udała się 20 września niewielkiej grupie. Później Niemcy wzmocnili obronę i krwawe walki trwały w lasach brzuchowickich i okolicach Hołoska do kapitulacji Lwowa przed Armią Czerwoną.

18 września br. grupa, złożona z prezesa PTOngW Janusza Balickiego i członków Towarzystwa Włodzimierza Cipyka i Jerzego Mironowicza, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Tomasza Piątka i Dominiki Ogorzałek, wiceprezesa TKPZL Jana Kota i dowódcy drużyny „Strzelec” Eryka Mateckiego, w towarzystwie proboszcza kościoła św. Antoniego o. Pawła Odoja, wyruszyła w drogę po miejscach, gdzie spoczywają polscy żołnierze. Jest to już tradycyjna trasa, która rozpoczyna się przy mogile na cmentarzu w podlwowskim Malechowie. Następnie odwiedzone stary cmentarz na Zboiskach – dziś pośród blokowiska. Kolejnym przystankiem była zbiorowa mogiła na dawnym cmentarzu na Hołosko, gdzie spoczywa około tysięcy żołnierzy

poległych we wrześniowych zmaganiach. Niestety teren ten jest sprafanowany przez ogródki działkowe, które są uprawiane bezpośrednio na samym grobie. Wieloletnie rozmowy z władzami o ekshumację szczątków nie przynoszą rezultatu, ostatnio zaś jeszcze bardziej się skomplikowały. Następnie wyruszone do miejscowości odległych od Lwowa: Jaśnik, Lelechowki i Trzech Kopców.

Przy każdej mogile odmówiono modlitwę za zmarłych, złożono wiązanki i zapalono znicze. Prezes PTOngW Janusz Balicki przedstawił historię powstania mogiły i podał ilość prawdopodobnie spoczywających tam żołnierzy. Dane te są szacunkowe, bowiem nie ma żadnych konkretnych liczb, dotyczących pochówków. W drodze powrotnej znicze zapalono również przy częściowo odnowionym pomniku obrońców Lwowa z 1918 roku w Rzędnej Polskiej.

Prezes Janusz Balicki w krótkim wywiadzie dla Czytelników Kuriera Galicyjskiego stwierdził:

- Wszystkie te pochówki są pod naszą opieką. Kilkakrotnie w ciągu roku przyjeżdżamy tu, by uporządkować mogiły. Te, które znajdują się na terenie cmentarza, jak w Jaśnikach, są w dobrym stanie i dogłądane. Najbardziej obawiamy się o mogiły na Hołosku. Z jednej strony teren ten przejęła wybudowana tu niedawno cerkiew, a z drugiej – to te ogródki. Nie wiem, czy uda się kiedykolwiek zrobić z tym porządek.

Niestety pozycja władz lokalnych nie sprzyja możliwości powstania jednego wspólnego cmentarza żołnierzy września 1939 roku, a ostatnio nawet zakazane są prace poszukiwawcze i ekshumacje szczątków. Brak dobrej woli i zdrowego rozsądku jak zawsze komplikuje wydawałoby się rzeczy oczywiste.

Відбувся фінал транскордонних змагань для шкіл в рамках Програми Транскордонного співробітництва Польща – Білорусь-Україна 2014-2020

19 вересня у Гродно (Білорусь) зібралися команди шкіл з прикордонних регіонів Польщі, Білорусі та України, щоб взяти участь у Фіналі транскордонних змагань для шкіл. Діти мали нагоду зустрітися із своїми однолітками з іншої сторони кордону, перевірити свої знання про країни, повправлятися у спритності та швидкості під час спортивних конкурсів і просто гарно провести час. Важливо, що під час ігор учасники з трьох країн працювали у змішаних командах (у кожній команді були діти з трьох країн). Всі учасники одержали призи, але, як зазначили діти, сама участь у фіналі було найкращим призом.

Потрапити у фінал було нелегко, адже для цього школи повинні були заповнити заявку, яка містила ряд різноманітних творчих завдань. Конкуренція було досить високою – адже лише в Україні з 39 шкіл, які брали участь у конкурсі, у фінал вийшло лише 8! У цьому році подібні змагання проводяться вже втретє – попередні змагання відбувалися в Україні (2013 р.) та Польщі (2015 р.)

Змагання було організовано Програмою Транскордонного співробітництва Польща – Білорусь-Україна 2014-2020. Ця програма має на меті підтримку процесів прикордонного розвитку у трьох країнах шляхом фінансування проектів у Тематичних цілях «Спадщина», «Безпека», «Доступність» та «Кордони». Діяльність Програми поширюється на шість прикордонних областей України – Львівську, Волинську, Закарпатську, Рівненську, Тернопільську, Івано-Франківську, чотири області в Білорусі – Гродненську, Брестську, Мінську (включаючи м. Мінськ) та Гомельську. У Польщі до території Програми входять наступні субрегіони: Кросненський, Перемишльський, Жешівський та Тарнобрезький (Підкарпатське воєводство), Бялостоцький, Ломжинський та Сувальський (Подляське воєводство), Бяльський, Хелмсько-замойський, Пулавський та Любельський (Любельське воєводство), Остроленцько-седлецький субрегіон (Мазовецьке воєводство).

Змагання для шкіл є одним із промоційних заходів Програми Польща – Білорусь-Україна. Їхня ідея – показати культурне різноманіття прикордонних регіонів та продемонструвати творчий потенціал молоді. За словами Олени Зубрицької, старшого експерта Представництва Програми, цей захід став настільки популярним, що було вирішено надалі проводити його щорічно. Наступний конкурс буде оголошено у березні 2018 року.

Слід також додати, що це свято – один із понад 100 заходів, які проводяться у рамках Дня європейської співпраці у більш ніж 30 країнах світу і мають на меті поширення інформації про досягнення програм співробітництва між європейськими країнами та регіонами.



PL-BY-UA
2014-2020



Szanowni Państwo,

W imieniu Fundacji Dziedzictwo Kresowe pragniemy poinformować, że w dniu 1 listopada br., w Dniu Wszystkich Świętych, przy wsparciu szeregu organizacji pozarządowych oraz środowisk szkolnych i akademickich, organizujemy na terenie cmentarzy w całej Polsce dobroczynną kwestę pn. „Serce dla Kresów”. Zgromadzone środki zostaną wykorzystane na działalność statutową naszej Fundacji, a w szczególności w zakresie renowacji polskich grobów znajdujących się na terenie Ukrainy i Białorusi oraz innych obiektów stanowiących polskie dziedzictwo kulturowe na Kresach, a także dalszą renowację wnętrza kościoła pw. św. Antoniego we Lwowie, który od kilku lat objęliśmy swoją opieką w zakresie konserwacji wnętrza.

Kwesta, jak każda inicjatywa tego typu, nie może się odbyć bez społecznego zaangażowania wolontariuszy i osób wspierających. Dlatego pozwalamy sobie zachęcić Państwa do czynnego udziału we wspomnianym przedsięwzięciu. Zgłoszenia można dokonać poprzez wypełnienie elektronicznego formularza zgłoszeniowego, który dostępny jest na naszej stronie internetowej w zakładce „Zostań Wolontariuszem kwesty Serce dla Kresów” lub telefonicznie.

Kwesta została formalnie zgłoszona w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (numer zbiórki 2017/3291/OR). Wolontariusze otrzymają imienne identyfikatory oraz zaplombowane puszkę, odbiór i zwrot których będzie zaznaczony na stosownych dokumentach. Dodatkowo wszyscy uczestnicy zostaną ubezpieczeni od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Gorąco wierzymy, że los naszego dziedzictwa narodowego i kulturowego na Kresach nie jest Państwu obojętny i mimo obowiązków służbowych i rodzinnych będzie możliwe wygospodarowanie czasu na wsparcie naszego przedsięwzięcia.



Dołącz do setek osób w całej Polsce
zostań
WOLONTARIUSZEM
kwesty
SERCE DLA KRESÓW

Zadbajmy razem
o polskie dziedzictwo na Kresach

Więcej informacji na
www.kresowe.pl



Z uwagi na wymogi formalne oraz konieczność przygotowania odpowiedniej ilości puszek do kwesty, uprzejmie prosimy o potwierdzenie Państwa udziału do 15 października br.

1667 r., czyli, portret został wykonany w latach 1656–1667.

W muzeum po raz pierwszy po restauracji został wystawiony obraz nieznanego autora „Ślub księcia Mikołaja Radziwiłła i Katarzyny Gonzaży”. To dzieło ukazuje wydarzenie historyczne, które miało miejsce w Wiedniu w 1553 r. Mikołaj Radziwiłł Czarny jako kanclerz wielki litewski reprezentował króla Zygmunta II Augusta na ceremonii ślubu per procura z córką cesarza Ferdynanda I.

Na wystawie eksponowane są również rekonstruowane stroje bogatej szlachty XVII w. Autorem strojów jest Irena Pogorzelska, pracownik naukowy Instytutu Archeologii Akademii Nauk Ukrainy.

Mychajło Waszeta,
monitor-press.com

Praca polonisty to duże wyzwanie i wielka satysfakcja

Szkolenia dla nauczycieli języka polskiego „Świadomość językowa i kulturowa w praktyce nauczania języka polskiego poza Polską” odbyły się już po raz drugi w Winnicy w dniach 25–27 sierpnia br.

W roli trenerek wspaniale spisały się zaproszone z Polski prof. Beata Obsulewicz-Niewińska i Małgorzata Małyska. Zajęcia prowadziły także Larysa Kowalenko (Winnicka Akademia Kształcenia Ustawicznego) i Maria Kozyrka-Mazur (Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”).

Na szkolenia zgłosili się nauczyciele języka polskiego ze szkół ogólnokształcących, sobotnich i przedstawiciele organizacji polonijnych z całej Ukrainy. W ciągu trzech dni nauczyciele mieli możliwość rozszerzyć wiedzę dydaktyczną w zakresie rozpoznania zasobów osobistych i metodycznych. Uczestnikom warsztatów zaproponowano twórcze podejścia do prowadzenia zajęć z uczniami – zabawy, edukacja przez ruch, przykłady lekcji inspirowanych przez polskie teksty literackie, różne metody aktywizujące, były też przedstawione instruktażowo-metodyczne rekomendacje w nauczaniu języka polskiego w szkołach na Ukrainie.

Rozpoczęcie szkoleń odbyło się w pomieszczeniu Winnickiej Akademii Kształcenia Ustawicznego 25 sierpnia. Obecna była konsul Urszula Filipkowska. Pierwszy dzień pracy wprowadził nauczycieli w sferę aktywności wychowawczej. Drugi dzień był również bardzo owocny, zajęcia trwały do wieczora, a po kolacji została zorganizowana wycieczka krajoznawcza po mieście. Zawodowa przewodniczka przez blisko trzy godziny opowiadała o wschodniej stolicy Podola. Dopiero późnym wieczorem wrócili do hotelu. Trzeci dzień został przeznaczony na omówienie kwestii aktywizacji zajęć z uczniami oraz plany na najbliższy rok szkolny.

Każdy z uczestników warsztatów otrzymał dyplom wraz z podziękowaniem. Uczestnicy otrzymali również książki metodyczne, podręczniki i dzieła autorów polskiej literatury pięknej.

Szkolenia zorganizowano w ramach realizacji projektu „Exercitia. Program skierowany do nauczycieli przedmiotów ojczystych z Białorusi, Niemiec i Ukrainy” przy pomocy Fundacji „Wolność i Demokracja”, Ministerstwa Edukacji Narodowej,

Winnickiej Akademii Kształcenia Ustawicznego oraz Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”.

Tetiana Kolesnyk,
wizyt.net

Józewski powraca do Łucka

W Pałacu Kultury Łucka odbyła się akademia „Henryk Józewski – mąż zaufania Polski i Ukrainy”. Ta uroczystość zainaugurowała szereg wydarzeń, które odbędą się w ramach obchodów 125. rocznicy urodzin Henryka Józewskiego – wiceministra spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej, ministra spraw wewnętrznych oraz wojewody wołyńskiego w okresie II Rzeczypospolitej, patriotę swojej Ojczyzny i mądrego polityka. Wykłady, wystawy i konferencje będą odbywały się do końca listopada.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Wschodnioeuropejski Uniwersytet Narodowy im. Łesi Ukrainki, Konsulat Generalny RP w Łucku i Klub Polski w Łucku. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz lokalnych, świata nauki i kultury, polskich organizacji oraz studenci. Konsulat Generalny RP w Łucku reprezentował konsul Marek Zapór. Na uroczystości był obecny również przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Michał Michalski, który podkreślając miejsce Józewskiego w historii Ukrainy i Polski zaznaczył: „Rzadko się zdarza, żeby jedna osoba była ministrem w rządach dwóch różnych państw. Józewskiego nazywali zaufanym i marszałek Piłsudski, i ataman Petlura”.

Losy polskiego i ukraińskiego narodu są tak ściśle związane, że nie mogą one nie współpracować ze sobą – to wyraźnie rozumiał Henryk Józewski. Tylko dialog równego z równym jest jedyną drogą, która doprowadzi do dobrosąsiedzkich relacji. Jest to również nieodłączny czynnik gwarantujący trwałość narodu polskiego i ukraińskiego. Niebezpieczeństwo całkowitej eksterminacji przez imperium sowieckie, kontynuujące tradycje poprzedniego imperium rosyjskiego, było wspólne dla obu naszych narodów, dlatego w polsko-ukraińskiej współpracy Józewski widział sposób na przetrwanie w walce z silniejszym wrogiem.

Niestety po stu latach sytuacja niewiele się zmieniła. Niektórzy ukraińscy i polscy politycy i historycy nie wyciągnęli z niej żadnych wniosków. Obecnie, gdy potrzebujemy jedności i współpracy „fachowcy” o poglądach szowinistycznych uparcie bronią tak zwanej idei narodowej, która, jeżeli uważnie jej się przyjrzeć, okazuje się banalną koniunkturą polityczną i nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną.

Chyba nikt nie będzie miał wątpliwości co do aktualności poglądów Henryka Józewskiego w dniu dzisiejszym. Doświadczenia „eksperymentu wołyńskiego”, trwającego przez 10 lat mogą być cenne również dla nas, obecnie żyjących. Józewski jest przykładem polityka i działacza państwowego, który, po pierwsze był konsekwentny, po drugie nie bał się podejmować decyzji. Nie zawsze były one popularne, ale wojewoda wołyński mimo przeszkód zawsze postępował zgodnie z własnym sumieniem.

Anatolij Olich,
monitor-press.com

Z Londynu do Lwowa

Latem tego roku miałem ciekawe zadanie oprowadzenia po Lwowie znajomych z Wielkiej Brytanii – Christine z jej mężem Rorym i bratem Paulem. Choć Christine i Paul mają polskie korzenie (ze strony ich ojca), wychowani zostali w kulturze brytyjskiej i nie mieli okazji poznać języka polskiego. Pozostała jednak świadomość korzeni oraz przekazana im przez ojca pamięć o Lwowie, w którym Jan Marian Kowal urodził się w 1920 r. Zgodnie z podaniem rodzinnym nazwisko rodowe brzmiało kiedyś Kalcydynowicz i w nieznanych okolicznościach zmieniono je w XIX w. na Kowal. Była to polska rodzina pochodzenia ormiańskiego.

MICHAŁ PIEKARSKI

Do rodziny Kowalów należał dom przy ul. św. Zofii (obecnie ul. Iwana Franki 112). Jego ruina mieści się na tyłach starego budynku Konsulatu RP, oddzielona od ulicy ogrodem. Oprócz tego w ich posiadaniu znajdował się pałac w Ostalowicach niedaleko Przemyśla. Podczas II wojny światowej obydwa te miejsca opuścił Jan Kowal (ojciec Christine i Paula), trafiając przez Rumunię do Francji i następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie rozpoczął całkowicie nowe życie.

herbatę. Pojawiało się coraz więcej wątków, tempo tłumaczenia z angielskiego na ukraiński (i na odwrót) musiało zwiększyć trzykrotnie...

We Lwowie codziennie odwiedzaliśmy też przeróżne restauracje – od Kupola po Baczewskiego, George’a i restaurację na dachu Hotelu Szwajcarskiego. Dawno nie miałem okazji do takiej tury (trwającej tydzień!). Należy dodać, że niestety nawet w najelegantszych lokalach (poza chlubnym wyjątkiem Hotelu Szwajcarskiego) zwykle nie było obsługi mówiącej po angielsku, a przynajmniej na taką nie

Spotkanie przeniosło nas w czasy przedwojennych salonów. Wyobraźnię potęgował fakt, że w domu tym bywała elita przedwojennej muzycznej Polski z Karolem Szymanowskim i prof. Adolfem Chybińskim na czele, o czym z zainteresowaniem słuchali Christine i Rory. Ponadto warto dodać, że dom rodzinny przodków Christine znajdował się przy ulicy św. Zofii, w niedalekiej przecież odległości od willi Sołtysów, dzięki czemu spotkanie miało jeszcze bardziej wymowny charakter. Rozmowa o muzyce i sztuce odbywała się przy herbacie, ciastecz-



Przez kolejne dni chodziliśmy po Lwowie, odwiedzając także miejsca znane z rodzinnych przekazów. Wyjątkowych przeżyć dostarczyło zwiedzanie ruiny domu przy ul. św. Zofii. Mimo że jest opuszczony i grozi zawaleniem, weszliśmy do środka. Było to bardzo ciekawe doświadczenie, zwłaszcza że byliśmy tam zupełnie sami i „mówiły” do nas jedynie same mury. Jeszcze więcej wyobraźni należało uruchomić podczas wycieczki do Ostalowic. Leżące 50 km na południowy wschód od Lwowa położone są w pięknej pagórkowatej okolicy. Po pałacu nie zachowała się ani jedna cegła. Jednak Rory z jego determinacją odnalazł pod gęstymi krzakami spory fragment kamiennej podmurówki. Na szczęście moi znajomi zabrali ze sobą przedwojenne zdjęcia, dzięki czemu łatwiej można było wyobrazić sobie jak miejsce to wyglądało. Podczas spaceru po wsi wstąpiliśmy do cerkwi, skąd akurat wychodzili wierni po skończonej liturgii. Wielkie było zaskoczenie, bowiem najstarsze osoby pamiętały nazwisko dziadziów Ostalowic. Zostaliśmy zaproszeni na wspólną

udalo nam się trafić (po raz pierwszy miałem okazję sprawdzić to we Lwowie). Z kolei u dawnego George’a do osobliwych doświadczeń należało oblanie moich spodni szampanem przez kelnerkę zbierającą kieliszki ze stołu... Były to epizody, ukazujące moim gościom specyfikę „egzotycznego miejsca”, jakim bez wątpienia pozostaje dzisiejszy Lwów.

Do najciekawszych wizyt należał niedzielny five o'clock spędzony w willi rodzinnej Marii Sołtys, w której znajduje się Izba Pamięci Mieczysława i Adama Sołtysów. Córka Adama Sołtysa, ostatniego polskiego dyrektora Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, podjęła nas w swoim pięknym przestronnym salonie. Po ekspozycji poświęconej rodzinie Sołtysów oprowadził nas Mieczysław Sołtys (junior), syn Marii Sołtys, przedstawiciel czwartego pokolenia tej znamienitej polskiej rodziny. Oglądaliśmy fotografie z różnych okresów życia Mieczysława i Adama Sołtysów, pierwsze wydania ich utworów, unikalne ozdobne batuty oraz okolicznościowe odznaczenia.

Był też akcent muzyczny, podczas którego na wspaniałym zabytkowym (i nastrojonym!) fortepianie Bösendorfera utwory Chopina i Niewiadomskiego zagrał piszący te słowa. Rozmowa o polskiej kulturze muzycznej oraz o zawitych losach polskiej inteligencji rozwijała się z godziny na godzinę. W Wielkiej Brytanii często się zdarza, że jedna rodzina mieszka w tym samym domu od XIX wieku. W Europie Środkowej z powodu powojennej zmiany granic kraju należy to do rzadkości, zwłaszcza w przypadku rodzin polskich. Tym bardziej niepowtarzalny charakter miało spotkanie w willi Sołtysów, dzięki któremu goście z Wielkiej Brytanii mogli poznać bliżej historię Polski poprzez dzieje konkretnej rodziny, do tej pory podtrzymującej tradycje w tym samym miejscu, co zwłaszcza we Lwowie należy już do niesłychanej rzadkości. Po powrocie do Wielkiej Brytanii Christine i Rory długo jeszcze wspominali wizytę we Lwowie. Do najmilszych momentów należała właśnie wizyta w willi rodzinnej Sołtysów, dzięki której w pełni możliwe stało się poznanie atmosfery Lwowa.

POLSKA AKCJA KRESOWA 2017

Fundacja Dziedzictwo Kresowe z Warszawy wspólnie z Bazyliką Metropolitalną we Lwowie w dniach 1–11 sierpnia zrealizowała w podółkiewskiej wsi Lubella projekt „Polska Akcja Kresowa 2017”. Inicjatywa została sfinansowana przez Fundację PZU. Akcja skierowana była nie tylko do dzieci i młodzieży, ale także do dorosłych mieszkańców tej miejscowości.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst
Fundacja Dziedzictwo Kresowe
zdjęcia

Głównym celem przedsięwzięcia było wsparcie rozwoju młodych ludzi poprzez właściwą edukację z zakresu przeciwdziałania zachowaniom problemowym oraz wykluczeniu społecznemu. W projekcie promowane były pozytywne wzorce, zachęcanie do rozwijania indywidualnych zainteresowań, a także budowania poczucia wspólnoty rodzinnej oraz lokalnej.

Dzieci i młodzież wzięli udział w warsztatach sztuki rycerskiej, w harcerskich zabawach, w sportowych

Poprosiłam o podzielenie się swoimi wrażeniami z tego projektu Miłosza Łaskę, studenta prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Byłeś jednym z pomysłodawców tego projektu. Od czego wszystko się zaczęło?

Jak zwykle bywa przy tego typu projektach, początkiem był wielki zapał. Nasz został w tym przypadku ukierunkowany na chęć wspierania ludzi młodych, którzy z uwagi na trudne warunki, panujące w ich otoczeniu, mogą mieć problemy z budowaniem zdrowych, pozytywnych relacji społecznych.

skorzystaliśmy wynosząc cenną życiową lekcję i satysfakcję z dobrze wykonanego zadania. Takie działania pozwalają na nowo poukładać świat wartości, dlatego tym bardziej warto je kontynuować.

Czy masz poczucie, że wzbogaciłeś się duchowo podczas realizacji projektu? Czego można nauczyć się od mieszkańców Lubelli?

Jak już wspomniałem, korzyści z realizacji tego projektu są obopólne. W Lubelli zostawiliśmy dużo swojego serca, zaangażowania i mam nadzieję, że udało nam się przy tym zrobić wiele dobrych rzeczy. Samemu ciężko jest oceniać efekty swojej pracy, ponieważ często traci się wtedy po-



rozgrywkach, a nawet w warsztatach dziennikarskich. Aktywnie towarzyszyli im w zajęciach ich rodzice oraz rodzeństwo, a także mieszkańcy Lubelli. Dzięki przemyślanej formule projektu „nauka poprzez zabawę” zarówno uczestnicy projektu, jak i mieszkańcy wsi wraz z animatorami wynieśli wiele wartościowych doświadczeń oraz przekonanie, że takie projekty sprawdzają się i są potrzebne, zwłaszcza dla mieszkańców małych miejscowości, gdzie atrakcji nie ma zbyt wiele.

Uczestnicy projektu stwierdzili, że przeżyli niezapomniane i wzru-

szające chwile i nie żałują, że w taki to właśnie sposób spędzili swoje wakacje. Wiele osób zaczerpnęło satysfakcję z tego, że mogli pomóc osobom potrzebującym. Do swoich domów wrócili bogatsi o ważne przesłanie św. Jana Pawła II: „Bogactwem nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje”.

Co takie projekty dają? Czy będziecie do nich nawiązywać i czy będziecie chcieli wrócić do Lubelli?

W tym celu wybraliśmy atrakcyjną formę warsztatów z zakresu między innymi sztuki rycerskiej, czy rekreacji, aby ucząc przez zabawę, dotrzeć do jak największej liczby potencjalnych odbiorców. Gdy informacja o planowanych przez nas działaniach dotarła na Ukrainę, musieliśmy zrobić wszystko, by nasze plany przekuć w rzeczywistość, bo przecież dzieci nie można zawieść.

Czynienie dobra ubogaca, a radość dzieci daje poczucie szczęścia. Z Ukrainy wróciliśmy zmęczeni, ale szczęśliwi. Udało nam się na nowo odkryć, jak istotne znaczenie ma



tworzenie i w pewnym sensie redefiniowanie relacji międzyludzkich. Jesteśmy przekonani, że w przyszłości jeszcze nieraz wnioski płynące z tej lekcji będą dla nas bardzo przydatne. Pozostaje mi tylko zachęcić wszystkich czytelników do udziału oraz wspierania realizacji tego typu projektów, bo naprawdę warto.

szające chwile i nie żałują, że w taki to właśnie sposób spędzili swoje wakacje. Wiele osób zaczerpnęło satysfakcję z tego, że mogli pomóc osobom potrzebującym. Do swoich domów wrócili bogatsi o ważne przesłanie św. Jana Pawła II: „Bogactwem nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje”.

szające chwile i nie żałują, że w taki to właśnie sposób spędzili swoje wakacje. Wiele osób zaczerpnęło satysfakcję z tego, że mogli pomóc osobom potrzebującym. Do swoich domów wrócili bogatsi o ważne przesłanie św. Jana Pawła II: „Bogactwem nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje”.

Wyspiański bliżej

W roku 2017 obchodzimy 110. rocznicę śmierci wielkiego polskiego poety i dramaturga, malarza, grafika, architekta – twórcy utalentowanego w wielu dziedzinach sztuki. Stanisław Wyspiański to światowej klasy artysta, jego twórczość, pomimo, że mocno osadzona w kulturze polskiej, jest ponadnarodowa. W dniach 18-20 września br. w kilku lwowskich placówkach edukacyjnych odbyły się spotkania i warsztaty dla uczniów, młodzieży, nauczycieli i studentów na temat twórczości Stanisława Wyspiańskiego.



ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

O pracy nad przygotowaniem i zorganizowaniem imprezy opowiedziała dla Kuriera Galicyjskiego **IZA-BELA KOCHAŃCZYK**, zastępca dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach, z którą w czasie przerwy w warsztatach i wykładach w szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny rozmawiała **ALINA WOZIJAN**.

Jaki jest cel tej imprezy?

Jest to projekt związany z promocją kultury polskiej na Ukrainie. W 2016 roku ubiegaliśmy się w



Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dotację z programu „Promocja kultury polskiej za granicą” i otrzymaliśmy dofinansowanie na projekt „Światu dajesz kształt” w 110. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Ten rok jest ogłoszony Rokiem Wyspiańskiego – wybitnego artysty polskiego.

Czy szkoła nr 10 im. św. Marii Magdaleny od samego początku była brana pod uwagę jako jedno z miejsc zorganizowania warsztatów?

Tak. Do projektu zaprosiliśmy partnerów po obu stronach. Byli podzieleni na dwie grupy. Jest to grupa organizatorów, która wyłoniła się w ubiegłym roku po stronie polskiej – kilka szkół, placówek edukacyjno-oświatowych w Gliwicach i grupa partnerów, którzy nas wspierają, w tym momencie są to instytucje kultury i Wydział Artystyczny Uniwersytetu Śląskiego. Po stronie ukraińskiej zaprosiliśmy do współpracy Lwowską Narodową Akademię Sztuk Pięknych, która jest głównym partnerem projektu, oraz trzy placówki – Miejski Pałac Kultury im. Chodkiewi-

czka, Szkoła Ogólnokształcąca nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie i Szkoła nr 4 w Tarnopolu. Niejako po drodze wyłonił się nam jeszcze jeden partner – Lwowska Obwodowa Biblioteka dla Dzieci. W ubiegłym roku wysłaliśmy zaproszenia do placówek kultury polskiej na Ukrainie i zgłosiło się 25 uczestników z różnych miast.

Jak powstawał projekt?

Na początku przygotowaliśmy zarys wystawy, której koncepcja powstała w ubiegłym roku i którą wysłaliśmy do kilku placówek – uczestników projektu na Ukrainie. Plansze wiszą m.in. w tej szkole na klatce schodowej już od kilku miesięcy. Materiał wyjściowy był podstawą dla nauczycieli z polskich szkół do przygotowania zestawu scenariuszy o twórczości Wyspiańskiego, o tym, jak go zaadaptować do lekcji, nawet jak go też przenieść na współczesny język, między innymi Wyspiański na Facebooku. Scenariusze zostały przetłumaczone również na język ukraiński, żeby w szkołach nauczycielom było łatwiej, bo te placówki są bardzo różne. Opracowaliśmy też grę planszową o Wyspiańskim. Przygotowaliśmy stronę internetową www.sdk.biblioteka.gliwice.pl. SDK – to pierwsze literki tytułu „Światu dajesz kształt”. Materiały, które powstają w ramach projektu, są również dostępne do pobrania na stronie, tam też wymienieni są wszyscy organizatorzy i partnerzy.

A więc mamy już września i są Panie we Lwowie...

Wczoraj byliśmy w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie Marta Romanowska, historyk sztuki, twórca i wieloletni kustosz Muzeum Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie, obecnie starszy wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie, wygłosiła wykład nt. „Mistrz i uczeń. Jan Matejko i Stanisław Wyspiański”. Później przenieśliśmy się do innego budynku, gdzie są dobre warunki i jest prasa drukarska. Tam Marta Frąckowiak z Wydziału Artystycznego Instytutu Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie

przeprowadziła warsztaty z transferu obrazu na tkaninę. Były to bardzo sympatyczne zajęcia, podobały się bardzo. Pomysł, w sumie prosty, wykorzystania podręcznych narzędzi i materiałów dostarczonych przez nas, sprawił wiele radości również wykładowcom, nie tylko studentom. Z tych grafik, które powstawały podczas zajęć, wszyscy mogli sobie zrobić pamiątkowe torby na zakupy. Ale grafiki, oczywiście, nawiązywały do twórczości Stanisława Wyspiańskiego.

Dzisiaj w szkole odbędzie się wykład Marty Romanowskiej o twórczości Wyspiańskiego, ale tym razem w kontekście: Stanisław Wyspiański dla młodzieży. Są różne grupy odbiorców. Dziś będą to nauczyciele. Druga część będzie bardziej warsz-



tatowa, poprowadzi ją Mirela Nawrot, trener, dyrektorka naszego partnera – przedszkola międzynarodowego w Gliwicach, która opowie o kompetencjach od strony edukacyjnej. Również dla uczniów i nauczycieli zajęcia z linorytu prowadzi Marta Frąckowiak.

Jest też Marta Kryś, kierownik działu instrukcyjno-metodycznego naszej biblioteki, która prowadzi warsztaty dotyczące gry planszowej.

Jutro, w trzecim dniu naszej wizyty we Lwowie, będziemy u kolejnego partnera – we Lwowskiej Obwodowej Bibliotece dla Dzieci przy ul. Wynnyczki 1. Marta Romanowska wygłosi tam wykład o Stanisławie Wyspiańskim pod kątem jego myślenia o typografii, o książce. Ja i Mirela Nawrot opowiemy o czytaniu, Mirela Nawrot poprowadzi warsztaty pod kątem kompetencji czytelnicy. Będzie również kolejna część warsztatów plastycznych dla młodzieży, która się zgłosi – m.in. dla grupy z Jaworowa.

Czy wszyscy zgłoszeni przyjechali do Lwowa?

Wielu naszych partnerów ukraińskich przybyło z odległych miejsc – z Koziatyna, Tarnopola, Sambora. Lista jest na naszej stronie internetowej. Do Lwowa przyjechali też niektórzy nauczyciele, by uczestniczyć w wykładach i warsztatach. Nasza wizyta jest otwarta, nie zamykamy się jedynie na naszych partnerach, uczestniczyć mogą wszyscy, którzy się zgłoszą nawet w ostatniej chwili.

Myszę że kontakty, które nawiąaliśmy podczas prac nad obchodami Roku Wyspiańskiego, zaowocują jakąś kolejną dobrą współpracą nad nowymi projektami.

Obecny projekt, odbywający się w dwuletnim trybie, został dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i z budżetu miasta Gliwice. Patronatem medialnym imprezę objęły TVP Kultura oraz lokalne media – Dziennik Zachodni i Nasze Miasto.

Dziękuję za rozmowę.

Polsko-ukraińskie warsztaty w Przemyślu

W dniach 17–21 września w Przemyślu po raz pierwszy odbyły się warsztaty polsko-ukraińskie, poświęcone wspólnemu kulturowemu dziedzictwu pogranicza. Nazwa wydarzenia „Znane i nieznanne” nawiązuje do jego głównego celu – znaleźć i ponownie odtworzyć zjawiska i postacie, które cementują stosunki polsko-ukraińskie i są przykładem konstruktywnego współdziałania obu narodów, a także aktualizują kwestię wspólnego dziedzictwa polsko-ukraińskiego pogranicza oraz jego wpływu na budowanie współczesnych więzi społecznych.

NATALIA TKACZYK
tekst
WOŁODYMYR HARMATIUK
zdjęcia

Na warsztaty, zorganizowane przez Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu przyjechało 30 dziennikarzy i przedstawicieli organizacji pozarządowych ze wszystkich zakątków Ukrainy (Kijów, Charków, Odessa, Czernihów, Lwów, Drohobycz, Iwano-Frankiwsk i innych miast).

Otwarcia warsztatów dokonała koordynator projektu dr Małgorzata Kuźbida, która powiedziała, że pomysły warsztatów należy do osób, powiązanych z Wyższą Szkołą Wschodnioeuropejską, które mieszkają w Przemyślu i często nie mają więzi rodzinnych na Ukrainie, ale zachwyciły się tym krajem poprzez wyjazdy i zrozumiały że «jesteśmy tak blisko, a jednocześnie tak daleko». Także rektor dr Paweł Trefler zauważył, że fakt, iż warsztaty odbywają się właśnie w Przemyślu, jest bardzo ważny i symboliczny jak dla uczelni tak i dla niego osobiście, ponieważ to miasto ma ogromne doświadczenie polsko-ukraińskiego współżycia w ciągu wieków i właśnie może i powinno stać się centrum dialogu.

Uczestnicy warsztatów mieli zajęcia tematyczne z literatury, etnologii, socjologii, historii, polityki, sztuki oraz historii polsko-ukraińskiego pogranicza z udziałem polskich naukowców i działaczy. Tak Szymon Modrzejewski oraz dr Olga Solarz ze stowarzyszenia „Magurycz” podzieliли się doświadczeniem ratowania przed zniszczeniem starych ukraińskich cerkwi i cmentarzy na terenie Polski, dr Jan Skłodowski zaprezentował wielokulturową przestrzeń Huculszczyzny, wykładowcy PWSW dr Jan Zięba i dr Piotr Długosz opowiedzieli o literaturze pogranicza i przedstawili narodowe stereotypy Polaków i Ukraińców, dr Katarzyna Dzierżawin przedstawiła Centrum nauki, kultury i języka polskiego PWSW.

Niektóre zajęcia przechodziły w ostre dyskusje wokół kontrowersyjnych tematów historycznych jak np. debata z publicystą Wiesławem Romanowskim dookoła jego książki „Bandera. Ikona Putina” oraz dysputa z dr. Stanisławem Stępnem o zbrod-



Jan Skłodowski

niach uczynionych na rzecz narodu. Jak zauważył publicysta, polsko-ukraińska historia jest zbyt skomplikowana i wspólnego punktu widzenia na sporne problematyczne aspekty naszej wspólnej przeszłości nigdy nie uda się znaleźć, ale co najważniejsze – trzeba nauczyć się słyszeć każdą ze stron i skupić się na konstruktywnym doświadczeniu historycznym, przenosząc go w przyszłość.

znaleźć wspólną płaszczyznę, ponieważ większość ukraińsko-polskich portali informacyjnych teraz, niestety, działa praktycznie w formacie opisu wiadomości, często negatywnych, bez analityki i skoncentrowania się na tym co łączy.

Wydawca z Czernihowa Petro Antonenko nazywa Polskę „naszą sąsiadką celi w obozie socjalistycznym” i zauważa, że doświad-



Uczestnicy warsztatów w PWSW

Warsztaty skierowane są właśnie do dziennikarzy i przedstawicieli organizacji pozarządowych, bo to właśnie oni kreują opinię publiczną i są w stanie oprzeć się licznym fejkom i negatywnej informacji na temat stosunków polsko-ukraińskich i dziedzictwa, które obecnie zalewają przestrzeń medialną. Lwowski dziennikarz Igor Konopenko podkreślił, że teraz ważne jest bezpośrednie przekazanie informacji od ukraińskich mediów polskim dziennikarzom i otrzymywanie informacji, dotyczącej Ukraińców, od polskich mediów, ponieważ „tylko łącząc dwa punkty widzenia możemy naprawdę mówić o wspólnych projektach i działalności,

cznienie Polski, której udało się dość szybko przeprowadzić reformy, jest dla Ukrainy „bardzo przydatne we wszystkich aspektach – politycznym, gospodarczym, duchowym itp.”, takie zaś warsztaty dają możliwość zapoznania się z polskimi doświadczeniami transformacji przestrzeni informacyjnej, która teraz na Ukrainie jest „zupełnie nie taka, jak powinno być w niepodległym demokratycznym państwie europejskim”.

Trzeci dzień warsztatów, 19 września, został poświęcony turystycznemu zwiedzaniu zabytków Przemyśla i okolic, podczas którego ukraińscy goście mieli okazję zapoznać się z miejscami wspólnego kulturowego i

historycznego polsko-ukraińskiego dziedzictwa – kościołami i cerkwiemi, klasztorami, muzeami oraz twierdzą Przemyśl. Podsumowanie warsztatów odbyło się podczas wspólnej debaty z udziałem posła na Sejm RP, członka grupy parlamentarnej polsko-ukraińskiej Wojciecha Bakuna, zastępcy prezydenta miasta Janusza Gamryszczaka oraz dra Stanisława Stępnia.

22 września uczestnicy warsztatów zwiedzili polsko-ukraińskie zabytki historyczne Lwowa, biorąc udział w wycieczce pod kierunkiem znanego fotomalarza Andrzeja Kisia.

Na podstawie wyników warsztatów organizatorzy planują napisać memorandum, które, według dr Małgorzaty Kuźbidy, „będzie podsumowaniem dla nas, zostanie wysłane do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Otrzymają go również wszyscy posłowie Ziemi Przemyskiej, ambasadorowie czyli pan Deszczyca i pan Piekło”. Na podstawie tego memorandum zaplanowano założyć

Wschodnioeuropejskie Centrum Dialogu w Przemyślu.

Uczestnikami obecnych warsztatów byli głównie ukraińscy dziennikarze i przedstawiciele organizacji pozarządowych, strona polska wystąpiła jako prelegenci. Na kolejnych polsko-ukraińskich spotkaniach w Przemyślu, które będą odbywać się co dwa lata, równowaga grup organizatorów zostanie odnowiona i oferta rozszerzy się również na dziennikarzy polskich i ukraińskich wykładowców, żeby sprawa kreacji pozytywnego wizerunku stosunków polsko-ukraińskich i wspólnego dziedzictwa rozprzestrzeniła się po obu stronach granicy.

Dziękujemy za wakacje w Ołtarzewie

W dniach 16–26 lipca dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” grupa dzieci z Rodziny Rodzin ze Lwowa i Mościsk uczestniczyła w obozie formacyjnym „Wakacje z Bogiem” w Ołtarzewie pod Warszawą. Wraz z opiekunem duchowym księdzem Eugeniuszem Klimińskim zwiedziliśmy stolicę Polski, wzięliśmy udział w akcji „Lato z Polską”, gdzie spotkaliśmy się z innymi grupami polonijnymi. Bezpłatną podróż autokarem zapewнили nam sponsorzy z miasta Pruszków. Dzięki nim zwiedziliśmy Muzeum Hutnictwa w Pruszkowie, Muzeum Chopina w



Żelazowej Woli, mieliśmy ognisko w Puszczy Kampinoskiej. Przyjaciele z Telewizji „Polonia” odwiedzili nas w seminarium ojców pallotynów (naszym miejscu zamieszkania). Wielką atrakcją dla dzieci była możliwość skorzystania z miejscowego basenu. Opiekowały się dziećmi bardzo miłe wolontariuszki Marcela i Weronika. Pani Aneta i pani Bożena dbały, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Byli z nami również nasi kochani przyjaciele Roma i Janusz Korzeniowscy. Wspaniałe wycieczki, smaczne posiłki, gościnność ojców pallotynów w Ołtarzewie sprawiły, że wciąż wracają wspomnienia tych wspaniałych wakacji!

Przeгляд po raz szósty!

Z nieukrywaną radością zapraszamy lwowian na kolejną, szóstą już, filmową podróż po Polsce wraz z Przeглядem Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”. W październikowe, jesienne wieczory zasiądziemy w kinowych fotelach, światła zgasną, ustaną szepty a przed nami otworzy swe podwoje fascynujący i pociągający świat filmu. Moc kina zawładnie nami na dziesięć dni. Powitają nas nowi bohaterowie – zachwycający lub nie wzbudzający sympatii – zawsze jednak tak samo interesujący. Zostaniemy wplątani w mroczne tajemnice, będziemy przeżywać ich miłości, sukcesy, radości, ale także rozstania, gorycz porażki i ból samotności. Siła tych emocji i uczuć z pewnością pozostawi niezatarty ślad w naszych sercach.

„Gdy ciemność zapada i światła latarń zapłoną, Do naszych serc się zakrada Jakaś tajemna moc...”
Marian Hemar

„Powieść jest to zwierciadło, przechadzające się po gościńcu” – rzekł niegdyś Stendhal. Dzisiaj rolę owego zwierciadła pełni jednak również kino. W obrazach filmowych możemy odnaleźć ślady historii, refleksję nad tym, co wczoraj i namysli nad tym, co dzisiaj. Obserwujemy zmiany zachodzące w społeczeństwie, diagnozujemy stan ducha współczesnego człowieka. Szukamy siebie i odpowiadamy sobie poprzez film na szereg niepokojących i nurtujących nas pytań.

nowni Widzowie i Sympatycy PNFP „Pod Wysokim Zamkiem”, jesteście pasjonatami i miłośnikami kina, robimy więc wszystko, aby zaprezentować to, co najlepsze we współczesnej polskiej kinematografii.

Niech więc płoną światła latarń, niech zapada ciemność w kinowych salach, niech porwa nasze serca i uwodzi nas tajemna moc Dziesiątej Muzy!

Amok
fabularny (2017)
reż. Kasia Adamik

Zagadka zmasakrowanego ciała odnalezionego w Odrze z powodu braku dowodów nie zostaje rozwią-

korupcyjną propozycją; dziewczyna szukająca miłości; stojąca na rozdrożu prawniczka specjalizująca się w sprawach rozwodowych; drobny złodziej pragnący ukraść relikwiarz z Krwią Pańską; małżeństwo niemogące doczekać się dziecka; wreszcie kobieta po przejściach i mężczyzna niepotrafiący wyzwolić się ze szponów hazardu. Co ich łączy?

Carowie Szujscy na Sejmie Warszawskim
dokumentalny fabularyzowany (2016)
reż. Marek Brodzki

Cykl edukacyjny „Historia w ożywionych obrazach”.

Obraz z 1892 roku przedstawia mało znany w historii Polski akt hołdu cara Wasyla IV Szujskiego, który wraz z braćmi pokłonił się polskiemu królowi Zygmuntovi III Wazie po klęsce wojsk rosyjskich w bitwie pod Kłuszynem z 4 lipca 1610 roku. Było to zdarzenie bez precedensu, wielki triumf Rzeczypospolitej, która odzyskała ważną strategicznie, utraconą w 1514 roku twierdzę Smoleńsk.

Czerwony pajak
fabularny (2015)
reż. Marcin Koszałka

Karol pochodzi z dobrego domu, jest uzdolnionym nastolatkiem, sukcesy w pływaniu przynoszą mu popularność wśród kolegów, rodzice są z niego dumni. Jego życie zmienia się, gdy przypadkiem zostaje świadkiem morderstwa. Dążenie do odkrycia prawdy o mordercy, stopniowo przemienia się w wyprawę do najciemniejszych zakamarków ludzkiej natury.

Dwie Korony
fabularny (2017)
reż. Michał Kondrat

„Dwie korony” to fabularyzowany dokument z udziałem czołwki polskich aktorów, prezentujący życie i dzieło świętego Maksymiliana Kolbego. Reżyser sprawnie połączył elementy fabularne w wykonaniu najlepszych polskich aktorów z fascynującymi rozmowami o tym wspaniałym człowieku. Wśród rozmówców znalazł się m.in. współwięzień Kolbego z Auschwitz. Św. Maksymilian znany i ceniony jest także w Japonii, gdzie prowadził swą misyjną działalność.

Dzieci Ireny Sendlerowej
film telewizyjny (2009)
reż. John Kent Harrison

Niezwykła historia Polki, Ireny Sendlerowej, która podczas II wojny



światowej, z narażeniem życia ratowała żydowskie dzieci z warszawskiego getta. Dzięki determinacji Sendlerowej oraz jej zaufanych współpracowników udało się rzecz niebywała – mimo wzmoczonej czujności niemieckiego okupanta ze stołecznego getta wprowadzono około 2500 dzieci.

Gwiazdy
fabularny (2017)
reż. Jan Kidawa-Błoński

Inspirowana prawdziwymi wydarzeniami opowieść o pasji, miłości i rywalizacji. „Gwiazdy” to urzekająca klimatem, zabawna, ale i nostalgiczna, podróż do świata młodzieńczych marzeń, wyznaczających cel i kierunek życia bohaterów. Całość okraszona fantastycznym śląskim temperamentem i przywołująca wielkie chwile polskiego futbolu. Kanwą historii są losy znakomitego śląskiego piłkarza Jana Banasia – gwiazdy Polonii Bytom, Górnika Zabrze i reprezentacji Polski doby niezapomnianego lwowianina, Kazimierza Górskiego.

Jan Sobieski pod Wiedniem
dokumentalny fabularyzowany (2016)
reż. Marek Brodzki

Cykl edukacyjny „Historia w ożywionych obrazach”.

We wrześniu 1683 połączone wojska polskie i cesarskie pod wodzą

króla Jana III Sobieskiego odniosły wspaniałe zwycięstwo nad tureckimi wojskami dowodzonymi przez wezyra Kara Mustafę. Król Jan III Sobieski postanowił o tym fakcie powiadomić papieża Innocentego XI.

Jestem mordercą
Fabularny (2016)
reż. Maciej Pieprzyca

Thriller psychologiczny inspirowany prawdziwymi wydarzeniami z początku lat 70. Głównym bohaterem filmu jest młody milicjant, który po niepowodzeniu dotychczasowego śledztwa, zostaje szefem grupy dochodzeniowej mającej złapać seryjnego zabójcę kobiet. Stara się zrobić wszystko, by wykorzystać życiową szansę i złapać seryjnego mordercę. Jak wiele będzie w stanie poświęcić dla śledztwa?

Karolina
fabularny (2014)
reż. Dariusz Regucki

Dwie nastoletnie uczennice liceum mają za zadanie zrobienie etudy filmowej. Chcą nakręcić film o ważnych sprawach społecznych. Tymczasem temat, który dostają do opracowania to historia żyjącej ponad 100 lat temu wiejskiej dziewczyny. Początkowo nastolatki buntują się przeciwko zadaniu, ale chcąc nie chcąc, wyruszają w drogę do >



Organizowany od 2012 roku Przeгляд Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” jest największym przeглядem filmu polskiego w Europie Wschodniej. Corocznie we Lwowie i lwano-Frankiwsku prezentowanych jest kilkadziesiąt najnowszych polskich produkcji. Przeгляд od początku cieszy się dużą popularnością wśród widzów. Jest to dla całego zespołu organizacyjnego olbrzymia nagroda, ale jeszcze większe zobowiązanie.

Głęboko wierzymy, że spełnimy Państwa oczekiwania również w tym roku. Podobnie jak Wy, Drodzy i Sza-

zana i trafia do policyjnego archiwum. Cztery lata później Krystian Bala wydaje powieść „Amok”, której detale skojarzyły się śledczym z nierozwiązaną sprawą. Dociekliwy inspektor Jacek Sokolski rozpoczyna śledztwo... Czy brutalna fikcja okaże się rzeczywistością?

Bóg w Krakowie
fabularny (2016)
reż. Dariusz Regucki

Siedem historii o wierze, miłości i nadziei na tle mistycznego Krakowa. Młody polityk, który otrzymuje

▷ miejscowości Zabawa, gdzie żyła i zginęła ich bohaterka – Karolina Kózkówna. Ich szkolne zadanie stopniowo przeradza się w fascynującą przygodę, a historia Karoliny nagle zaczyna mieć wpływ na życie ich i innych bohaterów filmu.

Konwój

Fabularny (2017)
reż. Maciej Żak

W jednym z największych aresztów śledczych, kierowanym przez dyrektora Nowackiego, dochodzi do zabójstwa więźnia. Rozpoczyna się śledztwo.

„Konwój” pokazuje zamknięty świat, w którym sprawiedliwość jest



względna, a wymykający się prawu „układ” rządzi wszystkim. Film podejmuje temat zbrodni i kary we współczesnym świecie oraz dylematu moralnego – co powinno się robić z najgroźniejszymi przestępcami naszych czasów.

Las 4 rano

fabularny (2016)
reż. Jan Jakub Kolski

Forst jest zamożnym, dobrze zorganizowanym człowiekiem. Pracuje w korporacji, zajmując fotel wiceprezesa. Pewnego dnia wszystko się zmienia...

Las 4 rano, kilka lat później... Brudny, zabiedzony leśny włóczęga zakłada wnyki na zwierzynę leśną. To ten sam Forst. Mieszka w lesie, jego najbliższym towarzyszem jest kaleki pies. Mężczyzna żyje w zgodzie z przyrodą, żywi się tym, co upoluje...

Któregoś dnia przed drzwiami jego samotni staje trzydziestoletnia Jadzia. Dla Forsta oznaczać to będzie kolejną zmianę w życiu...

Mały Jakub

fabularny (2016)
reż. Mariusz Bieliński

Mężczyzna przyłapuje w swoim mieszkaniu nieproszonego gościa – kilkunastoletniego Jakuba. Nieoczekiwana znajomość stanie się dla niego początkiem zdobywania wiedzy o samym sobie – niespodziewanej, mrocznej, zepchniętej gdzieś poza granice codziennego postrzegania.

Na ile przeżycia dzieciństwa rzutują na naszą dorosłość i czy jesteśmy w stanie świadomie stawiać im czoła? To zasadnicze pytania na jakie musi sobie odpowiedzieć bohater filmu.

Maria Curie

fabularny (2016)
reż. Marie Noëlle

Wystawna, międzynarodowa koprodukcja o życiu słynnej polskiej noblistki – Marii Skłodowskiej-Curie. Historia niezwykłej kobiety, która

dzięki nieprzeciętnym umiejętnościom zdołała przekonać do siebie świat nauki, od zawsze zdominowany przez mężczyzn. Jest to także niepowtarzalna podróż w czasie do Paryża z przełomu wieków – miasta intryg, romansów, sztuki i odkryć, które zmieniały świat.

Ostatnia rodzina

fabularny (2016)
reż. Jan P. Matuszyński

Rozgrywająca się na przestrzeni 28 lat poruszająca historia rodziny Beksińskich.

Po pierwszej nieudanej próbie samobójczej wrażliwego Tomka, Zdzisław i Zofia muszą podjąć walkę

nie tylko o syna, ale także o przywrócenie kontroli nad swoim życiem. Gdy Zdzisław podpisuje umowę z mieszkającym we Francji marszandem, a Tomek rozpoczyna pracę w Polskim Radiu, wydaje się, że rodzina najgorsze kłopoty ma już za sobą. Jednak seria dziwnych, naznaczonych fatum wydarzeń, dopiero nadejdzie...

Pieniądze to nie wszystko

fabularny (2001)
reż. Juliusz Machulski

Kolejna błyskotliwa komedia Juliusza Machulskiego!

Dla prawdziwego człowieka interesu zarobienie miliarda złotych w ciągu trzydziestu dni to bagatela. Tak



przynajmniej twierdzą poradniki dla menedżerów i szefów firm. Żaden biznesmen nie dowie się jednak z książki, jak w miesiąc zarobić miliard, gdy od tego zależy jego życie, a na domiar złego były wspólnik nie chce go znać, żona wyczyściła konto, a jedynymi pomocnikami są nałogowi amatorzy taniego wina i filmów akcji na wideo.

Po prostu przyjaźń

fabularny (2016)
reż. Filip Zylber

Wielowątkowa komedia o grupie przyjaciół, których relacje – w obliczu życiowych przeciwności – zostają wystawione na niejedną próbę. Każdy wybór dla bohaterów komedii „Po prostu przyjaźń” oznacza tarapaty. Kto im pomoże? Wiadomo: przyjaciele. Bo przyjaźń, jak żadna inna inwestycja, zawsze się opłaca!

Powidoki

fabularny (2016)
reż. Andrzej Wajda

Ostatni film wybitnego polskiego reżysera Andrzeja Wajdy.

Bohaterem filmu jest Władysław Strzemiński, nowatorski artysta, który nie poddał się socrealizmowi i doświadczył dramatycznych skutków swoich wyborów artystycznych. To film o tym jak narzucona Polakom komunistyczna władza zniszczyła charyzmatycznego, niepokornego człowieka.

Prosta historia o morderstwie

fabularny (2016)
reż. Arkadiusz Jakubik

Trzymająca w napięciu, pełna zaskakujących zwrotów akcji historia policyjnej rodziny, której losami wstrząsa tajemnicza zbrodnia. Jacek, młody policjant za wszelką cenę próbuje chronić matkę i braci przed porywczym i despotycznym ojcem – również funkcjonariuszem – zamieszonym w nielegalne interesy. Gdy ten zostaje zamordowany, syn staje się głównym podejrzanym. Próbując udowodnić swoją niewinność, Jacek z przerażeniem odkrywa, że stopniowo zaczyna upodabniać się do ojca.

Stańczyk na balu u królowej Bony, gdy wieść przychodzi o utracie Smoleńska

dokumentalny fabularny (2016)
reż. Marek Brodzki

Cykl edukacyjny „Historia w ożywionych obrazach” jest próbą przedstawienia kluczowych momentów historii Polski w formie filmowo „ożywionych” obrazów klasyki polskiego malarstwa historycznego.

Tematem obrazu jest utrata ważnej twierdzy na wschodzie Rzeczypospolitej – Smoleńska, zdobytego przez wojska Wielkiego Księstwa Moskiewskiego w 1514 roku.

Sztuka Kochania.

Historia Michaliny Wisłockiej
fabularny (2017)
reż. Maria Sadowska

Michalina Wisłocka napisała książkę, która zmieniła wszystko. Ale zanim „Sztuka kochania” podbiła rodzimy rynek księgarski i zrewolucjonizowała temat seksu w Polsce, jej autorka musiała przejść długą drogę. Słynna ginekolog poświęciła lata na przepychanki z bezduszną cenzurą i wieloma uprzedzeniami. Opowieść o powstaniu „Sztuki kochania” Michaliny Wisłockiej to historia rewolucji seksualnej w Polsce Ludowej.

Szwadron

fabularny (1992)
reż. Juliusz Machulski

Nagrodzony w Gdyni wojenny film kostiumowy międzynarodowej produkcji.

Historia rosyjskiego szwadronu dragonów, pacyfikującego polskie powstanie narodowe w 1863 roku. Młody arystokrata Jeremin, odrzucony przez ukochaną dziewczynę, w romantycznym porywie zaciąga się do armii i wyrusza do Polski.

Dowódca szwadronu Dobrowolski, Polak w służbie rosyjskiej, odznacza się wyjątkowym okrucieństwem i cynizmem, co przeraża młodzieńca z dobrego domu. Jeremin w boju sprawdza się jako żołnierz i dowódca, coraz mniej wierzy jednak w słuszności sprawy.

Unia Lubelska

dokumentalny fabularny (2016)
reż. Marek Brodzki

Cykl edukacyjny „Historia w ożywionych obrazach”.

Jan Matejko namalował obraz „Unia Lubelska” z okazji trzechsetnej



rocznicy podpisania tego aktu. Porozumienie pomiędzy Polską i Litwą, w którego wyniku powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów, zawarte zostało 1 lipca 1569 roku.

Vinci

fabularny (2004)
reż. Juliusz Machulski

Doświadczony złodziej dzieł sztuki nieoczekiwanie dla samego siebie wychodzi z więzienia na zwolnienie warunkowe. Ktoś oczekuje od niego wykradzenia „Damy z łasiczką” Leonarda Da Vinci z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Propozycja jest z rzędu tych „nie do odrzucenia”, dawny wspólnik się waha, policja depcze po piętach. Ale takie wyzwanie to okazja jedyna w swoim rodzaju: prawdziwy skok za prawdziwe pieniądze!

Volta

fabularny (2017)
reż. Juliusz Machulski

Bruno Volta to prawdziwy „kiler” w rozwiązywaniu zagadek i przeglądaniu ludzi na wylot. Pewnego dnia jego zmysł kombinowania zostaje postawiony w stan pełnej gotowości. Nowa znajoma jego znacznie młodszej partnerki Agnieszki, Wiki, znajduje w ścianie starej kamienicy tajemniczy i niezwykle drogocenny przedmiot. Volta nie może przepuścić wartej miliony okazji, jest gotowy na wszystko, aby wejść w posiadanie niezwykłej rzeczy. Nie będzie to jednak łatwe, bo niewinnie wyglądająca

Wiki to w istocie godny rywal, a nie jakaś tam „słaba pleć”!

Wyklęty

fabularny (2017)
reż. Konrad Łęcki

Oparty na faktach film, którego akcja toczy się w Polsce, w drugiej połowie lat 40. Jego bohaterami są członkowie zbrojnego podziemia niepodległościowego, walczący z władzą ludową o powojenny kształt Polski. Ludzie, którzy mimo olbrzymiej przewagi resortu bezpieczeństwa, wspieranego przez radzieckie NKWD, walczyli do końca o swoją sprawę – o wolną Polskę. Ostatni z

„niezłomnych” partyzantów poległ dopiero w 1963 roku.

Zaćma

fabularny (2016)
reż. Ryszard Bugajski

Była doktorem filozofii, pisarką, modelką Pabla Picassa i Amadeo Modiglianiego. Jednak do historii przeszła jako „Krwawa Luna” – jedna z najbardziej niesławnych postaci powojennej Polski. Julii Brystygierowej, sadystycznej funkcjonariuszce Urzędu Bezpieczeństwa, poświęcił swój najnowszy film Ryszard Bugajski. Obraz prezentuje ostatnie lata życia Brystygierowej, gdy zbliżyła się do środowiska skupionego wokół Zakładu dla Niewidomych w Laskach i... zmarła jako żarliwa katoliczka.

Życie nie umierać

fabularny (2015)
reż. Maciej Migas

Bartek niegdyś wzięty aktor, teraz prowadzący popularne telewizyjne show, dowiaduje się, że jest nieuleczalnie chory. Lekarze dają mu zaledwie trzy miesiące życia. Bartek postanawia maksymalnie wykorzystać ten czas, uporządkować swoje sprawy, naprawić błędy życiowe i pogodzić się z ukochaną córką. Wierzy, że nie ma takiej sytuacji, z której nie byłoby jakiegoś wyjścia i - zaskakując najbliższych pogodą ducha i poczuciem humoru – stara się zmienić bieg losu i przekonać Najwyższego Scenarzystę, aby jego historia zakończyła się happy endem.

6-15 października 2017
LWÓW sieć **KINOPALAC**

6 PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH
FILMÓW POLSKICH
POD WYSOKIM ZAMKIEM

filmwów filmwów
FILMLWOW.EU

06.10 OTWARCIE 6 PNFP
piątek

18.30 **WYSTAWA**
„SENSACJA – LWÓW W KINIE GRA!”
GWIAZDY
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

07.10 **GRA TERENOWA**

sobota „SPORTOWE GWIAZDY DAWNEGO LWOWA”
10.00 Miejsce: Początek przy bramie wejściowej do Parku Stryjskiego od strony ul. Parkowej

17.00 **ŻYCIE NIE UMIERAĆ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

17.30 **KAROLINA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.00 **OTWARCIE WYSTAWY**
„SPORTOWY ŚWIAT DAWNEGO LWOWA:
LUDZIE I MIEJSCA”
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.30 „Pod Wysokim Zamkiem” z **JANEM BANASIEM.**
SPOTKANIE połączone z pokazem filmu
GWIAZDY
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

19.00 **OSTATNIA RODZINA**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

19.30 **BÓG W KRAKOWIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

21.00 **ZACMA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

NOC
W KINIE **PO PROSTU PRZYJAŹŃ**
KONWÓJ

23.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

08.10

niedziela **PROSTA HISTORIA O MORDERSTWIE**
16.30 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

17.00 **LAS 4 RANO**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.00 **JESTEM MORDERCĄ**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

18.30 **PO PROSTU PRZYJAŹŃ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

19.00 **KONWÓJ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

21.00 **SZTUKA KOCHANIA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

09.10

poniedziałek **LEKCJA HISTORII W KINIE**
CAROWIE SZUJCY NA SEJMIE WARSZAWSKIM
JAN SOBIESKI POD WIEDNIEM
STAŃCZYK NA BALU U KRÓLOWEJ BONY
UNIA LUBELSKA
WYKLĘTY

10.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 **AMOK**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 „Pod Wysokim Zamkiem”
z **ADAMEM REDZIKIEM.**
SPOTKANIE nt. „Mistrz piosenki i satyry –
rzecz o Emanuelu Schlechterze (1904-1943)”
Miejsce: Sala Kameralna Teatru im. M. Zańkowieckiej,
ul. Łesi Ukrainki 1

19.00 **DZIECI IRENY SENDLEROWEJ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

19.00 **LAS 4 RANO**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

20.00 **MARIA CURIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

10.10

wtorek **LEKCJA HISTORII W KINIE**
DZIECI IRENY SENDLEROWEJ
WYKLĘTY

10.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 **GWIAZDY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 **CAROWIE SZUJCY NA SEJMIE WARSZAWSKIM**
JAN SOBIESKI POD WIEDNIEM
STAŃCZYK NA BALU U KRÓLOWEJ BONY
UNIA LUBELSKA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.00 **MALY JAKUB**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

19.00 **BÓG W KRAKOWIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

19.30 **PROSTA HISTORIA O MORDERSTWIE**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

20.00 **SZTUKA KOCHANIA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

11.10

środa **CZERWONY PAJĄK**

17.30 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.00 **PROSTA HISTORIA O MORDERSTWIE**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

18.30 **MARIA CURIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

19.00 **SPEKTAKL KABARETOWY**
Grupy MozART „Mozart is alive!”
Miejsce: Lwowska Filharmonia Obwodowa, ul. Czajkowskiego 7

19.00 **WYKLĘTY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

19.30 **KONWÓJ**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

20.30 **PO PROSTU PRZYJAŹŃ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

12.10

czwartek **JESTEM MORDERCĄ**

18.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.00 „Pod Wysokim Zamkiem” z **ZOFIĄ TUROWSKĄ**
i **JANUSZEM MAJEWSKIM**
Miejsce: Sala Kameralna Teatru im. M. Zańkowieckiej,
ul. Łesi Ukrainki 1

18.30 **MALY JAKUB**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

19.00 **POWIDOKI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

20.00 **OSTATNIA RODZINA**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

21.00 **SZTUKA KOCHANIA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

13.10

piątek **DWIE KORONY**

18.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 **AMOK**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.30 **RETROSPEPTYWA FILMÓW J. MACHULSKIEGO**
SZWADRON
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

19.30 **ZACMA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

20.00 **ŻYCIE NIE UMIERAĆ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

21.30 **VOLTA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

14.10

sobota **GRA TERENOWA**

10.30 Miejsce: Początek przy Szkole nr 10
im. Św. Marii Magdaleny, ul. Czuprynki 1 (podwórko)

16.30 **LAS 4 RANO**
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

16.30 **„PIĘKNO CHEMII” – laboratorium chemiczne**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (przed kinem)

17.00 **DWIE KORONY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

17.30 **MARIA CURIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.30 **KAROLINA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.30 **RETROSPEPTYWA FILMÓW J. MACHULSKIEGO**
PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

19.30 **ŻYCIE NIE UMIERAĆ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

21.00 **ZACMA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

NOC

W KINIE **MALY JAKUB**
VOLTA
CZERWONY PAJĄK

23.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

15.10

niedziela **BÓG W KRAKOWIE**

16.30 Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

16.30 **DWIE KORONY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

17.00 **JESTEM MORDERCĄ**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 **OSTATNIA RODZINA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.30 **RETROSPEPTYWA FILMÓW J. MACHULSKIEGO**
VINCI
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

19.00 **POWIDOKI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

21.00 **VOLTA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

ORGANIZATOR: WSPÓLORGANIZATOR: WSPARCIE: PARTNER TECHNICZNY: PARTNERZY: WSPÓŁPRACA: GENERALNY PARTNER MEDIALNY: PARTNERZY MEDIALNI: *W programie możliwe zmiany

www.lwov.ms2.gov.pl

Artur Deska: Mam zaszczyt być ich przyjacielem

Z ARTUREM DESKĄ rozmawiał OLEH DORKA – blogger i dziennikarz B-East Production.

Dziękuję za zgodę na wywiad, wiem, że nie lubisz wywiadów.

Prawda! Nie lubię! Jednak rozumiem, że są potrzebne – przynajmniej te niektóre. Dlatego niekiedy przerywam milczenie i udzielam wywiadów – takich, które są sprawozdaniem z działań i zachętą dla czytających/słuchających do włączenia się w te działania. Takie wywiady lubię.

To od razu pytanie – co Ty właściwie na Ukrainie robisz?

Służę.

A tak konkretniej?

Oj, to spraw setki! Caritas, wolontariusze, chorzy, niepełnosprawni, Tatarzy Krymscy, strefa ATO, przedsiębiorcy, projekty oświatowe, studia dla „mojej” młodzieży i jeszcze wiele innych spraw. Przy czym, weź to, proszę pod uwagę, że to hasła tylko. Pod każdym z nich kryje się przynajmniej kilkanaście przeróżnych problemów, aktywności, działań, które wymagają czasu i uwagi. Bardzo często też – środków.

Wolontariusze? Można konkretniej?

To w większości drohobycka młodzież. Przeważnie uczniowie klas 9–11, niewielu studentów. To młodzi ludzie pragnący być aktywni i użyteczni, ciekawi świata, szukający marzeń. Większość z nich (około 90% nawet) to dziewczynki i panie. Trochę dzięki mnie, a w większości dzięki własnej aktywności, dołączają do poszczególnych akcji Caritas, sami lub wspólnie ze mną, wymyślają różne działania służące innym bądź rozwijające ich samych. Szukają swej życiowej drogi, piszą swoisty „biznes plan” na życie, sprawdzają się w rozwiązywaniu różnych problemów, uczą się (przy mej skromnej pomocy) tego, co dobre i cenne. Właściwie to nie są wolontariusze. To są moje „dzieci” i tak je też traktuję. Wydaje mi się, że słusznie, bo taka działalność przynosi dobre rezultaty.

Znowu zapytam – można konkretniej?

Moje „dzieci”, wolontariusze moi, po wielu latach od wyjazdu z Drohobycza odwiedzają mnie, ślą listy, pamiętają. Dorosłe już, niegdysiejsze wolontariuszki, zapraszają mnie do siebie na wesela, odwiedzają z mężami i dziećmi. Wolontariusze chwalać się mną przed swoimi dziewczynkami. Większość z nich znalazła swą życiową drogę, żyje szczęśliwie, ma rodziny, pracę, studia. Bardzo ważne – chcę zaznaczyć – oni nie dzięki mnie zwyciężają. Oni zwyciężają dzięki sobie! To im należy się cały szacunek! A ja, cóż – ja jestem tylko skromnym katalizatorem, który pomaga im znaleźć siły i wiedzę, znaleźć marzenia.

A jeszcze konkretniej? Jakaś konkretna historia?

Jest jedna dziewczynka. Wychowuje się bez taty. Trochę się nią opiekuję, trochę ją włączam w działania Caritas, a trochę w akcje innych organizacji. Na Ukrainie jest corocznie świętowany „Dzień Ojca”.

No i w dzień ojca właśnie ta mała zadzwoniła do mnie z życzeniami, które zakończyła tekstem „bo Wy mi ojca zastąpiście...” No cóż, popłakałem się. Wybacz proszę, ale konkretniej opowiadać nie mogę – nie mam prawa.

No tak, wzruszające. Wiele osób w Drohobyczu kojarzy Ciebie z Tatarami.

Mam zaszczyt być ich przyjacielem.

Tradycyjnie zapytam – można konkretniej?

Przez mych krymsko-tatarskich przyjaciół jestem traktowany jak członek rodziny. Taki „nadliczbowy” dziadek. O ile na samym początku ich pobytu w Drohobyczu to ja się nimi opiekowałem, o tyle teraz opiekujemy się sobą wzajemnie. Tak oni na mnie, jak ja na nich zawsze możemy liczyć. Szanujemy się, co wielu dziwi. Niektórzy nie mogą zrozumieć jak rzymski katolik może się przyjaźnić z muzułmanami. Tymczasem wszystko jest bardzo proste – wyznajemy różne religie, ale wartości te same. Miłość, wiara, nadzieja, dobro, prawda, przyjaźń, miłosierdzie, skromność, ofiarność – są drogą tak samo ich jak i memu sercu. Stąd doskonale się rozumiemy, chociaż modlimy się inaczej.

Lubisz ich?

Prawda! Lubię! Opowiem jedną historię. W 2014 roku latem, kiedy jeszcze bardzo ciężko było – żadnej pomocy państwowej dla przesiedleń-



Tymczasem prowadzona przeze mnie, wraz z przyjaciółmi, działalność to nie ATO, a raczej ludność cywilna w strefie ATO. Lekarstwa, żywność, studia dla dzieci ze strefy przyfrontowej, wakacje i święta dla tychże, pomoc w uzdatnianiu wody itp. Zero bohaterstwa – za to tysiące kilometrów w podróży, pociągi, marszrutki, samochody, rozmowy, spotkania, nerwy i kupa roboty.

Tak, czy inaczej – wielka sprawa!

Tak, ale ponownie muszę zaznaczyć – to nie ja! Konkretniej? Ano, to wszystko co ja i moi przyjaciele robimy jest możliwe dzięki wsparciu Ukrainy przez tysiące Polaków. Tak, tak! My tylko listonoszami jesteśmy! Przewozimy i dostarczamy to, co Polacy (w znamienitej większości) ze-

sunków i pragną nie rozumem, a wyłącznie emocjami je pojmować lub je malować. Z drugiej strony – wcale nie jest źle. Długo mogę opowiadać, ale niech wystarczy tylko to, że wielu mych polskich przyjaciół jest także przyjaciółmi Ukrainy. Również to, że od lat niezmiennie możemy Ukrainie pomagać, świadczy o tym jaki jest stosunek mych rodaków do Ukrainy. Powtórzę – sprawa jest skomplikowana, ma wiele warstw i wątków i co za tym idzie wiele ocen można postawić.

A jak wygląda Twój obraz Ukrainy?

Ha! Pytanie trochę prowokacyjne! Ale, dobrze – odpowiem. Po pierwsze emocje. Kiedyś pytany o moje do Polski i Ukrainy uczucia i o to jak mogę je godzić odpowiedziałem:



ców, żadnych projektów, programów, funduszy, żadnych aktów prawnych wewnątrz Ukrainy jak z przesiedleńcami postępować – dotarła do mnie z Polski paczka z żywnością. Już wtedy w Drohobyczu, w budynku naszego Caritas, mieszkało ponad 20 Tatarów Krymskich (teraz w Drohobyczu mieszka ich ponad 120). No i cóż, dałem tę niewielką paczkę jednej z tatarskich rodzin. Po około 20 minutach podszedł do mnie ojciec tej rodziny i wstydliwie zapytał, czy nie obrażę się, jeśli on tą paczką podzieli się z innymi. Ot tak! I jak tu Tatarów „moich” nie lubić?!

ATO?

Oj, to zbyt heroicznie postawione pytanie! Przywodzi na myśl linię frontu i jakieś czyny bohaterskie. Tymczasem to zupełnie nie tak! Prawda, kilkakrotnie trafiłem na „pierwszą linię”, ale to raczej przypadki były.

brali i wysłali. Tak, prawda – to my jesteśmy „twarzą” tych wszystkich akcji pomocowych. Jednak to oni – nasi Rodacy – tak naprawdę wspierają Ukrainę ze wszystkich sił. Uważam, że uświadomienie sobie tego jest dzisiaj bardzo ważne!

Otarliśmy się o sprawę postrzegania Polski w Ukrainie i Ukrainy w Polsce – ostatnio chyba nie jest z tym najlepiej?

Trudne pytanie, bo nie sposób udzielić na nie jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony – prawda, jest nie najlepiej. Tyle tylko, że dotyczy to wizerunku Polski i Ukrainy „malowanego” przez tych, którym „czarny obraz” sąsiada jest potrzebny i użyteczny w bieżącej walce politycznej, w taktycznych interesach. Dotyczy to tych, którzy nie chcą zrozumieć złożoności polsko-ukraińskich sto-

Polska jest mi Matką i kocham ją miłością syna. Ukraina jest mi ukochaną – jakby żoną – i takąż męską kocham ją miłością. Obie – i synowska i małżeńska miłości dają się przecieć godzić. Tak więc – kocham Ukrainę i nic się nie zmieniło. Teraz rozum. Ukraina jest krajem znajdującym się w niezwykle złożonej sytuacji. I to nie tylko wojny na wschodzie i okupacji Krymu to dotyczy. Każdy, kto tutaj żyje, wie jakie choroby Ukrainę toczą – wymieniać nie będę. Uważam, że w każdym żyjącym w Ukrainie jest zarówno część tej choroby, jak i lekarstwo na nią. Skończenie z relatywizmem wartości i ocen, przypomnienie sobie tego co jest istotą chrześcijaństwa i stosowanie się do tego w codziennym życiu – mogą kraj uleczyć. Jednocześnie jednak to, co jest dzisiaj złe, wcale Ukrainy mi kochać nie przeszkadza. Raczej

odwrotnie, to właśnie miłość podsyca we mnie nadzieję na zwycięstwo nad tym złem. Mam więc nadzieję, że kiedyś Ukraina będzie inną – lepszą i jaśniejszą. Mam nadzieję, że Ukraincom uda się ją taką uczynić. Jak się Tobie taki obraz podoba?

Bardzo! Pytanie o Drohobycz – dlaczego właśnie Drohobycz?

Nie uwierzysz! Przypadek! Najpierw trafiłem do Truskawca, potem „przyciągnął” mnie Drohobycz. Tak się jakoś stało. Ale to był tylko początek. Po jakimś czasie pokochałem Drohobycz, z jego historią, architekturą, atmosferą, ludźmi. Później pojawiły się „moje” dzieciaki. No i już tak zostałem. Prawda, dla tego co robię wygodniejszy byłby chociażby Lwów. Nie ma roku, by mi ktoś nie proponował przeprowadzki do Lwowa, Kijowa, Warszawy. Jednak – nie! Drohobycz to moje miasto! Tak więc zostanie do końca, że to Drohobycz będzie bazą, z której wyruszam do boju. Tak, tak, wiem – to emocje. Czasami sobie na nie pozwalam.

Piszesz w Kurierze Galicyjskim. Jak w tym natłoku zajęć znajdujesz na to czas?

Prawda, czasu ciągle mi brakuje. Jednak to, że mam możliwość pisania dla Kuriera jest dla mnie bardzo ważne. Jest to możliwość podzielenia się moimi myślami z wielką liczbą czytelników. W porządku, może te myśli i nie są odkrywcze czy genialne, ale dla mnie ważne. Dlatego piszę. O Polsce, o Ukrainie, o historii, o wolontariacie, o uczuciach. Tak, mam też możliwość dzielenia się moimi ocenami, ideami, marzeniami również w Internecie, na portalach społecznościowych. Jednak to nie to samo! Bez żadnego snobizmu, ale ujrzeć artykułu mego autorstwa w Kurierze i mieć świadomość, że wielu go przeczyta – cieszy niezmiernie.

Najbliższe plany?

Drohobycz! Muszę uporządkować wiele spraw. Poczynając od lipca – z niewielkimi przerwami – nieustannie byłem w drodze. Lipiec – sierpień – wrzesień. Nagromadziło się wiele spraw, które pora uporządkować, zakończyć nawet. To z kolei wymaga obecności w Drohobyczu. Tak więc zapewne większość października spędzę na miejscu. Szczerze – bardzo mnie to cieszy!

Miło to usłyszeć. Dziękuję za rozmowę.

Artur Deska – Polak, filozof, historyk, poeta, działacz społeczny. Brat świecki. Wicedyrektor Caritas CDD UGKC. Doradca polskich organizacji pozarządowych wspierających Ukrainę. Jeden z kilku Polaków odznaczonych w 2016 roku przez prezydenta Ukrainy medalem „25 lat Niepodległości Ukrainy”. Od 1 września 2003 roku mieszka w Drohobyczu. Założyciel i pierwszy dyrektor Centrum Wolontariatu Caritas CDD UGKC. Wychowawca i „ojciec” wielu polskich i ukraińskich wolontariuszy. Autor i koordynator międzynarodowych akcji i projektów humanitarnych, rozwojowych i oświatowych. Uczestnik Pomarańczowej Rewolucji i Euromajdanu. Publicysta Kuriera Galicyjskiego.

Alabastrowa szkatułka z Żurawna

Z MARIUSZEM OLBROMSKIM pisarzem, muzealnikiem, dyrektorem Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

Na początku września w Żurawnie nad Dniestrem została podpisana deklaracja o zamiarze utworzenia Muzeum Mikołaja Reja, w miejscu urodzin „ojca literatury polskiej”. Deklarację podpisał mer Żurawna Wasyl Witer i Pan jako pisarz polski, muzealnik, inicjator tego projektu. Później, jako świadców, wszyscy obecni w sali widowiskowej w ratuszu w Żurawnie: przedstawiciele stowarzyszeń i władz, naukowcy, muzealnicy, pisarze. Miałam zaszczyt opatrzyć również własnym podpisem ten dokument w imieniu Kuriera Galicyjskiego. To bardzo piękna chwila w dziejach literatury i kultury polskiej, a także relacjach polsko-ukraińskich. O czym ona świadczy?

Zgadza się z panią redaktor, że to bardzo ważny fakt w dziejach naszej literatury i kultury. Podpisanie wspólnej deklaracji o zamiarze utworzenia Muzeum Mikołaja Reja, w miejscu urodzin pisarza, świadczy o tym, że można i trzeba budować właśnie dzisiaj prawdziwą wiedzę nie tylko o historii, ale też o dziejach kultury polskiej, a także jej wzajemnych powiązaniach i relacjach z kulturą ukraińską. Trzeba nam dzisiaj szczególnie pamiętać, że oba narody żyły ze sobą przez wiele wieków na co dzień razem, na ogromnym obszarze, pod dachem jednego domu, który wtedy zwał się Rzeczypospolitą. Poszczególne utwory literatury polskiej odnoszące się do obszaru dzisiejszej Ukrainy, poczynając od czasów Mikołaja Reja aż do współczesnych, ze względu na tematykę, opis krajobrazów, wydarzeń, osób, zwyczajów, pieśni, tańców, są również dziś szczególnie cennym dziedzictwem Ukrainy, bo odnoszą się do dziejów tych ziem i wszystkich ludzi je zamieszkujących. W tym sensie są naszym wspólnym skarbem i dziedzictwem, a więc powinny być chronione i otoczone wspólną opieką.

Dlaczego właśnie w Żurawnie, nad Dniestrem, rozpoczęły się dzieje literatury polskiej?

Tak się pięknie złożyło, że w dziejach rozwoju renesansu w Europie właśnie Ziemia Halicka i Lwowska odegrały szczególną rolę i zajął ją wyjątkowym blaskiem. To tu, w miejscowości Dunajów w pobliżu Lwowa, powstał pierwszy dwór renesansowy na terenie całej, ogromnej przecież I Rzeczypospolitej założony przez lwowskiego abpa łacińskiego Grzegorza z Sanoka, który żył w latach 1407–1477. Zanim został arcybiskupem łacińskim wielokrotnie podróżował po Europie, trafił też do Rzymu na dwór papieża Eugeniusza IV i tam zaznajomił się z najnow-

szymi prądami umysłowymi, jakie panowały w dobie renesansu na terenie Italii. Po powrocie w 1450 roku do kraju i objęciu arcybiskupstwa lwowskiego, zapraszał do Dunajowa, do swojej letniej siedziby, wybitnych humanistów. Sam arcybiskup był też poetą, twórcą epigramatów, a także historycznego dzieła *De avocatione Vladislai regis*. W Dunajowie gościł, między innymi, sławny włoski humanista Filip Kallimach, a właściwie Filip Bounacorsi, późniejszy sekretarz kancelarii królewskiej na Wawelu, nauczyciel i doradca polityczny króla Jana Olbrachta. Spod pióra Kallimacha wyszły wówczas nowatorskie elegie miłosne do nieznannej dziś mieszkanki lwowskiej Fanni. Swemu lwowskiemu opiekunowi Kallimach zrewanżował się wspaniałym dziełem, pisany wzorowaną na Ciceronie łaciną, a mianowicie biografią Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego, w którym autor przedstawia arcybiskupa jako wybitnego i dojrzałego humanistę, wzorzec osobowy humanisty i mecenasa. Muszę powiedzieć, że i dzisiaj to dzieło dobrze się czyta, jest rzeczywiście świetnie napisane.

Jakie było oddziaływanie tego pierwszego dworu renesansowego w Rzeczypospolitej?

Sądzę, że renesansowy dwór w Dunajowie oddziaływał w tamtym czasie szczególnie na pobliskie



Mariusz Olbromski

Jana Pawła II, a później papieża Benedykta XVI, autor takich prac jak *Miejsce dla każdego. Opowieść o świętości Jana Pawła II*, (wspólnie z Brygidą Grysiak) oraz Sekretarz dwóch Papieży, wznowił prastarą i piękną tradycję spotkań intelektualistów i pisarzy w Dunajowie. Jeszcze raz pragnę to mocno podkreślić, że literatura tamtego okresu i tamtego obszaru stanowi wielkie dziedzictwo przeszłości. Tworzona w języku łacińskim i polskim bardzo często poprzez opis miejsc, postaci, obyczajów i zdarzeń odnosi się także

przez pół wieku na modlitwie jego kolejni następcy. W 1991 roku zatrzymał się tam papież Jan Paweł II w czasie swej historycznej pielgrzymki do Lubaczowa. Dom moich dziadków już niestety nie istnieje. Bardzo kochałem ten skromny dom z ogrodem. Wewnątrz było wiele pięknych mebli, zdjęć, pamiątek, szczególnie w jadalni, jeszcze z czasów przedwojennych z Żółkwi. W sypialni dziadziów, gdzie było też moje łóżko, pamiętam toaletkę wraz z kryształowym lustrem w bogatych ramach babci Anieli, do której jej imię przystawało zupełnie, bo była aniołem



Tablica pamiątkowa Mikołaja Reja w Żurawnie

miasta, między innymi na: Żurawno, Sambor, Dobromil, Lwów oraz Przemysł. Zapewne nieprzypadkowo na tym właśnie obszarze mamy do czynienia z narodzinami i wspaniałym rozwojem literatury polskiej pisanej w języku narodowym i bogatej kultury tworzonej w duchu renesansu. Zastanawiające, że właśnie tam pojawiły się wielkie indywidualności twórcze – wybitni pisarze, wielka plejada. A więc przede wszystkim Mikołaj Rej z Żurawna, ale też Grzegorz z Sambora, Szymon Szymonowicz ze Lwowa, Stanisław Orzechowski z Przemysła. Przez pewien okres życia związany był ze Lwowem też ks. Piotr Skarga. W 1562 roku objął probostwo w Rohatynie, niewielkim mieście położonym nad Zgniłą Lipą, dopływem Dniestru, a później wrócił do Lwowa.

Trzeba też wspomnieć, że w ostatnich latach łaciński arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki, wieloletni sekretarz świętego papieża

do Rusinów, dziś Ukraińców, i w tym sensie jest także ukraińskim, szczególnie skarbem i wspólnym naszym dziedzictwem.

Po podpisaniu tej umowy, zwiedzaliśmy wszyscy zabytki prastarego Żurawna. Byliśmy też w parku przy dawnym pałacu Czartoryskich, a dziś sanatorium. Tam w wywiadzie ze mną dla Kuriera Galicyjskiego wspomniął Pan o rodzinnej pamiątce rodem z Żurawna...

Tak, to dość niezwykła historia. Otóż w dzieciństwie wychowywałem się w przygranicznym Lubaczowie, w drewnianym domu dziadków, położonym przy ulicy Mickiewicza, jakieś dwieście metrów od budynku, w którym zatrzymał się po wojnie wygnany ze Lwowa arcybiskup Eugeniusz Baziak, metropolita, późniejszy konsekretor na biskupa ks. Karola Wojtyły. A później trwali tam w tym budynku

dobroci. Na toaletce stała szkatułka miodowo-żółta, piękna, z alabastru. Było w niej szereg różnych drobiazgów, które mnie – malca fascynowały: stare zdjęcia, sznury koralu, broszki, bilety wizytowe, pierścionki. Często się nimi bawiłem. Babcia o tych przedmiotach opowiadała mi różne historie, które zapadały mi w pamięć. Były to opowieści o Żółkwi, o Lwowie, o ludziach, które wtedy wydawały mi się bajkami. Może więc ta szkatułka była dla mnie przedziwnym, magicznym wtańmieniem w świat Kresów. Po latach, udało mi się, już jako muzealnikiowi ustalić, że szkatułka ta została zrobiona w Żurawnie z alabastru wydobywanego z uroczyska Bakocyn na przeciwległym brzegu doliny Dniestru. Może więc jakieś impulsy z dzieciństwa, pamięć o tej szkatułce przywołała mnie po latach do Żurawna.

Co to jest alabaster i kiedy wydobywano go w Żurawnie?

Alabaster to minerał, będący drobnoziarnistą odmianą gipsu znany już w starożytności i uznawany za wysmieniony surowiec rzeźbiarski. Już w starożytnej Grecji wykonywano z niego przedmioty dekoracyjne i użytkowe, traktowano jak kamień okładzinowy. W dawnej Rzeczypospolitej na znaczną skalę wydobywano ten kamień w XVI i XVII wieku. Wykorzystywano go na nagrobki, pomniki oraz ozdobne elementy świątyni i innych budowli we Lwowie i innych miastach Rusi Czerwonej. Już w XVI wieku w Żurawnie działały warsztaty obróbki alabastru, gdzie zatrudniano mistrzów wywodzących się z Niemiec i z Włoch. W XVIII w. wydobywanie prawie zamarło. Dopiero po I wojnie światowej właściciel miejscowego majątku Kazimierz Czartoryski z żoną Heleną ze Skrzyńskich wznowili eksploatację kamieniołomów i uruchomili w Żurawnie produkcję wyrobów z alabastru. Sprowadzili specjalistę z włoskich Apeninów, Bertiniego, który szkolił miejscowych kamieniarzy. O poziom artystyczny wyrobów dbał architekt Józef Szostakiewicz. Zatrudniono też wybitną rzeźbiarkę Jadwigę Horodyską, rodem ze Lwowa. Wyroby żurawieńskiej alabastronni prezentowano na wielu międzynarodowych targach. W 1929 roku fabryka wyrobów z alabastru zatrudniała kilkudziesięciu pracowników. Dysponowano maszyną parową i specjalistycznymi obrabiarkami. Fabryka produkowała zarówno materiał budowlany, elementy dekoracyjne na fasady kamienic, między innymi do pobliskiego Stryja, Drohobycza. Robiono rzeźby, elementy dekoracyjne, a także przedmioty użytkowe, między innymi piękne lampy i szkatułki. We Lwowie przed wojną był specjalistyczny sklep z alabastrowymi wyrobami z Żurawna. Przypuszczalnie więc stamtąd wspomniana szkatułka trafiła do domu moich dziadków. Warto też dodać, że z kamieniołomu w Żurawnie, pochodzą np. płyty, którymi udekorowano klatkę schodową i westybul starego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Wiele oryginalnych elementów wystroju wykonanych z tegoż surowca można obejrzeć w krakowskim kościele karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej, w tym: ołtarze, ambonę, misy na wodę święconą, okładziny filarów nawy głównej. Alabastrowy jest też pomnik Mikołaja Kopernika, zdobiący westybul Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej w Krakowie. Wiele kościołów na terenie Polski posiada rzeźby i elementy dekoracyjne wykonane z alabastru w Żurawnie. We Lwowie z alabastru z Żurawna jest ołtarz główny w kościele św. Marii Magdaleny, przed którym modlą się od lat wierni o zwrot świątyni. Ale dla mnie najcenniejszym i najpiękniejszym alabastrowym przedmiotem z Żurawna jest owa szkatułka z dzieciństwa, którą przechowuję pieczołowicie do dziś. Kiedy więc przyjechałem do Żurawna, patrzyłem na wszystkich tam ludzi, na miasto, jakby na dalszą część serdecznej, przyjaznej i rodzinnej historii.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Tomasz Wierzejski, FOTONOVA

Anna Gordijewska

U MIKOŁAJA REJA

Chrapliwi i przeciągły krzyk żurawi,
jesień już brzeg dniestrzański złoci
i więcej mgieł jest jakby ktoś zarzucił
na obraz lata welon wspomnień.

Koła dudniły po żelaznym moście,
zwierciadła rzeki blask nas zauroczyły,
potem ryneček ze starym ratuszem
zszarzały trochę, ale pełen krasy
jak kilim tkany na stuleci krośnie.

Wiedz, Panie Mikołaju,
że późny gość
tu znowu zbłądził, nieznanym prawie,
by sercem tylko struny lutni dotknąć,
która zabrzmiała czysto mową polską
i w krajobrazach przemycić oczy.

W teatrze słońca cień swój wodzić,
po ścieżkach, gdzie Twój cień też
krażył.
Patrzeć na gęsi idące pod plotem.

Żurawno 15.IX.2011

ŻURAWNO WE MGLE

Żurawno śni wśród mgieł
dniestrzańskich
ryneček, ratusz lotnym tiulem
się otoczył.
Motocykl, który drogą wolno
się przetoczył,
kobieta z ciężką siatką, jakiś pies
bezpański.

Ulica Mikołaja Reja, w miejsce,
gdzie się zrodził,
zanikły prawie całkiem,
nikt ich nie spostrzeże,
jak pierwsze rymy przez nikogo
nie czytane,
halicka szlachta opisana bielą
na papierze.

Śni widmo sanatorium
w gmachu Czartoryskich,
w parku w marmurze z Karrary
rzeźbionym.
Obelisk męstwo Sobieskiego
głosząc zniknąć



Andrzej Olbromski

i tylko myśl tu moja w oparach
ciągle krąży,
jak reflektory samochodu zapalone
Dniestr
wylał, białym czarem wszystko
przemienione.

LECAŻ ŻURAWIE

Wołanie podniebne kluczy
przelotnych
żegnalną nutą w przestworzach
pobrzmiwa.
Ponad doliną brzmi w bezkresach
koncert,
na kandelabry ostów
babie lato splywa,
pod dziczką wonny krąg padalek
dojrzewa.

Na nurtach oliwkowych
znaki wodne wiatru
i barwne żagle liści płyną



Andrzej Olbromski

Dniestr w Żurawnie

w ciekłych niebach.
Wysoko iwa srebrna pod obłokiem
śpiewa,
łączą się w wielkie chóry
pojedyncze drzewa,
i huczą wodospady, gdy podmuch
przyżywa.

Świtem budzą tu z dala koguty,
gdy Dniestr
w puchach srebrzystych spoczywa
uśpiony.
Pierwsze promienie błędzą
w zjawach łożyn,

zmieniają linie brzegów w lustra
mglistozłote,
murawa diamentami błyszczy
rozaśniona.

Jeśli chcesz pojąć właśnie
co naucza ziemia
siądź tutaj w ciszy na kamiennym
tronie
i dumaj jak król życia o głębiach
istnienia.

MONTRESOR

hr. Marii Rey

Pozwólcie słowa przenieść piękno
Montrésor
jak czysta szyba przepuszcza
promienie słoneczne;
dostojność wież zapatrzonych
od stuleci w nurt
turkusowej Indrois, zadumę murów,
wyspę ciszy,

błogosławiony spokój wąskich
uliczek miasteczka.

Soczewki aparatów są zbyt obojętne,
by chłonać
z murów przesłanie. Nie jaszczurka
wiodła mnie
po skarb, lecz tchnienie
znad kurhanów wieczne
i pióro, które spadło w łęgi
naddniestrzańskie,
kreślące z trudem pierwsze
polskie wiersze.

Pozwólcie wieże ująć
wasze świetne twanie,
objąć was wierszem wielkie
sekwoje odwieczne
i konstelacje świetne komnat
przed zmierzchem,
gdzie pierwsze gwiazdy
lśnią pędzla i dłuta,
fortepian Fryderyka,
puchar Mickiewicza...

i wędrujemy jak oczarowani
w przestrzeni tej,
gdzie łączy się wciąż powitanie –
z pożegnaniem
jakby spadały ciągle meteory
świetne...

Pozwólcie słowa, że myślą samą
będę wracał
bez reszty zanurzony w drżącym
pyłe gwiezdny.

MARIUSZ OLBROMSKI

* Montrésor – jedyny zamek w
Europie zachodniej w rękach pol-
skich; własność Rejów. Autentyczne
wnętrza, a w nich wspaniałe zbiory
sztuki polskiej i europejskiej, dają
też wyobrażenie jak mogły wyglą-
dać przed rokiem 1939 zamki na
Kresach...

Wiersze z tomu „Róża i kamień. Po-
droże na Kresy” oraz „Dwa skrzydła
nadziei”.

**„Dwaj panowie B”
odwiedzili Przemysław**

16 września br. Polski Teatr Ludowy ze Lwowa przedstawił tę komedię Mariana Hemara w Centrum Kultury w Przemysław. Przedstawienie odbyło się w ramach IV Festiwalu Kultury Rzeczypospolitej. Ideą festiwalu jest prezentacja dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej połączona ze współczesną refleksją międzynarodowego grona naukowców i publicystów skupionych wokół tej cennej inicjatywy.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Przemysław – miasto przygraniczne, przez które prowadzi główna trasa wyjazdów Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa na występy w Polsce i za granicą. Niestety nie zawsze udaje się zatrzymać w tym mieście, aby spotkać się z wymagającą przemyską publicznością. Tym razem taka okazja nadarzyła się. Teatr otrzymał zaproszenie do udziału w 4. Festiwalu Kultury Rzeczypospolitej, organizowanym przez Centrum Kultury w tym mieście. Zgodnie z treścią imprezy miał zaprezentować bogate dziedzictwo teatralne międzywojennego Lwowa. Reżyser PTL Zbigniew Chrzanowski uznał, że najlepszym przykładem będzie sztuka Mariana Hemara „Dwaj panowie B”.

Centrum Kultury w Przemysław i Polski Teatr ze Lwowa od dawna łączą trwałe więzi. Lwowscy artyści

niesienia się w świat teatru, życie twórców „rodzimej komedii” i czysto ludzkich perypetii. Jak to w twórczości Hemara – wszystko przedstawione z humorem, w błyskotliwej akcji i poprzez żartobliwe dialogi.

Publiczność „złapała” kontakt ze sztuką natychmiast. Raz po raz na sali wybuchaly salwy śmiechu i brawa. W takiej atmosferze aktorom udawało się jeszcze lepiej i bardziej żywiołowo odegrać swoje role. Nie sposób wyróżnić tu jakąś postać, bowiem najmniejsza nawet rola inspicjenta czy bileterki wnosila określoną treść i podkreślała całą zawartość sztuki. Dwie godziny minęły błyskawicznie dla widzów, którzy rzęsiłymi brawami na stojąco nagrodzili aktorów po spektaklu.

Janusz Czarski, dyrektor Centrum Kultury, przekazując lwowskim aktorom kosz kwiatów, zaznaczył, że Polskiego Teatru Ludowego ze



znani są przemyskiej publiczności ze swych licznych występów w sali Zamku przemyskiego i na scenie Centrum. Każda premiera, którą przygotowuje się we Lwowie, po jakimś czasie przedstawiona zostaje przemyskiej publiczności.

Sztuka „Dwaj Panowie B” jest obecna w repertuarze PTL od 13 lat. Zmienia się obsada, dochodzą nowi aktorzy, a sztuka zawsze jest z entuzjazmem przyjmowana przez publiczność. W to sobotnie popołudnie sala Centrum Kultury wypełniła się po brzegi. Była to najlepsza okazja do milego spędzenia czasu i prze-

Lwowa nie trzeba przedstawiać publiczności z Przemysław. Znani są tu od dawna, a spektakle w ich wykonaniu są wydarzeniami kulturalnymi, które publiczność przemyska wypatruje i gromadnie odwiedza. Nie trzeba również przedstawiać sylwetki reżysera Teatru Zbigniewa Chrzanowskiego. Jako mieszkaniec Przemysław znany jest wielu z okresu swej działalności na Zamku Przemyskim i z innych inicjatyw kulturalnych. Dyrektor Czarski podkreślił, że każda nowa premiera lwowskiego teatru będzie chętnie oglądana w Przemysław.

Jak Polacy Charków budowali (cz. XIV)

Zapomniani polscy artyści-malarze w Charkowie na przełomie XIX-XX wieku

Przedstawiona wcześniej postać najwybitniejszego malarza z Charkowa Henryka Siemiradzkiego, całkowicie zacięła innych przedstawicieli tej dziedziny, którzy działali i tworzyli w Charkowie na przełomie XIX i XX wieku. Mimo to w tym okresie można jeszcze wyszczególnić przynajmniej siedmiu malarzy związanych z miastem Słobodzkiego Kraju, którzy tu studiowali, pracowali, czy też przebywali na zesłaniu.

MARIAN SKOWYRA

Pierwszym z nich był niewątpliwie Bonawentura Klembowski, który w Charkowie mieszkał w latach 1839-1844 i pracował jako wykładowca miejscowego uniwersytetu, gdyż po erygowaniu charkowskiej wyższej uczelni hrabia Potocki zaprzagnął, aby w Charkowie był utworzony osobny wydział malarstwa. Na początek miał to być zaledwie jeden z wykładanych przedmiotów, którego celem zakładano podnoszenie kultury osobistej studiujących na uniwersytecie. Przybyły do Charkowa Klembowski zastąpił wcześniej tu pracujących wykładowców z Niemiec. Był pierwszym znanym polskim malarzem, który wpłynął znacząco na rozwój kultury malarskiej w mieście.

Bonawentura Klembowski urodził się na terenie Wołynia. Po odbyciu studiów w Krzemieńcu, w Wilnie i Paryżu rozpoczął w 1834 roku pracę jako wykładowca na uniwersytecie w Kijowie. Następnie w latach 1839-1844 pracował w Charkowie, a ostatnie lata życia spędził w Krzemieńcu.

Bonawentura Klembowski był utalentowanym portrecistą, chociaż zasłynął także ze świetnych kopii światowej klasy malarzy. Tak pod jego pędzlem powstały portrety wielu wybitnych działaczy tego czasu, w tym także matki Juliusza Słowackiego – Salomei Bécu, z której domem był związany ciasnymi więzami przyjaźni.

Następnym malarzem polskiego pochodzenia w Charkowie w latach 1866-1870 był August von Miedwiej, pochodzący ze spolonizowanej niemieckiej rodziny osiadłej w XVIII wieku w Galicji. Miedwiej rozpoczął edukację we Lwowie na miejscowym uniwersytecie, którą sfinalizował w Wiedniu. Przez całe życie wiele podróżował i zmieniał miejsce zamieszkania, co sprawiło, że miniaturzysta obecnie jest niemal całkowicie zapomniany. Pracował kolejno w Budapeszcie, Lwowie, gdzie założył rodzinę, aby w latach 1848-1850 pracować w Paryżu, następnie w Odessie i Petersburgu. Tutaj został przyjęty na posadę nadwornego portrecisty. Jednak już po siedmiu latach zamieszkał w Moskwie, gdzie otworzył studio fotograficzne. Ostatnie wreszcie lata życia spędził w Charkowie. Miał sławę miniaturzysty, fotografa i poety, którego obecnie próbuje się odkryć ponownie.

Wincenty Leopold Śleńdziński nie myślał o mieszkaniu ani pracy w Charkowie, jednak był tu dwukrotnie. Pierwszy raz w latach 1867-1871



Bonawentura Klembowski. Salomea Bécu, matka Juliusza Słowackiego

w ramach represji po powstaniu styczniowym, w którym walczył jako powstaniec, a następnie 1875-1882 po ponownym aresztowaniu, za przypadkowe przejście granicy austro-węgierskiej z Rosją w czasie wycieczki.

Należał do szlacheckiego roku Śleńdzińskich z Wileńszczyzny, któ-



August von Miedwiej, jedna z miniatur

rzy w większości byli znani z twórczości artystycznej. Wincenty Leopold był drugim z ośmiorga dzieci Aleksandra Józefa i Karoliny Korgowdówny. Jego ojciec też był malarzem i muzykiem, a rodzina żyła w przyjaźni z Józefem Ignacym Kraszewskim i Stanisławem Moniuszką. Nic zatem dziwnego, że z takiej rodziny dzieci wyrosły na prawdziwych patriotów.

Wincenty Leopold urodził się 1 stycznia 1837 roku i pierwsze nauki rysunku pobierał w domu rodzinnym

u swojego ojca oraz w szkołach na terenie Wileńszczyzny. Wiadomo także, że Moniuszko uczył młodego Wincentego muzyki. „Dom Moniuszki (w Wilnie) był jednym z ognisk skupiających inteligencję, był salonikiem literackim, muzycznym i artystycznym” – pisał Aleksander Walicki.

Po barwnym i beztróskim dzieciństwie Śleńdziński w 1857 roku został skierowany na studia do Moskwy, a w 1859 roku do Petersburga, gdzie dał się poznać jako wytrawny rysownik. Interesując się tematyką religijną, malował obrazy, zamawiane do kościołów Wilna, Moskwy i innych. Za prace był wielokrotnie nagradzany.

Po ukończeniu studiów w 1861 roku powrócił do rodzinnego Wilna, gdzie zamieszkał w wynajętym mieszkaniu, aby mieć możliwość swobodnego dalszego studiowania rysunku.

Po dwóch latach za udział w powstaniu styczniowym został aresztowany i zesłany w głąb Rosji. 10 marca 1867 roku otrzymał zezwolenie na osiedlenie się w Charkowie i jeszcze tego roku otrzymał tytuł „wolnego artysty”.

Po przybyciu do Charkowa artysta, aby zarobić na utrzymanie, dużo malował, a swe obrazy sprzedawał. Z zaoszczędzonych funduszy opłacał także studia swych braci. W czasie pierwszego pobytu w Charko-

wie namalował 175 obrazów, w tym szczególnie znany „Pożar teatru w Charkowie” z 1869 roku.

W 1872 roku Śleńdziński został zwolniony z nadzoru policyjnego i otrzymał zezwolenie wyjazdu na studia zagraniczne. Jednak już w 1875 roku ponownie został zesłany do Charkowa. Przez ostatni okres zesłania mieszkał w Sumach. W tych latach drugiego zesłania do 1882 roku namalował ponownie 266 obrazów. Znane są fakty muzykowania Śleńdzińskiego.

W 1883 roku powrócił ostatecznie do Wilna, gdzie mieszkał do końca życia. Tutaj ożenił się i wiele malował. Także zajmował się konserwacją zabytkowych obrazów.

Zmarł 6 sierpnia 1909 roku i jak podają jego biografowie: „pędzla nie wypuszczał aż do śmierci”.

W czasie I wojny światowej karę zesłania w Charkowie odbywał kolejny malarz – Marian Antoni Ruzamski.



Wincenty Leopold Śleńdziński, autoportret

Pochodził z Lipnika koło Bielska-Białej, gdzie urodził się 2 lutego 1889 roku. Po ukończeniu krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych wyjechał do Paryża, gdzie zastał go wybuch I wojny światowej. Postanowił powrócić do Tarnobrzega. Wówczas na odwrocie jednego z malowanych obrazów napisał takie słowa: „I byłaby skończona moja praca znojna, gdyby nie wybuchła europejska wojna”. W domu rodziców został aresztowany jako tzw. jeniec cywilny i skierowany do obozu w Charkowie.

W Charkowie spędził długie cztery lata. Ten okres w życiu Ruzamskiego dość szczegółowo znamy dzięki zachowanym listom do matki. Zamieszkał pierwotnie w Domu Polskim w Charkowie przy ul. Gogola, a następnie pod Charkowem na Jasnej Polanie. Żył ze skromnych pożyczek od znajomych i ze sprzedaży obrazów. Bardzo ubolewał, że najlepsze lata życia musiał przeżywać tak bezużytecznie, oraz że miejscowi woleli kupować kolorowe bohomy niż



Marian Antoni Ruzamski, autoportret



Potwierdzenie nadania przez Mariana Ruzamskiego listu z Charkowa do matki

dziela prawdziwej sztuki. Ogarniała go także tęsknota za rodzinnym krajem. Marzył o własnej pracowni i kontaktach ze światem kultury.

Należąc do osób mało zaradnych, popadł w biedę i cierpiał głód. Dla szybkiej sprzedaży malował obrazy na kawałkach tektury. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że wystąpiły u Ruzamskiego objawy załamania psychicznego i depresji, które występowały nawet po powrocie do kraju. Objawy te nasiliły się pod wpływem okropności i okrucieństwa, jakie miały miejsce w czasie rewolucji, a sam malarz zdziwaczał. Korzystając z ogólnego zamieszania, powrócił do Polski.



Zofia Stankiewicz

Pierwotnie zamieszkał w Krakowie, a następnie w latach 1922-1928 pracował jako starszy asystent na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej. Ostatnie lata spędził w Tarnobrzegu, gdzie żył skromnie, utrzymując się z dochodu za wynajem części domu rodzinnego. Rzadko sprzedawał obrazy, traktując je

jako własne „dzieci”. Angażował się także w działalność literacką, z czego najbardziej znane były fraszki.

Wraz z wybuchem kolejnej wojny światowej, pozbawiony środków finansowych Ruzamski egzystował jedynie dzięki sprzedaży swych dzieł,



Bolesław Cybis w 1920 r.

lub wymianie ich na żywność. W dniu 4 kwietnia 1943 roku został aresztowany przez gestapo na skutek donosu jednego z sąsiadów o jego pochodzeniu żydowskim, co było jednak zemstą za odmowę namalowania portretu donosiela. Przebywał w obozie koncentracyjnym w



Bolesław Cybis, Zuzanna w kąpeli, 1925 r.

Oświęcimiu, gdzie także podjął działalność artystyczną. Malował portrety strażników. Zmarł 8 marca 1945 roku z wycieńczenia i głodu po przeniesieniu do obozu Bergen-Belsen. Miało to miejsce dwa tygodnie przed jego wyzwoleniem.

Kolejni dwaj artyści związki z Charkowem zawdzięczają podjętym w tym mieście studiom.

Pierwszą z nich była graficzka, malarka reprezentująca nurt symbolizmu, i działaczka ruchu kobiecego Zofia Stankiewiczówna, pochodząca z Żytomierszczyzny. Ukończywszy studia chemiczne w Charkowie, rozpoczęła w 1876 roku edukację artystyczną. W dzieciństwie ogromną rolę odegrał jej ojciec, wybitny lekarz i naukowiec Jan Stankiewicz (zob. opracowanie w I części). Jak wspominała, w Charkowie spędziła dzieciństwo i wczesną młodość, żyjąc swobodnie, w bliskości natury. „Ojciec wychowywał mnie jak syna – pisała po latach. Nigdy nie słyszałam nic o tym, że coś panience „nie wypada”, i tak naturalnie wyrosłam na feministkę, bo nigdy nie mogłam się pogodzić z myślą, że ja czy inne kobiety mogłyby być pod jakimkolwiek względem nierównouprawnione”. Ojciec widząc ogromny talent

córki, postanowił go rozwijać. Zachęcał do rysowania krajobrazów, zaszczepił umiłowanie przyrody, a ukraiński pejzaż utrwalał w pamięci młodej studentki zachwycał ją do końca życia.

Następnie po 1878 roku studiowała w Warszawie i Paryżu. Po studiach Stankiewiczówna pracowała głównie w Warszawie. W 1912 roku była współzałożycielką Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Graficznych. W działalności społeczno-politycznej była uważana za gorącą patriotkę o światłym umyśle i postępowych poglądach. Była odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła 4 października 1955 roku w Warszawie. Nigdy nie założyła rodziny.

Kolejny student z Charkowa Bolesław Cybis należał do najbardziej popularnych artystów międzywojennej Polski. Urodził się 23 lipca 1895 roku w Masandrze na terenie Krymu. W młodości dużo podróżował. Studiował w Charkowie w Szkole Sztuk Pięknych, gdzie także współtworzył Związek Siedmiu, odwołujący się do estetyki futurystycznej i kubistycznej. Po rewolucji październikowej zbiegł do Turcji, a następnie przybył do Warszawy, aby kontynuować studia.

rył niepowtarzalny styl, w którym postacie wydają się półprzezroczyste, wydłużone, krusze, porcelanowe i zamieszkałe w magiczno-realistycznym świecie”.

Ostatnim ze znanych malarzy, choć jedynie pośrednio związanym z Charkowem, gdyż jako lekarz w latach 1926-1927 pracował w podcharkowskim Iziumie, był Ludwik Godlewski, dziś postać praktycznie zapomniana.

Pochodził z Kijowa, gdzie urodził się 30 maja 1891 roku. Studiował medycynę, jednocześnie uczęszczając na zajęcia z malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych. Przez całe życie pracował jako lekarz oftalmolog w Dobrudży, Iziumie i od 1927 w Berdiańsku nad brzegami morza Azowskiego. Tam właśnie dał się poznać także jako malarz, który w swoich pracach chciał odzwiercie-



Grób Ludwika Godlewskiego w Berdiańsku

lić urok miasta i życia codziennego mieszkańców. W czasie II wojny światowej wiele i bezinteresownie pomagał w przetrwaniu miejscowej ludności. Zmarł w Berdiańsku w 1974 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu, nieopodal miejscowego kościoła.

Każdy z wyżej wymienionych malarzy w większym lub mniejszym stopniu wpłynął na rozwój kultury i estetyki Charkowa i Polski. Niektórzy z nich doczekali się opracowań naukowych i nawet, jak w przypadku Mariana Ruzamskiego, filmu dokumentującego życie i działalność artysty. Jednak większość z nich pozostaje w cieniu zapomnienia i oczekuje na dalsze opracowania i przybliżenie społeczności.



Ludwik Godlewski, Powrót do kołchozu

Nowe odkrycie na Cmentarzu Janowskim

Podczas prac porządkowych na kwaterze Obrońców Lwowa na Cmentarzu Janowskim dokonano interesującego odkrycia – odnaleziono oryginalne żeliwne krzyże z zachowanymi tablicami.



Odnalezione krzyże demonstrują Włodzimierz Cipyk (od lewej), Janusz Balicki i Jerzy Mironowicz

JANUSZ BALICKI

Latem br. Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami wojskowymi prowadziło prace porządkowe na kwaterze Obrońców Lwowa na Cmentarzu Janowskim. Jak wiadomo połowa tej kwatery została w latach 70-80 XX wieku zabudowana grobowcami, a pozostała część po dewastacji również służyła miejscem pochówków. Podczas tych prac oczyściliśmy teren kwatery ze zwalów ziemi, usunęliśmy nagrobek z ekshumowanego grobu, wykarczowali drobne drzewka. W tym czasie nasza ekipa w składzie Janusza Balickiego, Jerzego Mironowicza, Bogdana Lupy i Włodzimierza Cipyka 22 sierpnia natrafiła na fragmenty oraz zachowane w całości oryginalne żeliwne krzyże z tabliczkami. Przez wiele lat uważano je za bezpowrotnie zniszczone i niemożliwe do odtworzenia.

Odkopano dwadzieścia jeden elementów żeliwnych, w tym kilka kompletnych krzyży. Znalezione fragmenty, chociaż skorodowane, są w dobrym stanie. Na tabliczkach czytelne są nazwiska poległych, stopnie wojskowe i daty.

Interesujące numery wyjawiliśmy na odwrotnej stronie krzyży. Nie wiemy, czy są to numery porządkowe poszczególnych grobów, czy też numery z jakiejś listy pochówków. Tę kwestię trzeba będzie dopiero rozstrzygnąć.

Wszystkie elementy żeliwne są zabezpieczone w celu okazania ich restauratorom i historykom, którzy będą badali tę sprawę. Mamy nadzieję, że po odnowieniu będą zamontowane na mogiłach poległych. Cieszymy się z tego znaleziska, które pozwoli na odtworzenie nowych krzyży według oryginalnych wzorców i zamontowanie ich podczas planowanych prac nad odnowieniem zachowanej części cmentarza wojskowego.

Wykaz odnalezionych na Cmentarzu Janowskim fragmentów krzyży z kwatery Obrońców Lwowa

1. WICHTOWSKI JAN	UŁAN 17P.UŁ.SZW. SZT.	*1902 +----	45**
2. GRESZCZAK WŁADYSŁAW	SZER. 3 P.P. 6 KOMP.	*1899 +1919	209
3. GANCARZ JAN	KAPRAL 1 KOMP.	*1893 +1918	75
4. MADYJEWICZ JÓZEF	SZEREG. 40 P.STRZ. LW		51
5. OLSZEWSKI PAWEŁ	SZER. BAON. SAP. WART. 3 K	*1892 +1920	332
6. MARCHEWKA EMILIAN	JED. PLUT. 40 P. KOMP P.	*1900 +1920	21
7. MIRZWA JAN	SZER. 53.P. P. STRZ	*1901 +1920	446
8. ZAŁUSKI WINCENTY	SZER. 40 P.P.	*1897 +1920	388
9. KONIAK STANISŁAW	SZEREGOWIEC	----+1920	318
10. RUTKOWSKI JAN	ST. SIERZ. 12 D.P. ZAND	*1882 +1920	-
11. KOSYDOR WOJCIECH	SZEREGOWIEC	----+1920	-
12. BARAŃSKI STANISŁAW	SZER. 53 P.P. STRZ. KRES	*1898 +1920	430
13. KOPECZEWSKI BRONISŁAW	SZER. 38 P.P.3 KOMP	*1898 +1920	-
14. BOCIAN BOLESŁAW	SANIT. SZP.O.	*1899 +1920	187
15. BADURA JAN	SZER. 12 P.P.	*1901 +1920	472
16. WIERZBICKI STANISŁAW	ST. SZEREGOWIEC	*----+ ----	463
17. PAŠKO	SZEREGOWIEC	*----+ ----	264
18. MICHELSON STANISŁAW	ART. 12 P. ART.POL	*----+ ----	48
19. MADEJ WŁADYSŁAW	ART. 1.P ART.POL.	*1900 +1920	42
20. WILCZYŃSKI JAN	SZEREG. 37.P.P.10 KOMP.	*1900 +1920	34
21. Fragment krzyża z uszkodzoną tablicą			

**Liczby w ostatniej kolumnie umieszczone na tylnej stronie krzyży

Mała bitwa wielkiej wojny

W poprzednim odcinku pisałem o tym, jak w lipcu 1917 roku polscy ułani z oddziałów armii rosyjskiej uratowali Stanisławów przed rosyjskimi rabusiami. Wdzięczny burmistrz Stanisławowa Antoni Stygar zaproponował kawalerzystom pozostanie w mieście i wstawiennictwo u władz niemieckich w sprawie rozformowania pułku. Dowódca ułanów odrzucił propozycję, tłumacząc się złożoną przysięgą. Ułani ruszyli w bój.

IWAN BONDAREW
tekst
ilustracje ze zbiorów
autora

Zagrożenie dla Stanisławowa

24 lipca 1917 roku około godz. 15:00 pułkownika Mościckiego wezwano do sztabu 11 dywizji piechoty. Rozmowę gen. Pawła Sytina z dowódcą polskich Ułanów najlepiej zilustruje mapa.

Rosyjska 11 dywizja piechoty utrzymywała od zachodu front w Jamnicy, przez Pasieczną do Zagwoździa. Na południe od miasta stała 19 dywizja. To jej żołnierze nie wytrzymali niemieckiego natarcia, w panice opuścili okopy i zaczęli chaotyczną ucieczkę. Patrole raportowały o tym, że bawarska piechota zajęła wioskę Krechowce. W tym czasie pułki gen. Sytina wycofywały się na Tyśmienicę. Przed nimi była przeprawa przez Bystrycę Sopotwińską, przemasz przez miasto i kolejna przeprawa przez Bystrycę Nadwórniańską. Gdyby Niemcy uderzyli od południa i zajęli przeprawę przez tę rzekę, cała 11 dywizja znalazłaby się w kotle. Dowódca dywizji jako jednostkę zdolną do walki miał jedynie pułk ułanów. Gen Sytin rozkazał ułanom osłanianie od południa wycofywanie się rosyjskich jednostek.

Sytin wiedział, że jest to zadanie niewykonalne, gdyż pułk składał się z czterech szwadronów, nie dysponujących uzbrojeniem ciężkim, i nie miał nawet karabinów maszynowych. Do obrony natomiast miał 4 kilometry – pomiędzy wioskami Krechowce



Bitwa pod Krechowcami. Obraz Michała Byliny

i Opryszowce, w miejscu ataku niemieckich dywizji. Generał nie rozkazał, a poprosił płk Bolesława Mościckiego wstrzymać niemiecki atak przynajmniej przez godzinę, aby zyskać czas na przeprawę artylerii. Płk Mościcki zapewnił, że zrobi wszystko, by rozkaz wykonać.

Atak pod Krechowcami

Wojska niemieckie liczebnie i uzbrojeniem kilkakrotnie przewyższały ułanów i z łatwością pokonałyby ich opór, gdyby ułani bronili się w okopach. Najważniejszym atutem kawalerii była szybkość i niespodziewany atak. Dlatego płk Mościcki postanowił nie wyczekiwać wroga,

lecz uderzyć jako pierwszy. Przekazał szwadron 2. i 3. pod dowództwo ppor. Zygmunta Podhorskiego, 4. szwadron miał do obrony drogę połową na Radczą (dzisiejsza ul. Petlury), przechodzącą przez Dąbrowę (okolicę magazynów lotniska). W rezerwie pozostał mu 1. szwadron, który rozlokował się koło więzienia (ul. Czornowoła 119a). Za punkt obserwacyjny Mościcki ob-

celem z Krechowców. Atak załamał się. Jednak po bliższym rozpoznaniu okazało się, że w zasykach jest wiele przejść, które zrobiła miejscowa ludność, zwożąc zboże z pola. Ułani wykorzystali te przejścia i kontynuowali atak.

Nagle z wioski uderzyło kilka serii z karabinów maszynowych. Padli pierwsi ranni i zabici. Aby uratować

huragan, wdarliśmy się w szeregi przeciwnika, rąbiąc i kłując wszystko, co trafiło pod rękę”.

Krechowce bronił bawarski batalion, uważany za elitarny. Ale i on nie wytrzymał natarcia i wycofał się. Podczas ataku ułani zdobyli karabin maszynowy i doszli do cerkwi w centrum miasta. Jednak niemieckim oficerom udało się opanować panikę i zorganizować obronę. Niebawem otrzymali posiłki i miasto zaczęła ostrzeliwać artyleria. Kontynuowanie ataku wiązałoby się z dalszymi stratami i ppor. Podhorski zarządził odwrót.

O godz. 19:00 ułani zajęli pozycje koło cegielni w Stanisławowie (jest czynna do dziś przy ul. Mazepy). Aby wywołać wrażenie, że szwadrony szykują kolejny atak, ppor. Podhorski rozesłał kilka patroli. Niemcy ich ostrzelali, ale sami do ataku nie szli – obawiali się.

Bośniacy do niewoli nie biorą

W tym czasie na lewym skrzydle toczyły się nie mniej krwawe zmagania. Wspominałem już, że Dąbrowę bronił 4. szwadron pod dowództwem rtm. Tadeusza Żółkiewskiego. Zauważył, że do jego pozycji zbliżają się dwa szwadrony niemieckiej kawalerii. Nie zważając, że ułanów było dwukrotnie mniej, rotmistrz wypro-



Szwadron ułanów przed atakiem

rał sobie pagórek w parku, skąd miał widok na całe pole operacyjne.

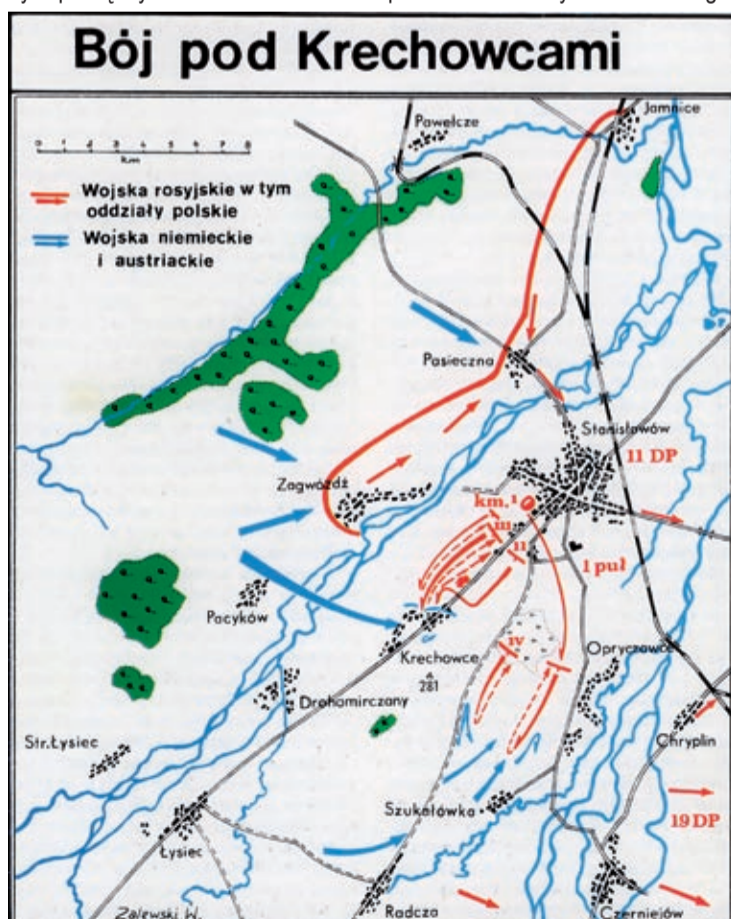
Przeprowadziwszy swoje oddziały przez park, ppor. Podhorski zobaczył przed sobą olbrzymie pastwiska, pola kukurydzy i kilka chałup. W tym miejscu, gdzie dziś są bloki ulic Dowżenki i Lodowa Arena, była otwarta przestrzeń, dobrze przestreliwana z Krechowców. Ułani rozpoczęli atak, rozwijając się w tyralierę. Po przebyciu kilkuset metrów kawalerzyści natknęli się na stare okopy rosyjskie i dwie linie zasyków z drutu kolczastego, których nie widać było z drogi. Konie stanęły i stały się dobrym

swoich żołnierzy Podhorski skrzył na 90°, przeskoczył drogę i kontynuował atak jej prawą stroną. Niespodziewanie ułanom na pomoc nadjechał rosyjski samochód pancerny, który swoim ogniem wsparł ich atak.

Jeden z podoficerów 2. szwadronu tak wspominał bój: „Im bardziej zbliżaliśmy się do wroga, tym bardziej nasilał się ogień. Szwadron nieustannie posuwał się do przodu, nie zważając na straty. Piechota nieprzyjaciela, widząc las pochylonych w ataku lancy i wzniesionych szabel, nie wytrzymała nerwowo i w pojedynkę zaczęła uciekać. My, niby

wadził szwadron do ataku. Niemcy przestraszyli się. Nie podjęli walki, odwrócili konie i pokazali ułanom „plecy”. Prześladowując niemieckich kawalerzystów ułani odskoczyli daleko od swoich pozycji i zostali ostrzelani z miasteczka Drahomirzany i okopów przed Radczą. Straciwszy kilku ludzi rtm. Żółkiewski zawrócił do Dąbrowy i oczekiwał kolejnego ataku. Nie czekał długo – niebawem na przedpolu ukazały się fale niemieckiej piechoty, sunące na Stanisławów.

Pojmując niebezpieczeństwo chwili, płk Mościcki skierował tam swój szwadron rezerwy – 1, przy



Mapa bitwy pod Krechowcami

kórym był sztandar pułkowy. Oba szwadrony wspólnie ruszyły na przeciwnika. Oto fragment wspomnień ul. Kraka: „Pod Stanisławów podchodziła bośniacka piechota (Bośnia wówczas była w składzie Imperium Habsburgów- aut.). Musieliśmy ich odrzucić. Wiedzieliśmy, że Bośniacy jeńców nie biorą, więc bój musiał być krwawy. Na błoniach pod wioską puściliśmy konie galopem. Zobaczyłem ogień zza plotu, a potem oprzytomniałem dopiero

5 godzin, co dało możliwość Sytinowi całkowicie przeprowić przez Bystrycę Nadwórniańską swoją dywizję i wysadzić oba mosty.

Czterystu ułanów walczyło z dwoma batalionami piechoty, dwoma szwadronami kawalerii i kilkoma bateriami artylerii – w sumie około 2 tys. żołnierzy. Przy tym pułk nie zajął zwartej obrony, a stale atakował, skuwał inicjatywę przeciwnika, nie dając mu możliwości posuwania



Medal pamiątkowy z okazji uratowania miasta Stanisławowa przed rosyjskimi rabusiami

w lazarecie. Koledzy opowiadali, że pod moim koniem wybuchł granat. Od tego czasu trochę niedosłyszę”.

Pod silnym ogniem ułani dotarli do piechoty i zaczęli siekać. Bośniacy nie wytrzymali presji, rzucili broń i pochowali się po krzakach i rozpadlinach. Po niedługim pościgu, kawalerzyści wrócili z powrotem. Obawiano się dalej prawdopodobnie silniejszego przeciwnika. Ciekawe jest to, że w sąsiednich Opryszowcach stacjonowali tercy kozacy. Jednak oznajmili, że do walki nie włączą się i z zainteresowaniem jedynie obserwowali zmagania polskich ułanów. Potem w ogóle opuścili swe pozycje. Pod wieczór 4. szwadron znów atakował i zmusił wojska sprzymierzonych do odwrotu.

Okolo godz. 21 do polskich pozycji podeszli ze Stanisławowa strzelcy rosyjskiego 42. batalionu, a Mościcki otrzymał rozkaz odwrotu.

Bohaterskie podsumowanie

Straty polskich ułanów stanowiły 31 zabitych i 51 rannych. Większość rannych dostała się do niewoli. Stracono 106 koni – 20% liczebności pułku. Jednak swe zadanie pułk Mościcki wykonał: utrzymywał pozycje ponad

się do przodu. Było to błyskawicznie zwycięstwo!

Jest rzeczą oczywistą, że w skali I wojny światowej, gdy spotykały się milionowe armie, bitwa pod Krechowcami wygląda jak nieznaczny epizod, ale dla Polaków stała się symbolem zwycięstwa, odwagi, zwiastunem odrodzenia własnego wojska. Rosyjskie dowództwo wysoko oceniło bohaterstwo ułanów – żołnierze otrzymali 80 medali i 192 krzyże św. Grzegorza. Nawet dowódca niemieckiego korpusu odznaczył męstwo przeciwnika. Oddzielił on polskich jeńców od Rosjan i pozwolił miejscowym mieszkańcom doglądać rannych. Podziękował też polskim kawalerzystom za obronę miasta przed rabusiami. W 1917 roku magistrat miasta Stanisławowa wybił z tej okazji medal pamiątkowy.

Poległych bohaterów początkowo pogrzebano koło dzisiejszego stadionu „Ruch”. W 1922 roku ich szczątki zostały przeniesione na cmentarz miejski. Wspólny ich grób znajdował się koło grobu żołnierzy UAG, przy ogrodzeniu cmentarza, równoległe do dzisiejszej ul. Simkajła. W okresie międzywojennym tę część dzisiejszej ul. Szewczenki, skąd ułani rozpoczęli swój legendarny atak, nazwano Aleją Ułanów Krechowieckich.



Aleja Ułanów Krechowieckich. Pocztówka z okresu międzywojennego

List do redakcji

Narodowe Czytanie w Równem

Gdy wybiła godz. 12:00, w samo południe 2 września br. prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Stanisława Reymonta w Równem Władysław Bagiński otworzył uroczyste akcją Narodowego Czytania „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, po raz kolejny włączając się do wspólnego czytania. Prezes przypomniał, że utwór „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego czytano w ponad 2 tys. miejsc w Polsce i za granicą. Podkreślił, iż prezydent RP Andrzej Duda wraz z małżonką rozpoczęli i zakończyli tę akcję w Ogrodzie Saskim w Warszawie, propagując w ten sposób bogactwo polskiej literatury, potrzebę dbałości o polszczyznę i wzmacnianie narodowej tożsamości.

W akcję zaangażowali się uczniowie Szkoły Sobotnio-Niedzielnej, działającej przy Towarzystwie Kultury Pol-



tyczącą życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego, przeczytała również fragmenty roli „Racheli”.

Należy wyeksponować również to, iż cała uroczystość odbyła się w niezwykle urokliwej scenarii teatralnej. Brama w kształcie łuku ozdobiona białym welonem prowadziła

Jesteśmy bardzo wdzięczni konsulowi KGRP w Łucku Anecie Ksel, która mimo licznych obowiązków zaszczyliła nas swoją obecnością, by wziąć udział w Narodowym Czytaniu. W swoim przemówieniu powiedziała, że takie akcje przybliżają nam literaturę, integrują miłośników czytelnictwa.



skiej im. Wł. St. Reymonta w Równem oraz mieszkańcy miasta i miłośnicy literatury. W czytaniu wzięło udział 26 osób – uczniowie, rodzice i nauczyciele. To był naprawdę piękny występ wzbogacony muzyką i śpiewem profesjonalnych zespołów. Artyści wykonywali polskie utwory muzyczne, które korespondowały z treścią „Wesela”. Elżbieta Piotrowska, nauczycielka języka polskiego skierowana przez ORPEG do pracy w Równem przedstawiła prezentację multimedialną do-

do „Tunelu miłości”, który ciągnął się w nieskończoność aż za horyzont. Natomiast artystów i publiczność oświetlał ogromny kryształowy żyrandol – prawdziwe widowisko teatralne z elementami realizmu, fantastyki i symboliki dokładnie jak w „Weselu” Wyspiańskiego. Piękne fragmenty interesująco zaprezentowali wszyscy uczestnicy. To była prawdziwie polska mowa, poczuliśmy się wszyscy w samym sercu Ojczyzny.

Władysław Bagiński, prezes Towarzystwa, kończąc uroczystość powiedział:

- Taka forma odbioru dzieła to coś zupełnie innego niż samotne czytanie książki. Słuchanie głośnego czytania wśród innych jest o wiele ciekawsze.

Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom.

ELŻBIETA PIOTROWSKA
nauczycielka języka polskiego

List do redakcji

Narodowe czytanie w „Orle Białym”



We Lwowie w Związku Polaków „Orzeł Biały” wraz z rozpoczęciem roku szkolnego 2017/2018 odbyło się Narodowe Czytanie „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Uczniowie średniej grupy przygotowali scenografię oraz wcieliłi się w role postaci dramatu. Na wstępie uczniowie wysłuchali zaproszenia do udziału w akcji prezydenta RP Andrzeja Dudy, który zachęca, abyśmy tego dnia przypomnieli sobie niepo-

wtarzalny nastrój „Wesela”, wyjątkowych bohaterów dramatu, jego refleksyjność, ale też ironię i cięty język.

Następnie zebrani dowiedzieli się, że 117 lat temu w podkrakowskich Bronowicach odbyło się wesele, które na zawsze odmieniło obraz polskiej literatury. Na kanwie tego wydarzenia wybitny dramaturg, poeta i malarz Stanisław Wyspiański stworzył swój arcydramat – barwną

i niezwykle żywą opowieść o Polsce i Polakach.

Po wysłuchaniu krótkiego streszczenia dramatu uczniowie przystąpili do przedstawienia kilku następujących po sobie scen I aktu „Wesela”. Najbardziej podobała się wszystkim scena IX – rozmowa Pana Młodego z Panną Młodą, gdzie Pan Młody zapewnia Pannę Młodą o swojej miłości, jest szczęśliwy i cieszy się ze ślubu ze swoją piękną żoną.

Akcja Narodowego Czytania ma na celu promocję czytelnictwa i przypomnienie wybitnego polskiego dzieła literackiego. Jej celem jest propagowanie bogactwa polskiej literatury, popularyzacja czytelnictwa, zwrócenie uwagi na potrzebę dbałości o polszczyznę i wzmacnianie tożsamości narodowej.

DOROTA ŁABĘDZKA
nauczyciel skierowany przez ORPEG

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.



Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”. Zapraszamy: **www.kuriergalicyjski.com**

Początki prasy sowieckiej

We wrześniu 1939 roku przestały ukazywać się we Lwowie polskie gazety. Przez kilka tygodni mieszkańcy miasta nie mieli dostępu do prasy codziennej. Dopiero 5 października ukazał się pierwszy numer „Czerwonego Sztandaru” – gazety codziennej Zarządu Politycznego Frontu Ukraińskiego. Była to prasa – jak byśmy teraz powiedzieli – polskojęzyczna. Zasadniczo odróżniała się od wydań przedwojennych, gdzie było trochę polityki, trochę wiadomości codziennych i dużo artykułów z wydarzeń miejskich. W „Czerwonym Sztandarze” swoje teksty umieszczali Wanda Wasilewska, Julian Strykowski, Leon Chwistek, Władysław Broniewski, Stanisław Jerzy Lec, Janina Broniewska, Lucjan Szenwald, Tadeusz Boy-Żeleński i inni. Proponuję Czytelnikom parę artykułów z pierwszych numerów gazety.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

List pracujących Zachodniej Ukrainy do towarzysza Stalina i do przewodniczącego Radzieckiego Rządu Towarzysza Mołotowa

Drodzy i ukochani towarzyszu Stalinie i Towarzyszu Mołotow!

Przez 20 lat, oderwani siłą od rodziny radzieckich narodów, cierpieliśmy okrutny ucisk, padaliśmy ofiarą niebываłej nędzy. Polscy panowie wtrącili nas w otchłań głodu, poniżenia i narodowościowego bezprawia. Zmienili nasz kraj w kolonię, pozbawioną praw i wolności. Zdeptali w błocie naszą kulturę i zamienili nas i nasze dzieci w niewolników i bydło robocze. Życie nasze było ciemną bezgwiezdną nocą. Każdy, kto podnosił głos protestu przeciwko poniżaniu go i pozbawieniu praw, doznawał okrutnych kar ze strony polskich panów. Najlepsi synowie naszego narodu wyginęli w tej walce z panami lub cierpieli w więzieniach skazani na dożywocie.

Czerwona Armia przyniosła nam zdawną upragnioną wolność. Zniszczyła też na zawsze władzę i przewrotność znieprawdowanych

wi prawo do pracy, do oświaty i do odpoczynku, i wiemy, że prawa te są urzeczywistnione i że nikt ich nigdy nie naruszy. (...)

Po tym wszystkim, cośmy otrzymali dzięki przyjsciu Czerwonej Armii, my, drogi towarzyszu Stalinie i towarzyszu Mołotow, nie szukamy dla siebie innej drogi, jak tylko radzieckiej. Pragniemy stworzyć jedną rodzinę z naszymi braćmi, żyjącymi na Ukrainie Radzieckiej. Dajemy wyraz swemu pragnieniu wobec rządu ZSRR, aby włączono całą Zachodnią Ukrainę w jedną rodzinę pracujących w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Taka jest wola pracujących Zachodniej Ukrainy, których wyzwolił wielki Związek Radziecki! Niech żyje wielki Związek Radziecki! Niech żyje Czerwona Armia! Niech żyje rząd ZSRR i jego przewodniczący towarzysze Mołotow! Niech żyje wódz i przyjaciel pracujących całego świata towarzysze Stalin!

Z dziedziny gospodarki sowieckiej

310 procentów normy

4 października znany w kraju frezerem delegat Najwyższej Rady ZSRR, odznaczony orderem tow. I. I. Gudow, oddając swoje doświad-



Uliczna sprzedaż gazet

Z dziedziny szkolnictwa wyższego

Przyjaźń dwu najstarszych uniwersytetów

Kijów, 30 października (artykuł ukazał się w numerze z dnia 6 października – red.). Kijowski Państwowy

stycznej kultury i nawiązać współpracę dwu najstarszych uniwersytetów ukraińskich. Szczególnie wielkie dążenie do wymiany wzajemnych doświadczeń z lwowskim uniwersytetem wykazały katedry biologicznego, chemicznego i historycznego fakultetów. Taką samą gotowość wyraziła rada naukowa muzeum zoologicznego uniwersytetu.

W kijowskim uniwersytecie zorganizowano dla studentów i wykładowców szereg lekcji historii, geografii ekonomicznej i fizycznej i literatury Zachodniej Ukrainy. Katedry kijowskiego uniwersytetu przygotowują wydanie książki zbiorowej o zachodniej Ukrainie. Za kilka dni otwiera się na uniwersytecie wielką wystawę poświęconą Zachodniej Ukrainie.

Ze szkolnictwa

Na zebraniu nauczycieli

Zasadniczym celem ogólnomiej- skiego zebrania nauczycieli Ternopola było omówienie wszystkich zagadnień, związanych z bieżącym rokiem szkolnym. Z referatem na ten temat wystąpiła tow. Bojko, przedstawicielka Wydziału Politycznego Frontu Ukraińskiego.

W przemówieniu swem opowiedziała obecnym o pracy i kształceniu nauczyciela w Radzieckiej Ukrainie i ZSRR. Opowiedziała również o metodyce i dyscyplinie, o wychowaniu humanistycznym dzieci w szkołach radzieckich. Obecni z wielkim entuzjazmem wysłuchali jej opowieści o miłości i troskliwości w stosunku do nauczycieli ze strony Narodu radzie-

kiego, rządu, partii i samego tow. Stalina.

Przemówienie tow. Bojko i referat przewodniczącego tymczasowego Związku miejskiego oświaty tow. Żuka wielokrotnie przerywano oklaskami i okrzykami na cześć rządu radzieckiego, Czerwonej Armii i towarzysza Stalina. Wszyscy przemawiający nauczyciele dziękowali rządowi radzieckiemu i tow. Stalinowi za braterską pomoc, a Czerwonej Armii za wyzwolenie od jarzma kapitalistów i obszarników, od ucisku narodowego, nędzy i bezrobocia, od siewców nienawiści narodowej.

Młodzież popiera linię partii

Wielki przedwyborczy mityng młodzieży Lwowa

Dnia 11 października odbył się w Teatrze Wielkim przedwyborczy mityng młodzieży miasta Lwowa. Wybrano prezydium, w skład którego weszli obok znakomych przedstawicieli Czerwonej Armii, działacze partyjnych i pisarzy, delegaci pracującej i uczącej się młodzieży. Na wniosek tow. Bojko wybrano również honorowe prezydium z wodzem narodów towarzyszem Stalinem na czele.

Tow. Oleksienko przekazał zebrany serdeczne pozdrowienia od młodzieży radzieckiej.

- Znajdujemy się w przededniu wyborów, które rozstrzygną o przyłączeniu Ukrainy Zachodniej do ZSRR. Młodzież będzie miała po raz pierwszy w dziejach Zachodniej Ukrainy możliwość nieskrępowanego wypowiedzenia się. W myśl stalinowskiej konstytucji, wszyscy, którzy ukończyli 18 rok życia, bez względu na przynależność rasową czy narodową posiadają czynne prawo wyborcze.

Przemawiający sekretarz KC LKSMU Chomenko opowiedział o szczęśliwym, pełnym radości życiu młodzieży radzieckiej, wychowanej w ustroju socjalistycznym, nie znającej niewoli i wyzysku.

Następnie Maria Kich odczytuje w imieniu młodzieży Lwowa rezolucję, która kończy się zapewnieniem, że najlepsi delegaci pojedą do Zgromadzenia Narodowego, by domagać się przyłączenia Zachodniej Ukrainy do ZSRR.

Kobieta też człowiek (w ZSRR)

Kobiety w wytwórczości

Na Ukrainie Radzieckiej wraz z mężczyznami kobiety pracują produkcyjnie. W Stalinowskich zakładach im. 15-lecia Komsomolu Donbasu 30 proc. ogólnej ilości pracujących stanowią kobiety. Kobiety-robotnice wykazują prawdziwe wzory wysoce wydajnej



Wszyscy na demonstrację!

polskich panów. Z pańskich więzień i kazamat wyszli nasi bracia i siostry. Hardo i śmiało podnieśli nad naszymi wioskami i miastami czerwony sztandar. (...)

Dopiero teraz poznaliśmy prawdę o ustroju państwowym kraju radzieckiego, poznaliśmy prawdę o wielkiej stalinowskiej konstytucji, zapewniającej każdemu obywatelo-

czenie ogółowi, stanął do pracy na dwu warsztatach frezowniczych i znowu dał wspaniały przykład roboty stachanowskiej. Na jednym warsztacie obrabiali części nr. 161124. Przedtem obrabiał jednocześnie po 9 takich części, a teraz przy pomocy specjalnych ulepszeń – po 26 części. Przy tym warsztacie tow. Gudow wykonał 310 procent normy.

Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki wyraził pragnienie nawiązania ścisłej braterskiej łączności z lwowskim uniwersytetem, który jest jednym z najstarszych w Europie. Profesorowie, docenci i asystenci kijowskiego uniwersytetu wyrazili zamiar odwiedzenia lwowskiego uniwersytetu, by podzielić się nabytym doświadczeniem w sprawie budownictwa socjali-

pracy. Na przykład, członek komsomołu robotnica Tatjana Tkaczenko pracuje jednocześnie przy dwóch warsztatach drobnostrugalnych. Nadija Efimienko pracuje przy trzech warsztatach i swą normę wykonuje w 170-190 proc. Wiele kobiet, które rozpoczęły swoją pracę w zakładach w charakterze sprzątaczek, lub na innych pracach pomocniczych, obecnie nabyły kwalifikacje i pracują nie gorzej od mężczyzn.

Na wsi nie życie, a malina

Kołchozy kupują auta

W bieżącym roku kołchozy obwodu Czernihowskiego za sprzedane państwu nadmiary mleka i mięsa zakupiły 195 aut ciężarowych. 109 z zakupionych aut organizacje handlowe skierowały już do kołchozów.

W gazecie z 5 listopada czytelnicy Czerwonego Sztandaru mogli zapoznać się z hasłami CK WKP(b) na XXII rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej: Niech żyje jedynolity naród ukraiński, zjednoczony w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej! Niech żyje mądra polityka zagraniczna rządu radzieckiego, zapewniająca pokój i bezpieczeństwo naszej ojczyźnie!

Niech żyje ukochana Czerwona Armia, potężna ostoja pokojowej pracy narodów ZSRR!

Niech żyje równouprawniona kobieta ZSRR – aktywna uczestniczka w kierowaniu państwem, sprawami gospodarki i kulturalnymi kraju!

Swoje miejsce na łamach Czerwonego Sztandaru mieli też poeci:

Adam Ważyk

Do inteligenta uchodźcy

*To stało się tak nagle: rozbite pociągi,
Zdarte druty, na torach wydrążone leje,
Zamiast wozów – półgłówki,
zamiast armii – włóczęgi,
Widma nocą ciągnące, by skryć się,
gdy zadnieje.*

*Gdziekolwiek szedłeś miasta walily
się w gruzy,
Pryskął pług w rękach chłopca,
nim skibę doorał...*

*To po latach dwudziestu wyklarował
się w burzy
Ukrywany przed tobą lat pośepny
morał.*

*I na wiązce słomy w niedokrytej
stodole
Przyległeś, zapadając jak
w przedśmiertną ciszę,
Aż człowiek jakiś z gwiazdą na czole
Pochylił się nad tobą:
„Wstań towarzyszu...”*

*To nic, że żębniesz w gnijącym
łachmanie,
Że ciało jeszcze znojem wędrowki
ocięka.*

*Opadnie z ciebie przeszłość, a to,
co pozostanie
Będzie kształtem pierwotnym
nowego Człowieka!*

Byłoby to takie piękne, gdyby nie było takie smutne. O „przewagach” władzy sowieckiej mieszkańcy Zachodniej Ukrainy mieli przekonać się dopiero za kilka miesięcy.

Została zachowana oryginalna pisownia

Jan Banaś – historia niezwykła

Co roku we Lwowie w październiku odbywa się Przegląd Najnowszych Filmów Polskich, tradycyjnie gromadzący liczne rzesze miłośników polskiego kina. Będzie tak prawdopodobnie również w tym roku. Prawdziwym rodzynkiem tegorocznego Przeglądu będzie pokaz filmu „Gwiazdy”, na który obiecał przyjechać główny bohater filmu, w przeszłości znany piłkarz Jan Banaś. To jego życiorys posłużył za podstawę pasjonującego scenariusza filmowego.

JAN JAREMKO

Wiadomość o tym, że film został włączony do programu tegorocznego Przeglądu, podał prezes klubu Pogoń Lwów Marek Horbań. Udało mu się poznać Jana Banasia, mieszkającego w słynnym z piłki nożnej Zabrze, i zaprosić go do Lwowa. I tu mamy pierwszą niespodziankę – Jan Banaś pierwsze miesiące swego życia w łonie matki spędził we Lwowie w 1942 roku. Dalej oddajmy słowo samemu bohaterowi:

- Moi rodzice poznali się we Lwowie, gdzie mama pracowała, a ojciec był żołnierzem armii niemieckiej. Gdy zaszła w ciążę pojechała do niego do Berlina, dokąd został przeniesiony. Miała nadzieję, że opiekuje się nią, ale na próżno. Początkowo powiedziano jej, że zginął na froncie. A końcu okazało się, że oszukał ją i ma już rodzinę.

Na świat przyszedłem w Berlinie w marcu 1943 roku. Mieszkaliśmy tam przez sześć miesięcy, a potem matka pojechała do swej rodziny do Katowic. Ciężko jej było samotnie wychowywać syna w te wojenne i powojenne lata, ale dała temu radę.

Przez 23 lata nie miałem kontaktu z ojcem. Żadnego listu, jednego słowa czy czekoladki. Matka prosiła mnie, abym modlił się za niego. Ojciec jednak, gdy dowiedział się, że gram w reprezentacji Polski, wpadł na pomysł, by na mnie zarobić. Zaczął pisać, chciał się spotkać. Nasze kontakty nie były łatwe – on nie znał polskiego, a ja nie rozmawiałem po niemiecku.

W końcu namówił mnie na spotkanie. Przyjechał do Goeteborga, gdzie mój klub Polonia Bytom rozgrywał spotkanie międzynarodowe. Wsadził mnie do swego auta i zawiózł na prom. Wziął też moich dwóch kolegów: Konrada Bajgera i Norberta Pogrzebę. Miałem wówczas 23 lata i marzyłem o grze w Bundeslidze, a ojciec tyle naobiecował. Zgodziłem się.

Mama nie miała nic przeciwko temu. Chciała, żeby jej syn się rozwijał, dobrze zarabiał i wierzyła, że w Niemczech pójdzie mi dobrze. Szkoda, bo okazało się, że ojciec znów nas oszukał.

W tym czasie pracował w drugoligowym klubie Hoff, gdzie zacząłem treningi w oczekiwaniu na kontrakt z jakimś znanym klubem. Ale za ucieczkę za granicę zostałem dyskwalifikowany na dwa lata i już nikt się mną nie interesował. Ojciec dał mi do podpisania kontrakt, który przewidywał, że jemu należy się z każdego mojego kontraktu 10% za wychowanie takiego piłkarza. Zabolalo mnie to, bo rozumiałem, że potrzebny mu byłbym nie jako syn, lecz piłkarz, na którym można zarobić.



Jan Banaś

Wówczas pojechałem do Kolonii do znanego klubu FC Köln, gdzie trenerem był Sepp Herberger. Był selekcjonerem reprezentacji RFN w 1954 roku, gdy drużyna zdobyła mistrzostwo świata. Trenowałem razem z drużyną i czułem, że mógłbym z nimi grać. Tylko ta dyskwalifikacja... Napisałem wówczas do Polonii, że chcę wracać. Nie było mnie rok, ale przyjęto to ze zrozumieniem. Najważniejsze, że znalazłem poparcie



wśród władz miasta i regionu. Udało mi się jakoś uniknąć kary za ucieczkę za granicę. Nie pozwolono mi grać w meczach, ale trenować nie zabraniano. Jedyne, co wyniosłem z pobytu w Niemczech, to wiedzę, jak należy trenować, żeby być w dobrej formie. Okazało się, że przyjąłem niemiecką mentalność i dyscyplinę.

Za kilka miesięcy pozwolono mi grać w meczach, ale zakaz wyjazdów zagranicznych, szczególnie do Niemiec pozostał. Chociaż grałem w drużynie Górskiego, jednak na mistrzostwa świata do Monachium w 1974 roku nie pojechałem. A tam były najlepsze występy naszej drużyny i najcenniejsze medale... Tak, przez

własna głupotę, straciłem najlepsze możliwości gry na najwyższym światowym poziomie. Była to moja polityczna trauma.

Z tej sytuacji skorzystał Grzegorz Lato, który przejął moje miejsce prawego napastnika. Wykorzystał swoją szansę maksymalnie – zdobył tytuł najlepszego strzelca mistrzostw 1974 roku. Miałem wielki żal do naszych władz o to, że człowiek nie mógł sam decydować o własnym losie.

Dopiero w 1975 roku udało mi się wyjechać do USA, a stamtąd do Meksyku. Pograłem jeszcze kilka lat, ale stałem się piłkarskim „dziadkiem”. Staralem się trzymać się w formie, bo wódki nie piłem, najwyższej lampka wina po meczu. Pamiętam, jak „meldowałem” się w drużynie po swoim debiucie. Kapitan drużyny, legendarny Ernest Pol powiedział: „Weź kilkanaście butelek, żeby nie zabrakło”. Gdy jechaliśmy z Warszawy do Katowic, starsi koledzy za te kilka godzin „osuszyli” osiem butelek wódki.

Jan Banaś opowiadał jeszcze o tym, że lubił luksusowe auta. W pewnym okresie jeździł czerwonym

Humor żydowski

Rabin z Berdyczowa, człowiek o gołęmb sercu, uległ błagalnym prośbom pewnego komentatora Biblii i napisał pozytywną ocenę jego dość lichej rozprawy. Rekomendację swoją umieścił jednakże na samym dole ostatniej strony, w maksymalnej odległości od tekstu. Indagowany o to przez autora, rzekł z uśmiechem:

- Wiesz, młody człowieku, muszę przecież uszanować wskazania naszych świętych mędrców. Talmud uczy: „Od kłamstwa trzymaj się z dala”.

Sławny talmudysta, Cwi Chajes, rabin z Żółkwi, przysłuchiwał się kazaniu młodego rabina z Brna.

Gdy kaznodzieja skończył swą przydługą orację, rabbi Chajes uściśnawszy mu serdecznie dłoń powiedział:

- Najbardziej błyskotliwym punktem pańskiego kazania był bez wątpienia pański cylinder.

Poróżnieni małżonkowie zdali się na sąd rabinacki.

- Dlaczego podrapałaś męża? – gromi rabin żonę. – Czyż nie wiesz, że maż to głowa rodziny?

Wojownicza małżonka spuszcza oczy i pyta:

- Rabbi, a nie wolno się czasami podrapać po głowie?

Długoletni kantor gminy wyznaniowej wydaje za mażę córkę. Ponieważ do przyrzeczonego posagu zabrakło mu sporej sumy pieniędzy, zwrócił się do kahału z prośbą o wypłacenie poborów za trzy lata z góry.

Kahał uważa tę sprawę za wielce ryzykowną; kantor jest bądź co bądź podeszły w latach. Kantor nadal jednak zachęca ich do pozytywnego rozpatrzenia prośby.

- Ano, spróbujcie! Jeśli dożyję do tego czasu, to wasze szczęście. Jeśli zaś umrę – to moje szczęście!...

Rabinowi doniesiono, że zamieszkały na terenie gminy wyznaniowej pewien młody, porządny człowiek przeniósł się do wieczności.

- Na co on umarł? – zapytuje rabin.

- Po prostu umarł z głodu.

- Niemożliwe! – oburza się rabin. – Gdyby zgłosił się do mnie, wyjednałbym mu zasiłek z kahału.

- Najwidoczniej wstydił się...
- A więc umarł z nadmiaru dumy!
- Zdecydował rabin. – Żaden Żyd nie umiera z głodu!...

Miasteczko rosyjskie za czasów Mikołaja I. Wielkanoc. Rodzina żydowska zasiada do sederowej wieczerzy. Pośrodku świątecznie przybranego stołu widnieje na talerzu charoset – soczysta, żółtawej barwy mieszana owoców i warzyw, przypominająca glinę, z której wygniatano cegłę oraz chrzan symbolizujący cierpienia synów Izraela w ziemi egipskiej, w domu niewoli.

- Ojcie! – pyta syn. – Pismo święte opowiada, iż przodkowie nasi wynieśli z kraju Faraona różne bogactwa. Dlaczego więc kładziemy na talerz jedynie gliniaste błoto i gorzkie ziola?

Ojciec odpowiada z westchnieniem:

- Po owych bogactwach nie pozostał nam nawet najmniejszy ślad... A w goryczy i błocie wciąż jeszcze tkwimy.

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Znane polskie rody Wschodu

Rzeczypospolitej: Wiśniowieccy (cz. IV)

Kończąc cykl materiałów o rodzie Wiśniowieckich, przeniesiemy się na Polesie, do niewielkiego miasteczka Lubieszów, które w okresie ich panowania przeżywało okres rozwoju...

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

W Lubieszowie, przy samej granicy z Białorusią, zachowała się wspaniała brama wielkiej rezydencji Michała Serwacego Wiśniowieckiego (o nim dokładnie pisałem w rozdziale o Wiśniowieckich w Tarnopolu). Wzniesiono ją w pierwszej połowie XVIII wieku na miejscu dawnego zamku Dolskich. Sam książę, chociaż tu nie mieszkał, często w Lubieszowie gościł, wydając z tej okazji huczne przyjęcia dla okolicznej szlachty. Pałac został rozebrany w XIX wieku, a rodzina Czarnieckich, która przejęła miasto, jedną z oficyn przekształciła w pomieszczenia mieszkalne. Do naszych dni doszła wspomniana brama z resztkami herbu właściciela nad wejściem, a także niewielki fragment muru. Wokół rośnie stary park, naprzeciwko którego znajduje się był klasztor kapucynów z 1768 roku.

Najcenniejszym zabytkiem Lubieszowa, któremu zawdzięcza swoją sławę, jest klasztor i kolegium pijarów, gdzie w swoim czasie studiowały wybitne osobistości. Klasztor ufundowany został w 1686 roku przez nadwornego marszałka litewskiego Jana Karola Dolskiego, a po 10 latach otwarto



Klasztor oo. kapucynów w Lubieszowie

przy nim kolegium. Wspaniały barokowy kościół, budowany był przez prawie 20 lat w połowie XVIII wieku przez Janusza Antoniego i Michała Serwacego Wiśniowieckich. Konsekrował go biskup Jan Kaczkowski w 1786 roku, prawdopodobnie wraz ze świątynią kapucynów. Watykan był na tyle zainteresowany w działalności tego kolegium, że przez 20 lat w Lubieszowie mieściła się rezydencja nuncjusza papieskiego!

Kościół pijarów pw. św. Jana Ewangelisty posiadał jedno z najbogaciej zdobionych wnętrz na Polesiu. Między innymi wewnątrz zdobyły freski autorstwa pijara Łukasza Hübola, który upiększał kościół freskami techniką grisaille przez trzy lata. Świątynia przylegała do klasztoru i kolegium, łącząc się z nimi sklepionym korytarzem. Do pełnego wykończenia świątyni brakowało jedynie wież na frontonie. Ostatecznie nie zostały wystawione. W ko-



Brama pałacu Wiśniowieckich

ściele było kilka czczonych obrazów świętych. W jeden z nich – Matki Boskiej Częstochowskiej – w 1840 roku uderzył piorun. Obraz nie ucierpiał, stłukło się jedynie szkło, osłaniające słupek. Oprócz tych licznych ikon był tu też wielki srebrny krzyż z pozłacaną monstrancją i herbem Wiśniowieckich. Udekorowane to wszystko było 208 klejnotami. Wiadomo, że w kościele w XIX wieku wybudowano 12-głosowe organy, które „nie

dźmy), oraz dwoje dzieci z drugiego ślubu. Spoczęli tu również bardziej wybitni zakonnicy pijarscy.

Dolski zmarł w 1695 roku, jako marszałek wielkiego księstwa litewskiego. Na wieść o jego śmierci Jan III Sobieski, który mu bardzo sympatyzował, rzekł ze smutkiem: „Obowiązkiem marszałka jest iść przed królem” i wkrótce sam przeniósł się do lepszego świata.

Pomieszczenie klasztorne upiększało 93 obrazy, z których wiele należało do pędzla tegoż Łukasza Hübola. Były wśród nich portrety rektorów kolegium i pejzaże okolic Lubieszowa. Kronika klasztorna podaje, że w 1754 roku artysta „zaczął tracić rozsądek”, ale pomogło mu przykładowanie głowy do obrazu św. Józefa. Tu, w lubieszowskim klasztorze dokonał w 1793 roku żywota tknęty apopleksją. Zachował się jego portret z napisem: „Bratu Łukaszowi, Karolowi Boromeuszowi Hüblowi – pijarowi, wybitnemu zakonnikowi i znakomitemu malarzowi od Nowodolskiego kolegium, jako wdzięczność za wspaniałe dekoracje naszego kościoła”. Nowym Dolskiem nazywano wówczas Lubieszów, ale nazwa nie przyjęła się.

Ta unikalna budowla, którą po silnych zniszczeniach podczas I wojny światowej, odbudowali fachowcy z

warszawskiej politechniki, przestała istnieć 17 lipca 1969 roku, kiedy to z rozkazu władz kościół został wysadzony w powietrze. Ewakuowano wówczas wszystkich mieszkańców miasteczka w promieniu 100 m od kościoła. Po pierwszym wybuchu wyleciały szyby w okolicznych domach, a świątynia stała. Dopiero, gdy sprowadzono specjalistów-pirotechników z kopalni z Nowowolyńska, ci dali radę zabytkowi, ale do dziś na tym miejscu nic nie wybudowano.

Klasztor, którego komuniści nie zniszczyli, miał pierwotnie otwartą galerię na piętrze. Niestety, została zabudowana w latach późniejszych. Zabudowania klasztorne i zamek Czarnieckich-Wiśniowieckich łączyły dwa podziemne przejścia.



Tablica, upamiętniająca Tadeusza Kościuszkę

Tablica pamiątkowa nad wejściem: „Tu kształcił swą wzniosłą duszę i umysł Tadeusz Kościuszko 1753-1759”.

Nauczanie w kolegium trwało 6 lat, ale przyszły bohater nie ukończył go z powodu śmierci ojca. Ko-



Dawny klasztor pijarski w Lubieszowie



Wnętrze dawnego klasztoru pijarskiego w Lubieszowie

W ciągu prawie 130 letniej historii działalności kolegium, studiowało tu wiele wybitnych osobistości. Najbardziej znanym absolwentem był Tadeusz Kościuszko, o czym świadczy ta-

kościuszko nie czuł się w Lubieszowie osamotniony, bowiem wspólnie z nim kształcił się tu jego starszy o trzy lata brat Józef. Pośród wychowanków kolegium był botanik i profesor Akademii Wiedeńskiej Stanisław Jundziłł. Znanym pijarem, który w wieku 15 lat wstąpił do klasztoru, był Dominik (Maciej) Dogiel – przyszły badacz źródeł historii Polski.

Kolegium przestało działać w 1834 roku z powodu represji popowstaniowych. Wcześniej skasowano klasztor pijarów i kapucynów. Kościół św. Jana Ewangelisty stał się świątynią parafialną i taką pozostał do 1945 roku.

Dziś w zabudowaniach klasztornych mieszczą się liczne firmy prywatne, a z dawnej świetności pozostały jedynie sklepienie korytarze i komnaty.



Dawny klasztor pijarski w Lubieszowie

Prezentacja przewodnika „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie”

Temat Cmentarza Łyczakowskiego i Cmentarza Orłąt już od lat intryguje i zajmuje umysły krajoznawców, historyków i historyków sztuki we Lwowie i w Polsce. Pomimo kilku treściwych i starannie opracowanych monografii i przewodników, dla współczesnych autorów nadal pozostaje spore pole dla działalności twórczej. Jest to już sygnałem, że temat Cmentarza Łyczakowskiego pozostaje nadal niewyczerpalny, bogaty w nowe odkrycia, w nowe podejścia, w nowe intencje. Świadczą o tym nowe pozycje książkowe, które w latach 2016-2017 ukazały się w języku ukraińskim i polskim, pióra zawodowych historyków sztuki, pracowników Muzeum Rezerwatu „Cmentarz Łyczakowski”, czy też krajoznawców, amatorów historii lwowskiej. Wśród najnowszych opracowań znajdujemy również przewodnik „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie” autorstwa Katarzyny Łoży we współpracy z Chrystyną Charczuk. Obydwie autorki na stałe mieszkają i pracują we Lwowie. Przewodnik został wydany we Wrocławiu przez słynne wydawnictwo Ossolineum.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Prezentacja przewodnika miała miejsce 14 września w wielkiej auli Lwowskiej Narodowej Biblioteki Naukowej Ukrainy im. Wasyla Stefanyka (dawnego Ossolineum) w obecności kierownictwa Biblioteki, przedstawicieli Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i autorki omawianej pozycji.

Sala była wypełniona po brzegi przedstawicielami lwowskich muzeów, towarzystw kultury polskiej działających we Lwowie, krajoznawcami, historykami. Spotkanie poprowadził konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, który płynnie mówił po ukraińsku. Podkreślił, że są różne płaszczyzny badań nad dziejami Cmentarza Łyczakowskiego i że prezentowany przewodnik przedstawia właśnie kilka takich płaszczyzn.



Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski

Wydawnictwo przewodnika zostało dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Konsul generalny przedstawił w skrócie znaczenie Cmentarza Łyczakowskiego w historii Lwowa, Polski, Ukrainy, porównał go ze znanymi cmentarzami historycznymi w Warszawie czy Wilnie. Przedstawił też autorki przewodnika. Katarzyna Łoża, Polka urodzona w Warszawie, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Od dwunastu lat mieszka we Lwowie, pracuje jako organizatorka wycieczek, tłumaczka i publicystka. Aktywna przewodniczka po Lwowie, autorka popularnego blogu lwow.info poświęconego codzienności i przeszłości miasta i okolic. Opublikowała wiele artykułów na temat Lwowa oraz stosunków polsko-ukraińskich. Współpracuje z Kurierem Galicyjskim. Zapalona fotografik.



Katarzyna Łoża (od lewej) i Chrystyna Charczuk

Chrystyna Charczuk – Ukrainka, historyk architektury i historyk sztuki. Absolwentka Politechniki Lwowskiej. W 2005 roku obroniła doktorat na temat architektury Truskawca XIX i pierwszej połowy XX wieku. Autorka licznych artykułów w prasie lwowskiej, w Encyklopedii Lwowa, czasopiśmie Brama Halicka.

Warto zauważyć, że recenzję przewodnika napisał profesor Stanisław S. Niciej, szeroko znany naukowiec, autor pierwszych monografii o Cmentarzu Łyczakowskim i Cmentarzu Orłąt.

O pracy nad przewodnikiem opowiada też Dariusz Sośnicki, redaktor naczelny wydawnictwa Ossolineum. Opowiedział również o odrodzeniu wydawnictwa Ossolineum i o najważniejszych zadaniach stojących przed wydawnictwem. Jednym z głównych zadań jest zrozumienie przeszłości. Zobowiązaniem wydawnictwa jest też wysoki poziom wydawniczy książek. Wszystko to charakteryzuje pozycję wydawniczą „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie”.

Sam przewodnik – to znakomity materiał zebrany i opracowany przez autorki, jednak formę i układ książki wyznaczyło wydawnictwo. Według redaktora naczelnego, przewodnik w

takiej formie czyta się prawie jak kryminał. Znaczącej równowagi w podaniu materiału dodał też fakt, że jedna z autorek jest Ukrainką, druga zaś – Polką, jedna jest historykiem sztuki, druga – krajoznawczynią i fotografiką. Jako pomysłodawczynią wydania przewodnika wystąpiła Barbara Zdrojewska, małżonka byłego prezydenta Wrocławia, którą podczas jej pobytu we Lwowie oprowadzała Katarzyna Łoża i która była zachwycona jej sposobem oprowadzania i wiedzą.

Dyrektor Zakładu im. Ossolińskich Adolf Juzwenko podtrzymał tę inicjatywę, i autorki wraz z wydawnictwem przez dwa lata pracowały nad tekstem. Bardzo ważne znaczenie miała recenzja rękopisu, napisana przez prof. Stanisława Niciej. Wydawnictwo wykorzystało zdjęcia wielu autorów oraz archiwalne. Wśród zdjęć są prace wybitnego polskiego fotografa Adama Bujaka. Oczywiście, nie zabrakło również zdjęć wykonanych przez autorki tekstu.

- Nie szczydził pieniędzy i czasu na przygotowanie projektu graficznego tej książki – powiedział Dariusz Sośnicki. – Zaproszono do współpracy Annę Piwowar, znaną autorkę szaty graficznej wielu książek i znakomicie opracowanych



planów-map starej Ukrainy. Właśnie projekt graficzny okładki, zawartość książki, mapy, skład – to wszystko jej dzieło. Struktura książki została opracowana jako wspólne dzieło autorki i redakcji. Koncepcję ułożenia zdjęć zaproponowała Anna Piwowar. Bardzo ważny jest fakt, że w książce udało się uniknąć ideologizacji tematu.

Katarzyna Łoża powiedziała, że opracowanie przewodnika – to wyraz jej miłości do Lwowa. Było to dla niej całkiem nowe doświadczenie, koncepcję przewodnika widziała z pozycji doświadczenia pracy z polskimi turystami. Jednym z bardzo ważnych celów było pokazanie wielonarodowościowego charakteru Cmentarza Łyczakowskiego jako wspólnego dziedzictwa wszystkich narodowości, zamieszkujących Lwów przez ostatnie dwa stulecia. Podczas pracy nad książką odkryła dla siebie wiele nowego, ciekawe fakty i nazwiska.

Przewodnik jest wyraźnie podzielony na kilka części, z których każda może być czytana osobno, ale razem stanowią integralną całość. Są to rozdziały poświęcone historii cmentarza i charakterystyce sztuki sepulkralnej z różnych epok i wieków, od klasycyzmu do art déco, a nawet do modernizmu radzieckiego. Osobno zostały omówione dewastacja i odrodzenie Cmentarza Orłąt Lwowskich.

Autorki proponują dziewięć tras zwiedzania Cmentarza Łyczakow-

skiego. Te popularne – dla turystów mogących poświęcić na zwiedzanie Cmentarza tylko jedną godzinę, i znacznie dłuższe – dla chętnych poznać jego historię. Bardzo pożytecznym jest opracowanie krótkich biografii znanych osób pochowanych na cmentarzu – te można czytać zupełnie osobno, nawet bez studiowania innych rozdziałów przewodnika, oraz indeks nazwisk opracowany przez Andrzeja Sokulskiego.



Dariusz Sośnicki

Wszystkie przywiezione do Lwowa egzemplarze Przewodnika po Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie zostały wykupione w ciągu jednego dnia na stoisku wydawnictwa Ossolineum na 24 Forum Wydawców. Zapowiada to popularność nowej książki zarówno we Lwowie, jak – miejmy nadzieję – w całej Polsce.

TECHNIK / INŻYNIER BUDOWLANY

Spółka inwestycyjna z branży hotelowej zatrudni technika budowlanego lub inżyniera budowlanego do nadzoru oraz prowadzenia robót budowlanych. Miejsce wykonywania pracy Kraków oraz okolice.



Wymagania:

- Minimum kilkuletnia praktyka bezpośrednio na budowach
- Zdolności personalne do bezpośredniego nadzoru pracowników ekip budowlanych
- Minimum podstawowa znajomość języka polskiego
- Nie są wymagane polskie uprawnienia budowlane

Co oferujemy:

- Samodzielne stanowisko pracy (podległe bezpośrednio Zarządowi Spółki)

- Zakwaterowanie w samodzielnym mieszkaniu (typu kawalerka)
- Dobrą płacę i wysokie premie (do 1500 dolarów brutto)
- Samochód służbowy oraz niezbędne narzędzia pracy
- Ciekawą pracę przy projektach najlepszych polskich architektów
- Możliwość rozwoju zawodowego
- Pomoc w uzyskaniu dyplomu inżyniera budownictwa oraz uprawnień budowlanych do wykonywania zawodu w Polsce.



Prześlij swoje CV (w języku polskim i/lub rosyjskim) na adres: biuro@predicto.eu

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)
Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00
Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30
Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00
Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00
Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30
Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00
Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00
Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00
Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00
Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Glina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00
Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30
Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00
Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00
Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)
Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00
Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00
Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00
Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30
Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)
Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:30
Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30
Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00
Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00
Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00
Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00
Kryśowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)
Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00
Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)
Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00
Błoszew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 7:00, 11:00
Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00
Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30
Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00
Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00
Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00
Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00
Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00
Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00
Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00
Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski

katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00
Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30
Gniawań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00
Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45
Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odesa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00
Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00
Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporo-roska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00
Doneck, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00
Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30
Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00
Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ październik 2017

1 października, niedziela, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 12:00
balet „DON KICHOT”, L. Minkus, początek o godz. 18:00
5 października, czwartek, **operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, F. Lehara, początek o godz. 18:00
6 października, piątek, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00
7 października, sobota, **opera „BAL MASKOWY”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00
8 października, niedziela, **balet „LILEA”**, K. Dankiewicz, początek o godz. 12:00
opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00
12 października, czwartek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00
13 października, piątek, **balet „BAJADERA”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00
15 października, niedziela, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00
opera „MADAM BUTTERFLY”, G. Puccini, początek o godz. 18:00
18 października, środa, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00
20 października, piątek, **opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00
21 października, sobota, **opera „MADAM BUTTERFLY”**, G. Puccini, początek o godz. 18:00
22 października, niedziela, **balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”**, P. Hertel, początek o godz. 12:00
opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNACZA” (Cavalleria rusticana), P. Mascagni, początek o godz. 18:00
25 października, środa, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00
26 października, czwartek, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNACZA” (Cavalleria rusticana)**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00
27 października, piątek, **balet „BAJADERA”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00
28 października, sobota, **opera „AIDA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00
29 października, niedziela, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00
jednoaktowe balety „SZECHERZADA”, M. Rymski-Korsakow i „**CARMEN SUITA**”, R. Szczerdin, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiaczy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwzyj do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkwelwowie.com; www.tylkwelwowie.com

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić sobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy ZPPIiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat

oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny ZPPIiT „Lwowiacy”**

Sprostowanie

W nr 16 (284), na str. 17 zakradł się błąd: zamiast zdania: „Kanonicznie Kościół katolicki na Krymie podlega wciąż ukraińskiemu Kościołowi grekokatolickiemu na Ukrainie”, powinno być: „Kanonicznie Kościół

rzymskokatolicki na Krymie podlega wciąż Konferencji Episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie”. Przepraszamy czytelników za ten błąd w artykule.

Redakcja

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Prośba o pomoc w odnalezieniu Tadeusza Ziluńko

Zwracam się z serdeczną prośbą o pomoc w odnalezieniu Tadeusza Ziluńko, który zaginął w latach 1941-1942, w wieku 7 lat w Berdyczowie, podczas bombardowania, kiedy rodzina wsiadła do pociągu.

Michaluczki, stamtąd była zesłana do Kazachstanu. Rodzina Ziluńko związana jest również z wioską Burtyn na Szepetowszczyźnie. Będę wdzięczny za jakąkolwiek informację.

MIKOŁAJ ZAKACIURA
Szepetówka
e-mail: moyadutuna2010@ukr.net

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.09.2017, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,35	1 USD	26,60
31,20	1 EUR	31,35
7,26	1 PLN	7,32
34,80	1 GBR	35,60
4,44	10 RUR	4,52

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
<http://kijow.msz.gov.pl>

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
<http://www.luck.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrętka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwska 76018
skrętka pocztowa (a/c) nr 80
абонентська скринька № 80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківськійському відділенні ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365
Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Iwona Boruszkowska
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz
Aleksy Kokorew

Stale współpracują:
Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Magda Arsenicz,

Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy! Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.
За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта», тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolności i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY NA ROK 2018!

Ukazała się kolejna, jedenasta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2018!



Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 21 UAH + koszty wysyłki;
w Polsce 19 PLN razem z wysyłką (przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – 17 PLN)
Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:
http://kuriergalicyjski.com/images/archiwum/kal/pdf/2018_1_11.pdf

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,75 hrywien
3 miesiące – 35,25 hrywny
6 miesięcy – 70,50 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:
w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



Partnerzy medialni

